

SŁOWO

ROK XVII. Nr. 15 (4939)

WILNO NIEDZIELA 16 STYCZNIA 1938 R.

CENA 20 GR.

„Konsolidacja” w zwierciadle baglennem

DAWIDGRÓDEK

Boże Narodzenie

Tyle już razy przemierzaliśmy ten dziwny kraj i za każdym nowym, wydaje mi się coraz dziwniejszym. Coś kompletnie nowego, jakaś zerwana łączność, nic, którą się wlokło ze sobą aż do Łunińca, pęka, ginie nie czuje jej człowiek już w sobie, ani na niebie. W piątek dnia 7 stycznia był pierwszy dzień świąt prawosławnych. W sobotę drugi. We wszystkich miasteczkach i wsiach święto takie, że sklepy i sklepiki, i praca wszelka ustala. Bo to w dodatku jeszcze szabes żydowski. Okiennice na mur, drzwi na zasuwę. Dzwonią w cerkwi. Żydy przechadzają się poważnie, a chłopcy stoją kupami. Kobiety w grupach, starsze do starszych, młode do młodszych. Wysokie, kolorowe czepeczki, świecące, haftowane, ludowe stroje i spódnice tkane w domu, i naszywane wstążki na łódzka manufakturę i łapcie poleskie, i rosyjską modą buty „butylikami”, czarne — wypomadowane, i długie rybacko — myśliwskie, juchtowe, i kamazje Bałta. Kożuchy, baranice, czapki z daszkami i uszami, a pomiędzy nimi dumnie dzwoniące ostrogami urlopnicy z artylerji czy ułanów, z dziewczętami pod pachę, z pochwa szabliska na gance. Aż dziwnie się zdaje, że w reszcie Państwa było temu dwa tygodnie.

Śniegu na Polesiu mało, a mróz wielki. Wszystkie kołnierze podniesione w górę, a w tej górze nie bo błąd — błękitne, słoneczne zimne. Śnieg skrzy, płozy sanek piszcza, każdy krok chrząści daleko na mrozie. — W każdym miasteczku jest to samo: tłum różnobarwny, cerkiew rozdzwoniona, głośnie wycieranie nosów na zimnie: leniwy pogwar głosów na ulicy. Za każdym zaś miasteczkiem jest to sa-

mo: śnieg, błota i lasy. Niemierzono obszary Polesia.

Po rzece Śmierci i lodzie Prypeci

Rzeka Śmierć pomiędzy miasteczkiem Łachwa i Prypecią, nie jest przygodna do sannej drogi. Młyn w Łachwie opuszcza, albo otwiera słuzy. W zależności od tego woda albo idzie wierzchem łodu, albo ubywa i wtedy lód wisi w powietrzu. Lenistwo, graniczące z odwagą, każe jednak bałagunom chłopskim i żydowskim ryzykować po lodzie, zamiast bokiem, po łące. W ten sposób jadący przedmą, Horodczuk, ledwo nie wysypał swych sań w lodową przepaść. A wioził babę, żołnierza i sekwestratora. Nim się wyochał i naklął z ruska na rzekę Śmierć, wymyślił mi go lekko i pojechał błotami.

Mróz przybierał na sile i nogi marzły bardzo w długich butach. Tymczasem zapadła noc. O takiej porze, w tym kraju, kończy się świat. Gdy znikną ostatnie latarnie chłup, pozostaje już tylko sylwetka duży, końskie uszy i słaby sierp księżyca, który wymija obok. Horyzont i ziemia, nie można rzec, iżby się zlewały. Stanowią raczej jedną, nierozdzielalną całość. Jest to śnieżno szara ściana, w którą się wjeżdża i zagłębia bez końca. Czasem tylko, jak widmo wyskoczy krzak, albo drzewo. Był to wilk. I pojechaliśmy dalej. Trochę zataczając, trochę rysując trawę na skąpm śniegu, coraz to bardziej kostniejącym mimo kołniczków i burek, ja i woźnica.

Prypecć zamrażnięta grubym lodem, nie widać jej prawego, ani lewego brzegu. Wszystko w jednym tonie, zacięgnięte kurtną zimowej nocy poleskiej. A przecież jest godzina 6-ta wieczór dopiero. W ławiarzach miejskich zaczyna grać orkiestra... W lasach ordy-

nacji dawidgródeckiej jest nieco cieplej. Niema tego wiatru co na błotach. Woźnica zaczyna mi opowiadać długą historję swojej nogi, którą odmroził w roku zesłanym wioząc świnię do Łunińca, żydom na sprzedaż. Czuję, że wielki palec zaczyna mi znów doskwierać.

Reb Frydman

Mimo mrozu i spóźnionej pory, dochodzą nas, już zdala, odgłosy świąteczne Dawidgródka. Spiewają dzieci, niosąc palącą się gwiazdę z papieru. Mieszczanie o tej porze już trochę rozpułili. Kabaki, przezwane restauracjami, stoją otworem. Ludu chrześcijańskiego pełno na wysłizganych śniegu ulicy. Palą się latarnie w mieście Dawida Igorowicza.

Stary Frydman leży na swoim miejscu. Jego miejsce, to ceratowa kanapka pod piecem, w głównym pokoju hotelu, który prowadzi. Na ścianie ten sam obraz kunsztownie wymalowanego okrętu w porcie. Obraz malował mechanik statków, które stąd kursowały do Kijowa, Jakubowski, w roku 1912. Obok portretu reba Frydmana, ojca, z długą brodą, który w tym samym roku miał lat 60 przeszło. Na teczce ścianie widok starożytnej Jeruzolimy. Znam doskonale to otoczenie: w tej chwili musi wejść służąca, Sonia, prawosławna i nastawiać samowar. Ale jej niema. Święta przecie, a do tego szabes. Goj tylko może zapalić elektryczność, bo żydom nie wolno pracować w ten wieczór. Woźnica tedy zmarznętemi palcami długo majstruje przy kontakcie, a stara Frydmanowa pozwala sobie na okazywanie mu swego zniecierpliwienia. Bo żyd, tu, wszędzie, może sobie na to pozwolić wobec chłopca. — Święte mejzuza przybite jest do drzwi mego pokoju. Stary Fryd-

man wstaje raz jeszcze, by wpuścić sekwestratora, który przyjechał z opóźnieniem, a potem prze wraca się na drugi bok i pochrapuje, a wraz z nim, zwolna zaciągają pijackie głosy za oknami, i zwolna zasypia gród Dawida Igorowicza. Czasem, za oknem trzaśnie tylko drzewo z mrozu.

Droga do „konsolidacji”

Wcale się nie dziwię trudnościom, jakie się piętrzą na drodze „konsolidacyjnej”, czy „państwowotwórczej” pracy w terenie egzystycznym i ciężkim. Natomiast podziwem napelniają czasami posunięcia, które doprowadzają teren do chaosu i fermentacji, przeprowadzane nieraz z tą konsekwentną uporczywością, jakby istotnie komuś zależało na tem, by ferment nie mógł ustać.

Na wschód ciągną się tereny, puszcze, bagna i trzęsawiska. Kilometrów od Dawidgródka zaledwie 40-ci. Utykają w strefie po granicznej, gdzie jak wiadomo swobody konstytucyjne obywateli postawione zostały pod znakiem zapytania. Chłop przywykł już do pochylania głowy. Raz ma zdjąć czapkę ze swego kołtuna, czy pięć razy, prosząc o łaskę, to już się staje rzeczą dlań drugorzędną. Ale pojąć i wyrozumieć się we wszystkim, co odeń żądają, namawiają, agitują, zwołują, podpisać każ — nie jest absolutnie w stanie.

Było BB, teraz jest Ozon i obydwaj leżą daleko poza zasięgiem jego intelektu. Pańska rzecz, nie jego. Ale dlaczego w tej samej wsi raz był „strzelec”, a na drugi rok już „Młoda Wiew”, a na trzeci — trzecia organizacja? Dla czego tak często zmieniają swe nazwy? Wszystkie bowiem mają dobre hasła, a z żadnej nie ma on korzyści.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 3-EJ)

We wspomnieniach moich zosta-
leś na zawsze, jako rycerska prawda.
Marszałek Piłsudski o Żeligowskim.

DWA KONGRESY PRACOWNICZE

w Warszawie, polityczny i zawodowy
(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Dzisiaj rozpoczynają się w Warszawie zapowiadane od dawna dwa kongresy, które zgrupują przedstawicieli pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych. Pierwszy kongres, szumnie reklamowany, organizują koła naprawiacko-lewicowe w oparciu o międzyzwiązkowy komitet pracowników, na którego czele stoją pp. Józefkowicz i W. Kościński, naprawiacz, a którego szarą eminencją jest również działacz Naprawy, Zieliński. Kongres ten ma charakter wyraźnie polityczny, mimo postugiwania się hasłami zawodowymi.

Drugim kongres organizuje komitet obrony praw pracowniczych, przy poparciu delegatów z szeregu środowisk prowincjonalnych jak Wilno, Poznań, Śląsk i Pomorze. Kongres ten stoi na gruncie ściśle zawodowym.

Geneza zbierania się dwóch kongresów, a nie jednego, sięga roku 1936-go, kiedy to została ogłoszona przez grupę naprawiacką na terenie Centralnej Rady Pracowniczej deklaracja społeczno-polityczna o właściwości politycznej. Wówczas to Centralna Rada Pracownicza uległa rozbić, wskutek czego część związków wycofała się z Rady, stając na gruncie czysto zawodowym.

Obydwa kongresy wysuwać będą niewątpliwie na plan pierwszy skreślenie podatku specjalnego oraz kwestię unifikacji pragmatyk służbowych, gdyż obecnie, jak wiadomo, obowiązują sześć różnych ustaw pracowniczych.

W kołach politycznych stwierdzają, iż rezolucje kongresu co do podatku specjalnego znajdą swe echo w parlamencie.

Zaostrzenie sytuacji między „Siewem” a ZMP.

Jakimi funduszami dysponuje „Siew”?
(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Sprawa zatargu między Związkiem Młodej Wsi „Siewem” a Związkiem Młodej Polski stała się po krótkim okresie zawieszenia broni znów aktualną. Okres chwilowego pokoju „Siew” wykorzystał jedynie w celu wzmożenia agresji przeciw stworzonym kołom ZMP szczególnie na terenie województw łódzkiego i warszawskiego. „Narodowa Informacja Polityczna” donosi, że „Siew” należy do najbardziej uprzywilejowanych organizacji lewicy sanacyjnej, ponieważ otrzymuje z ministerstwa rolnictwa 700.000 zł. rocznie, a więc łącznie z funduszami z wydziałów wojewódzkich i powiatowych „Siew” rozporządza rocznie sumą blisko miliona złotych.

Prezes Gierat u ks. dyr. Kaczyńskiego

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Prezes „Siewu” p. Gierat złożył wizytę dyrektorowi Katolickiej Agencji Prasowej ks. Z. Kaczyńskiemu. Jak twierdzą wiarygodne źródła, p. Gierata miało na celu poinformowanie sfer kościelnych o sprawach, dotyczących „Siewu”. Wizyta p. Gierata wywołała dużo komentarzy, gdyż prez. Gierat jak też jego najbliższy sztab uchodzi za silnie antyklerykalny.

Min. Paciorkowski nie wróci do Ozonu

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Dowiadujemy się, iż min. Paciorkowski Jerzy, który był jeszcze na urlopie, nie powróci już do swych prac w Ozonie.

Kierownik Wydz. Organizacyjn. Ozonu

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Kierownikiem wydziału organizacyjnego Ozonu zostanie mianowany dr. Matras, który dotychczas pełnił obowiązki szefa sekretariatu Ozonu. Dr. Matras jest urzędnikiem ministerstwa spraw wewnętrznych, departamentu politycznego.

Min. Beck opuścił Berlin

BERLIN. Pat. Minister spr. zagr. Beck wyjechał wczoraj o godz. 15.30 z Berlina.

Korzystając z odroczenia sesji rady Ligi Narodów, min. Beck udał się na krótki wypoczynek do jednej z miejscowości w południowej Francji.

Budżet Min. Poczty i Telegrafów

WARSZAWA. Pat. Na wczorajszym posiedzeniu komisja budżetu w Sejmie przystąpiła do obrad nad preliminarzem budżetowym min. Poczty i Telegrafów.

W czasie dyskusji m. in. przemawiał POS. ZAKLIKA, który przy pominięciu interpelacji złożonej przez ks. Lubelskiego, domagając się położeń kresu nadużyciom w dziedzinie naruszania tajemnicy listów.

SPRAWA TAJEMNICY LISTÓW

Po szczegółowej dyskusji nad preliminarzem budżetu min. Poczty i Telegrafów min. Kaliński wygłosił dłuższe przemówienie, w którym na wstępie zaznaczył, że wszystkie uwagi panów posłów będą rozpatrzone rzeczowo i szczegółowo i te dezyderaty, co do których to jest możliwe, będą realizowane w ciągu tego roku, inne zaś będą musiały być poddane szczegółowej analizie i zaccakać do chwili, kiedy czy to ze względów finansowych, czy innych zrealizowanie ich będzie możliwe.

Posel Zaklika poruszył sprawę tajemnicy listowej. Jest to sprawa zasadnicza. Jak widzę z prasy, została wniesiona interpelacja, która jest cze do mnie nie wpłynęła. Dodać wszelkich starań, żeby tę sprawę wyjaśnić. Będą prowadzone dochodzenia a o ich wyniku będzie Sejm zawiadomiony w postaci mojej odpowiedzi na interpelację. Ponieważ nie znam sprawy, nie mam materiałów, to jest wszystko co w tej chwili mogę odpowiedzieć na zapytanie p. Zakliki.

POS. ZAKLIKA. P. minister powiedział, że interpelacja pos. ks. Lubelskiego w sprawie naruszenia tajemnicy listowej będzie zbadana. P. minister nie wykluczył możliwości, że naruszenie tajemnicy zachodzi. Czy p. minister jest zdecydowany, wręcz jeżeli zostanie stwierdzone, że tajemnica listowa została naruszona, wydać potrzebne zarządzenia w celu zabezpieczenia tajemnicy listowej, w zakresie przedsiębiorstwa państwowego Polska Poczta, Telegraf i Telefon.

Minister P. i T. KALIŃSKI. Stwierdzam, że nie ma żadnego aparatu ani żadnych czarnych gabinetów, któreby się zajmowały naruszaniem tajemnicy pocztowej. W wypadku, gdyby zarzuty wysunięte przez ks. Lubelskiego w jego interpelacji okazały się prawdziwe, winni ponieść konsekwencje.

Na tem dyskusja została zakończona.

Zwołanie komisji wojskowej Sejmu wniosek o votum nieufności gen. Żeligowskiemu

WARSZAWA. Pat. Wiceprzewodniczący sejmowej komisji wojskowej wicemarszałek Schaezel zwołał posiedzenie komisji na wtorek dnia 18 b. m. na godz. 11 z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Głosowanie nad wnioskiem posła de Thuna o votum nieufności dla przewodniczącego komisji wojskowej.
- 2) Ewent. wybór przewodniczącego komisji wojskowej.
- 3) Wybór sprawozdawcy rządowego projektu ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym.

Proces Doboszyńskiego 3-go lutego

(TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) W nocy z piątku na sobotę inż. Adam Doboszyński został aresztowany z Krakowa, w więzieniu św. Michała do Lwowa. Równocześnie stało się wiadome, że proces Doboszyńskiego wyznaczony został przed lwowską ławą przysięgłych na dzień 3 lutego.

Sprawę Doboszyńskiego rozpatrywać będzie sąd przysięgłych zarówno w tym wypadku, jeśliby Senat na swym posiedzeniu we wtorek 18-go bm. utrzymał instytucję sądów przysięgłych, co jednak wydaje się wątpliwe, — jakoteż w razie zniesienia sądów przysięgłych, o ile uchwalona zostanie poprawka senatora Petrażyckiego, opiewająca: „Sprawy wszczęte przed sądem przysięgłych przed wejściem w życie niniejszej ustawy będą rozpatrywane według dotychczasowych przepisów prawnych.

Bonnet tworzy nowy rząd

PARYŻ. Pat. Po całodziennych rozmowach Bonnet podjął się utworzenia gabinetu. Socjaliści odmówili wprawdzie swego poparcia, lecz ostateczna decyzja zapadnie dziś na posiedzeniu radykalnej grupy parlamentarnej, na którym Bonnet złoży sprawozdanie z przebiegu rozmów.

Samorządowa ordynacja wyborcza

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przygotowuje pośpiesznie ordynację wyborczą dla większych miast. W najbliższych dniach przygotowany zostanie statut oraz ordynacja wyborcza Warszawy. Jednocześnie Ministerstwo opracowuje statut ordynacji wyborczej dla Wilna, Krakowa, Łodzi, Poznania i Lublina. Wszystkie te ustawy wyborcze będą już w najbliższych dniach uchwalone przez Radę Ministrów i wniesione do laski marszałkowskiej.

Ozon przeciw polityce min. Kwiatkowskiego

Sensacyjne wiadomości „Dziennika Poznańskiego”

„Dziennik Poznański” podaje sensacyjną wiadomość, z której podajemy poniżej najważniejsze wyjątki: „Posiedzenie wtorkowej grupy parlamentarnej O. Z. N., o którym dopiero wczoraj wydano komunikat, było poświęcone przedyskutowaniu sprawy budżetu państwa oraz stosunków grupy parlamentarnej O. Z. N. do rządu. Dyskusja wykazała, że poszczególne członkowie grupy parlamentarnej O. Z. N. ustosunkowują się bardzo krytycznie do niektórych resortów rządowych.

W szczególności duże wrażenie we wszystkich kołach wywołało żądanie niektórych posłów, aby wszystkie wydatki inwestycyjne państwa wyodrębnić z budżetu, włączając do prelimitarza budżetowego. Nie potrzeba podkreślać, że przeprowadzenie takiego wniosku byłoby faktycznym votum nieufności, wyrażonym polityce ministra Kwiatkowskiego. Posiedzenie Klubu Parlamentarnego O. Z. N. przekazało powyższą sprawę zarządowi i klub ma jeszcze powrócić do jej rozważenia na najbliższym swym posiedzeniu”.

Trzeba było mówić prawdę

Prasa żydowska donosi, że wielu Żydów polskich, zamieszkałych w Meksyku, spodziewa się wysiedlenia z kraju w najbliższej przyszłości.

Wysiedlenie ma nastąpić na skutek świeżo wydanego rozporządzenia ministra, które orzeka, że wszyscy emigranci, uprawiający inny zawód, niż ten, który podali na swej karcie emigracyjnej, mają natychmiast opuścić kraj. Wiele emigrantów żydowskich na kartach podało jako zawód swój rolnictwo, a po wyładunku zajęło się handlem.

Pozatem prasa żydowska donosi, że władze meksykańskie czynią trudności nie tylko emigrantom, ale nawet zwykłym żydowskim turystom, nie mającym zamiaru osiedlać się w Meksyku.

POKOJE

czyste, wygodne, ciche i tanie z wodą bieżącą i telefonami blisko Dworca Głównego w Warszawie

W HOTELU ROYAL

ul. Chmielna Nr. 31

Policjant upolował łosia na ulicach miasta

Niezwykłe obfite opady śnieżne, jakie nawiedziły ostatnio Norwegię, a następnie silne mrozy, zmusiły niektóre zwierzęta do opuszczenia lasów i zbliżenia się do siedzib ludzkich.

Nie raz zdarzało się już, że spacerowicze, przechadzając się w okolicy Oslo, spotykali łosie, ale dotąd ani jedno z tych wspaniałych zwierząt nie dotarło do samego miasta.

Można sobie wyobrazić zdziwienie policjanta, który podczas obchodu w willowej dzielnicy Oslo spotkał wspaniałego łosia, który spokojnie leżał na chodniku.

Nie wiadomo dlaczego policjant wystraszył zwierzę, które w przeżenieniu, mniemając, że coś grozi jego życiu, rzuciło się na policjanta, przewróciło go na trolnar i zaczęło deptać rękami.

Nadbiegli druzgocini i nieszczęśliwe zwierzę zastrzelili.

Einstein organizuje uniwersytet

Prof. Albert Einstein, który po orzech wrocławskim opuścił Niemcy i przez pewien czas wyjechał w Amerykę, przyjął obecnie zaproszenie maharadży Travancore i w styczniu przyjeżdża na sześć miesięcy do Indii, aby zorganizować wydział matematyczny i fizyczny nowozałożonego uniwersytetu w Travancore

Maruszczyk znów pod Warszawą

W czasie obławy ciężko ranieni dwaj policjanci

Groźny bandyta, Nikfor Maruszczyk, współwłaściciel niedawno bandyty Kaszubiaka, znów dał o sobie znać. Po występach na terenie województwa tarnopolskiego, dokąd uciekł Maruszczyk, wynykając się z zasłanymi na niego siłami obławy policyjnej w Radomsku, wrócił on znowu w okolice podwarszawskie.

W czwartek komendant posterunku policji w Maciejowicach (pow. garwoliński), otrzymał poufną wiadomość, że w jednym z domów w tej wsi ukrywa się Nikfor Maruszczyk, wraz z dwoma kompanami, których zaangażował sobie ostatnio w charakterze pomocników.

Natychmiast po otrzymaniu tej wiadomości komendant posterunku, 48-letni przodownik Stanisław Kołtuń, mimo że nie miał do pomocy wielkiej ilości policjantów, postanowił schwycić bandytę, obawiając się, by ten nie uciekł. Zabrał więc ze sobą dyżurnego posterunkowego, 50-letniego Wawrzyńca Sterna i obaj policjanci, zachowując wszelkie środki ostrożności, udali się do domu, gdzie miał ukrywać się bandyta.

Widocznie bandytów ostrzegł ich informatorzy przed nadejściem policjantów. W chwili, kiedy policjanci przeszli przez podwórze, otworzyli drzwi wejściowe domu i znaleźli się w sieni, padły liczne strzały z izby, znajdujące się po prawej stronie sieni. Obaj policjanci ciężko ranni upadli na podłogę, brończąc krwią. Nie zdążyli oni użyć broni. Jeden z nich, na pół przytomny, widział tylko, jak bandyta wybiegał z izby.

Maruszczyk wraz z towarzyszami natrafił po drodze na jednego policjanta, który otrzymał wiadomość o bandytach i spieszył na pomoc komendantowi. Policjanta tego bandyta zasypał strzałami, na szczęście jednak nie zranił go. Natychmiast zaalarmowano komendę policji powiatowej w Garwolinie, komendę wojewódzką w Warszawie, stołeczny urząd śledczy i pogotowie prywatne. Lekarz tego pogotowia

udzielił pomocy obu rannym policjantom, przewożąc ich z zachowaniem największych środków ostrożności do szpitala Dzieciątka Jezus. Tam lekarze ustalili, że przod. Kołtuń jest ranny w okolicę serca, a post. Stern w oba uda. Stan obu rannych policjantów jest bardzo ciężki.

Jednocześnie zarządzono natychmiastową obławę, na całym terenie. Zmobilizowano większą ilość policjantów, którzy przeszukują obecnie okolice lasy, patrolując szosy i penetrując całą okolicę. Dotychczas zatrzymano 22-letniego mieszkańca Maciejowic, Wacława Stanisława, pod zarzutem współdziałania z bandytami, mianowicie u-

działania im schronienia. Przy Stanisławie nie znaleziono broni. Nie chce on, jak dotychczas, podać nazwisk towarzyszy Nikfóra Maruszczyka. Ponieważ obława trwa dalej, jest nadzieja, że może uda się schwycić groźnego bandytę lub którego z jego towarzyszy.

Wiadomość o pojawieniu się Maruszczyki pod Warszawą budzi zrozumiałe zaniepokojenie, nie tylko wśród mieszkańców pow. garwolińskiego, ale również mieszkańców pow. warszawskiego. Bezwzględny i okrutny zbir, mający za sobą kilka mordów, powinien być czemprędzej schwytany. W tym celu w poszukiwaniu jego użyte będą większe siły policjantów.

Organizacja kongresu Str. Ludowego

Sekretariat Naczelny Stronnictwa Ludowego wezwał w tych dniach wszystkie Zarządy Powiatowe, które nie nadęły wykazu delegatów na kongres, by to niezwłocznie uczyniły. Kongres będzie miał charakter ściśle wewnętrzny. Goście nie są na kongresie przewidywani. Okólnik organizacyjny idzie nawet tak daleko, iż zapowiada, że zgłaszanie delegatów w dniu kongresu będzie niedopuszczalne.

W ten sposób tegoroczny kongres ludowy będzie odbiegał od organizacji kongresów w latach ubiegłych. Zarządzenia te mają prawdopodobnie na celu: nie dopuszczenie na kongres ludzi nie powołanych oraz chęć nadania kongresowi charakteru ściśle organizacyjnego, a nie manifestacyjnego.

Nieuchwytny gangster — mistrz „alibi”

Podjeżdżany o porwanie syna Lindbergha oszukał w Polsce kilkunastu kupców

Władze bezpieczeństwa pozostały N. sty gończe za niebezpiecznym oszustem i gangsterem amerykańskim Romanem Tokarkiem.

Stwierdzono, że w dni targowe do miasteczek podstołecznych przyjeżdżał w olbrzymim samochodzie, załadowanym towarami jakiś kupiec, który sprzedawał rozmaite narzędzia gospodarskie po niezwykle niskich cenach.

Na skutek skarg kupców, którym Tokarek stwarzał niebezpieczną konkurencję, zainteresowano się bliżej jego osobą. Stwierdzono, że tajemnicza niskich cen polegała na tem, że Tokarek brał towary na wstępie, których nie wykupował. Ponieważ w żadnym mieście nie przebywał dłużej, niż jeden dzień, poszukiwania za nim były utrudnione. Ożaranie jego „tranzakcji” padło kilkunastu kupców.

W toku dochodzenia wyszło na jaw, że Tokarek był pół roku temu przymusowo wysiedlony ze Stanów Zjednoczonych. Był on zamieszany w

olbrzymie afery przemysłowe, szantazowe i kradzieżki. Policja amerykańska twierdzi, że Tokarek był posądzony o udział w porwaniu syna Lindbergha. Z braku jednak dowodów po kilkomiesięcznym pobycie w więzieniu wypuszczono go na wolność.

Według wiadomości otrzymanych z Ameryki, jest to bardzo niebezpieczny złoćczyca, posiadający szczególny talent do zacierania śladów. Posadzono go o kilkadziesiąt wielkich afer, lecz w żadnym wypadku winy nie zdołał udowodnić, gdyż Tokarek zawsze potrafił ustalić swoje „alibi”.

Na skutek informacji z Ameryki o raz skarg poszkodowanych kupców, polskie władze policyjne wszczęły poszukiwania. Okazało się jednak, że gangsterowi udało się sprzedać samochód i uciec w kierunku granicy rumuńskiej. Ponieważ straż graniczna była zawiadomiona dość wcześnie, wykluczone jest, by zdołał on przekroczyć granicę.

Ci, którzy już nie wrócą

Ambasada grozy w Paryżu

Rozstrzelani i uwięzieni dyplomaci sowieccy

Współpracownik paryskiego „Figaro” zadał sobie trud ułożenia listy ludzi, którzy działali na gruncie stolicy Francji — na rzecz Rosji sowieckiej, a których już obecnie we Francji nie ma.

Oto nazwiska pracowników poselstwa sowieckiego: Krasin, poseł Z. S. S. R., zmarł; Szalpinikow, zastępca posła — zesłany; Rakowski, poseł — rozstrzelany; Dawtyn, poseł — uwięziony; Nachatyr, attache prasowy — zesłany; Arosiew, sekretarz poselstwa — uwięziony; Dowgalewski, poseł — zmarł; Arens, radca poselstwa — uwięziony; Nejman, radca poselstwa — aresztowany; Czenow, radca prawny poselstwa — aresztowany; Rosenberg, radca pos. — aresztowany; Lakiwicz, radca prawny poselstwa — aresztowany; Łukianow z agencji „Tass” — aresztowany; Ralski z tej agencji — aresztowany; Wiktor Kin z tej agencji — aresztowany.

Dalej następują nazwiska członków komisji dla spraw dyplomatycznych we Francji: Sokolnikow — aresztowany i skazany; Preobrażenski — aresztowany i zesłany; Reingold — aresztowany i rozstrzelany; Nawaszin — zamordowany.

Do przedstawicielstwa handlowego ZSSR, należeli: Mdawini, kierownik komisji — rozstrzelany; Piatakow, kierow-

nik komisji — rozstrzelany; Łonowski, pierwszy adiutant — aresztowany i zesłany; Tumanow — zaginiony bez wieści; Łonow — aresztowany; Kossior — porwany; Gurowicz, zastępca szefa — zaginiony; Ostrowski — aresztowany; Muradian — uwięziony; Adamski — uwięziony; Śliwicz — aresztowany; Moskatow, sekretarz — aresztowany; Paponin, zakupcy wojenne — aresztowany; Heichberg, radca prawny — aresztowany; Zatulowski, dyrektor eksportu — aresztowany; Mejlauk — aresztowany.

Lista powyższa, jak twierdzi jej autor, nie jest jeszcze pełna. Słowa: aresztowany i zaginiony mogą być zamienne przez słowa: więzieni i zsyłki. W liście tej brak jest poza tem nazwisk osób, o których dotychczas jeszcze nie ma wiadomości. Co do Krasina i Dowgalewskiego, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, że śmierć ich nie była naturalną. Wielu pracowników placówek sowieckich zaginionych udało uratować życie jedynie dzięki temu, że nie wrócili do Moskwy, mimo otrzymanego rozkazu.

Lista ta, która obejmuje nazwiska urzędników sowieckich, zatrudnionych we Francji, w ciągu ostatnich 3 lat, posiada wymowę tragiczną.

Płuca nekane chorobą...

kaszeli, chrypki, załggnięcia, duszności — oto objawy. Ziola magistra Wolskiego przeciw cierpieniom płucnym ze znak. ochr. „Pulmosa”, zawiera jące niezmiernie rzadką roślinę chi-

ską Schin - Schen, łagodzą objawy cierpienia płucnych i uodporniają na nie organizm. Do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

Repertuar teatrów i kin stołecznych

POGWARKI

TEATR WIELKI: „Pianżnik z Tyrolu”.

TEATR NARODOWY: „Skry”.

TEATR POLSKI: „Gazetka rozmarzona”.

TEATR LETNI: „Pod zarządem przymusowym”.

TEATR NOWY: „Ależ to nie na serio”.

TEATR MAŁY: „Freuda teoria snów”.

TEATR KAMERALNY: „Krystian”.

TEATR MALICKIEJ: komedia Shawa „Kandida”.

TEATR ATENUM: „Cieszymy się życiem”.

WIELKA REWIA: „Czar walca”.

TEATR 8,15: „Cnotliwa Zuzanna”.

CYRULIK WARSZAWSKI: „Ktoś z nas zwałował”.

MAŁE QUI PRO QUO: „Z meloniem na balce”.

TEATR ROZMAITOSCI: „Krowoderskie zuchy”.

STOŁECZNY TEATR POWSZECHNY: „Dom otwarty”.

ROSYJSKIE STUDIO DRAMATYCZNE: „Linia Brunhildy”.

KINA

ATLANTIC: „Księżę i żebrak”.

BALTYK: „Towarzysze broni”.

CAPITOL: „Znachor”.

CASINO: „Premjera”.

COLOSSEUM: „Kościusko pod Racławicami”.

EUROPA: „Świecznik królewski”.

FILHARMONJA: „Ułani księcia Józefa”.

HOLLYWOOD: „Za nawłosem życia”.

IMPERIAL: „Wzgardzona”.

PALLADIUM: „Ję pierwszy bal”.

PAN: „Ję obrońcy”.

RIALTO: „Robert i Bertrand”.

ROMA: W 8 kolorach „Tęcza Disneya”.

STYLOWY: „Hrabina Władimirov”.

STUDIO: „Zdrójca”.

SWIATOWID: „Czarny korsarz”.

VICTORIA: „Strzelec z Bengali”.

ADRIA: „Dziwczyna z Nowolipki”.

EDEN: „Niezwyciężona Armada”.

ELITE: „Panowie z towarzysztwa”.

FAMA: „Historia jednej nocy”.

JURATA: „San Francisco” i „Chiński słownik”.

KOMETA: „Król i chórystka”.

NOWA TOMBOLA: „Truka” i „San Francisco”.

MAJESTIC: „Ich stu i ona jedna”.

MARS: „Dorożkarz nr. 13”.

MEWA: „Dwa dni w raj” i „Ostatnia noc skazańca”.

MIEJSKI: „Gdy kwitła bzy”.

PETIT TRIANON: „Niewinnie się zaczęło” i „Tyko ty”.

SOKOL: „Ty co w Ostrej świeczysz Bramie”.

SORRENTO: „Dyplomatyczna żona” i „Miki na zabawie”.

SPINKS: „Tajny agent”.

SWIAT: „Uśmiech i tzy Wiednia” i „Co możesz”.

SWIT: „Dorożkarz nr. 13”.

W Krakowie

TEATR MIEJSKI: „Trubadur”.

W Poznaniu

TEATR WIELKI: „Lizstrata”.

TEATR POLSKI: „Dobra wróżka”.

We Lwowie

TEATR WIELKI: „Sissy”.

TEATR ROZMAITOSCI: „Rozrachunek”.

Aktor skazany na tydzień aresztu

za obrażenie funkcjonariusza straży ogniowej

Aktor Czesław Skonieczny miał za kulisami teatru Letniego przykre przeżycie ze strażnikiem, p. Jedrzejczakiem.

P. Skonieczny pisał papierosa. Strażak zwrócił mu uwagę, aby rzucić papierosa. Aktor nie usłuchał, wówczas strażak podniesionym tonem powtórnie zażądał zaprzestania palenia. Zderzony P. Skonieczny miał zawołać: „cham”. W odpowiedzi na to strażak wezwał policjanta, który sporządził protokół i wczoraj aktor stanął przed sądem grodzkim przy ul. Trębackiej w Warszawie pod zarzutem zniewagi władzy w czasie pełnienia obowiązków.

P. Skonieczny nie przyznawał się do winy, twierdził, iż nie wypowiedział słowa „cham”, lecz tylko „chamstwo” i był sprowokowany w najwyższym stopniu brutalnym zachowaniem strażaka. O tem, jak niegrzeczny był strażak, mówił też świadek Tadeusz Srebrzyński, który był obecny w czasie sądu.

Sędzia Jabłonowski uznał winę P. Skoniecznego za dowiedzioną i skazał go na tydzień aresztu z zawieszeniem.

F. OLECHNOWICZ

Prawda o Sowietach

(Drugie wydanie wspomnień z siedmioletniego pobytu w katordze sowieckiej, przejrane i uzupełnione przez autora) Do nabycia we wszystkich księgarniach.

W zesłanym roku, po deklaracji lutkowej synał deszcz konfiskaty; teraz po zmianie woda — znowu konfiskaty. Białe plamy to opinia prasy niezależnej o ważnych wypadkach politycznych. Już się przyzwyczajono do tego, niebardzo to rekreacyjna lektura dla publiczności, ale w każdym razie doskonale zrozumiała.

Oglądałem sowiecki tygodnik humorystyczny „Krokodil”. Numer poświęcony świeżo upieczonemu „parlamentowi”. Same drwiny z parlamentu burżuazyjnych; a to, że grubi kapitaliści dyrygują wyborcami jak kukiełkami, że posłowie pseudo - radycalni są dyktatorami banków i tak przez cały numer. Choć wybory i parodia izby sowieckiej nadaje się najlepiej do żartów — ani jednego na tem temat.

W naszej prasie też pełny śmiech z parlamentu. Z sowieckiego oczywiście. Że taki karny, posłuszny, że oklaski trwają godzinę, a debaty półtorej minuty...

A przecie ostatnie posunięcia naszych posłów w komisji wojskowej też nadają się do pisma humorystycznego. Żadnej dyskusji, rozważenia, rozpatrzenia sprawy. Wstali, siedli, załatwione. Ale na określenie, że sejm to kompania honorowa, wszyscy się śmiertelnie obrażają.

Mani nieestetyczny doświadczenia. Nie interesują absolutnie nikogo, cała uwaga jest skupiona na szachownicy personalnej.

Zebrało się liczne towarzystwo, ktoś oświadczył:

— Zaraz tu przyjdzie mój dobry, znajomy, pan X, spec od oświaty, to bardzo poważny człowiek, wszędzie ma chody, wszystkich zna. — Świecie, nie, dopiero się dowiemy ciekawych rzeczy! Zatarli wszyscy ręce.

Przyseśli poważny człowiek, powitano go z nabożeństwem.

— Co słychać? Co słychać? — zabrałmiał ze wszystkich ust.

— Ano właśnie pracuję nad mapą szkolnictwa. Czy panowie dacie wiarę, że u nas nie wiedzą dokładnie gdzie jest jaka szkoła. Powstają przez to takie absurd, że o 5 km. od siebie budują dwie ogromne szkoły zawodowe. Granica kuralonów przechodzi akurat po środku, nie uzgodniono planu i ot — buduje się. A ludność to całkiem niepotrzebne.

Albo taki wypadek, że w punkcie, gdzie się schodzą trzy powiaty, budują trzy wielkie szkoły powszechne. Powiaty nie uzgodniły tego, każdy gmerze u siebie, w rezultacie tam jest szkoła za dużo, a gdzieindziej zupełny brak.

Ten sam nonsens w rozrzuconiu szkół rolniczych na cały kraj. Nierównomiernie! Bez mapy, nie mając tego wyrażnie przed oczyma, bez planu nigdy nie zaczęły u nas budować szkół sensownie, wedle jakiejś linii wytycznej...

Towarzystwo rozlało się bardzo przedko. Zawiedzeni panowie mówili potem do siebie:

— Co za skryty człowiek. Wie napewno i kto jest przewidziany na nowego kuratora ZNP, i kto na dyrektora departamentu, i może kto na ministra oświaty, a udaje dumia i gędzi o jakichś głupich mapach plastycznych szkół. Chytry gracz!

Karol.



Odnowienie zamków Remea i Julji

Genjalny Szekspir czerpał tematy dla swych dramatów przeważnie z podań ludowych. Skłapał późniejszych krytyków nie zawsze okazał się laskawym dla prawdziwości tych podań, ale dzięki prawdziwej poezji, dramatów w dziedzinie nieśmiertelnego dramaturga, zachowują one zapewne przez długie wieki nieprzejany urok.

W Veronie pokazują ciekawym cudzoziemcom, specjalnie Anglikom, kilka zamków, które miały przed wiekami należeć do znakomitych rodów Montecchi i Capulettich. Nie wszystkie uległy jednakowemu losowi.

Tak np. jeden z tych zamków, na którym wdmiał w portyku wyrzuty kapelusza, emblemat Capulettich, został przerobiony na brudną oberżę dla woznic i szoferów.

Natomiast w zamku Montecchi Mag gioro pod Veroną omdleło kilka przejęt podziemiach, ślady dawnych fos i mostów zwodzonych. Pomysłowy nowonabywca odnowił go znacznym kosztem w stylu renesansu, dał drzwiom i oknom odpowiednie kamienne obramowania, a wewnątrz wysokie i wąskie korytarze.

Tak przerobiony zamek stał się dość wygodnym hotelem, w którym, zawsze odpowiedni numer, będzie mógł angielski „sightseer” lub romantyczna miss marzyć przy świetle księżyca o tragicznym losie weronickich kochanków.

Śmieszki-uśmieszki

W jednym z humorystycznych pism niemieckich znajdujemy następującą notatkę:

W więzieniu w śniatynie w Polsce, było bardzo wesoło. Strażnik Thuczka urządzał obiady dla protegowanych przez siebie więźniów, prywatnie u siebie w domu. Odbywały się tam zabawy taneczne i bale.

Obecnie władze przełożone poczyniły w tej sprawie kroki, ale — jak się dowiadujemy — nie będą do kroków tanecznych.

Postęp i technika nowoczesna doprowadziły do tego, że nawet pamięć nie jest człowiekowi potrzebna. Oto niejaki mr. Cremin otworzył w New Yorku biuro, które klientowi przypomina wszystkie daty i zobowiązania, nawet imieniny czy urodziny żony, rocznice ślubu i t.p.

Biuro ma świetnie funkcjonować, a wygodny klient może nie pamiętać o niczym, prócz tego, że musi zapłacić.

Kazio przysięgał sobie, że nie będzie odwiedzał Bambasińskiego. Bam basiński na pieniądze, wydaje wspinało przyjaciela, częstuje świetnym winem, ale jest człowiekiem nieaktownym, powiedzmy nawet wprost: ordynarnym.

Dla przykładu choćby to ostatnie przyjęcie. Jadenie było godne Lu-kullusa, zresztą Bambasiński sam chwalił je niesłychanie. Potem towarzystwo przeszło do salonu. W czasie tego przechodzenia, Kaziowi urwał się mały złoty olweczek, który nosił jako dewizkę na łańcuszku od zegarka i upadł na kosztowny perki dywan.

Kazio podniósł olweczek, a ponieważ spostrzegł, że przytrzymał go kółeczko złamało się, schował olweczek do kieszeni kamizelki.

Bambasiński, który widział proceder wkładania olwodka do kieszeni, zauważył z pobłażliwym uśmiechem:

— Ach, pan coś znalazł?

Dwóch panów siedzi w przedziale pociągu, zdążającego do Grodna. Po-czątkowo czytali gazetę. W pewnej chwili, jeden z nich, starszy, szpakowaty, pod pięćdziesiątkę, zaczyna się bacznie przyglądać swemu vis a vis, młodemu człowiekowi.

Temu się to oczywiście nie podob-a, ale narazie milczy.

W pewnej chwili starszy pan od-zwra się:

— Daruję pan, ale pańska twarz przypomina do złudzenia, mego przyjaciela Przypyszyskiego. Był to mój kolega szkolny i przyjaciel z lat młodości...

Młody człowiek uśmiecha się życ-liwie:

— Jestem jego synem — mówi.

— Cóż za spotkanie! — woła star-szy pan. — A więc syn mego przy-jaciela Stefana! Tak, niestety, mu-sieliśmy się rozjechać wiele lat temu i od czasów uniwersyteckich nie o nim nie słyszałem... Cóż on porabia? Jak-że mu się powodzi? Może się i ożenił do tego czasu?

— Pan mi wymawia dom? Śmiesz-ny pan jest. Jak chcesz, kupię tę rudę i wymówię dom panu...

U Sztralla siedzi dwóch panów przy stoliku. Jeden pisze pocztówki, drugi czyta gazetę. W pewnej chwili ten piszący podnosi głowę i mówi:

— Czy nie byłby pan tak uprzej-my i nie chciałby mi powiedzieć, któ-rego mamy dzisiaj?

— Niestety, sam nie wiem.

— Jeśli pan zobaczy w gazecie, to będzie pan zaraz wiedział...

— Żaluje bardzo, ale to wczoraj-sza gazeta...

Malutka Zosia pyta ciotkę, czy ta wyjdzie zamąż.

— Nie. Nigdy nie wyjdę zamąż — odpowiada z godnością stara ciotka.

— Dojść do bodźca się czuła woła Zosia — gdy będziesz miała cały pokój pełen dzieci, a męża nie...

Kot bryka często fałszywy, moje dzieci — mówi nauczycielka. — Kto mi da przykład na fałszywość kota? No powiedz Jasiu...

— Naprawdę kot udaje czasem pieczeń zająca...

Wybr. Wel.

„Konsolidacja“ w zwierciadle bagliennem

(POCZĄTEK NA STR. 1-SZEJ)

Na wschód leżą tereny, błota i lasy. Duże przeludnione wsie i rzadko rozrzucone chutory. Są kościoły rzymsko katolickie, prze-ważają cerkwie prawosławne, a teraz jeszcze się pojawiają grecko - katolickie. To Studyci ze Lwowa. Ale też są Sztundziści-sekciarze. Są Zielonoświątkow-cy i są Świątkowcy, Baptysty i Subotniki. Z zagranicy przycho-dzą komunści, a tu rządzą Polacy. Agitują Białorusini, a teraz wielką propagandę rozwinięli Ukraińcy. Tfu, ty czort alie i czort toż nie razbie... Chto za kawo, a chto prociv?

Partja „rządowa“

Poprzednia silna „partja rządo-wa“ w Dawidgródce, na czele, z niejakim burmistrzem Bednar-czykiem, walczyła z „endekami“. Jedni przeciw drugim intrygowali, zwalczali się namiętnie, konspirowali, pisali donosy, naj-cieśniej cicho i za plecami. Ale też, zdarzało się, z krwią na-biegniętą oczyma powiedzieć to lub inne, a niebaczne słowo na-wieczu, później replika, później kontreplika... A chłop stał z czap-ka w ręku i głębie rozdziałowi. Niewiedomo tylko skąd posła-ła pohaworka, pewnie z nieu-świadomości państwowego:

„Dobra! uż kaj pany dżerut-sia, tak nam liapieć budzie“.

Głupie powiedzenie, bo co im z tego przyjdzie, po zwycięgu i co za profit z chaosu i bałaganu?

Do najbardziej „rządowej“ par-tii należeć muszą oczywiście orga-nizacje takie, jak Związek Osad-ników, albo Legionistów, bo i taki jest wśród błot i żurawin. O jednym z przedstawicieli tego „grupowania“, panu Franku Igna-cym, pisałem już w poprzed-niej korespondencji, że był ka-rany 11 razy za opilstwo i burdy. Inni mniej piją, ale włączają przez to w większe długi. Drudzy znou, jak ponoć niejaki Mróz Ma-rian, wiceprezes Związku Leg-skazan zostal za obrazę urzęd-nika na pocztę. Trzeci, jak Fe-likś Zukowski za fałszywe zezna-nie w Sądzie. Ale dobra jest:

W sierpniu 1937 roku podcho-dzi rocznica 15-lecia osadnictwa wojskowego na Wysokiem, mająt-ku, wydzielonym z książęcych dóbr. W świetlicy trzeba było urządzić wielki obchód. Zapros-zono nawet pana starostę i On zaproszenie przyjął. Popijali moc-no. — (U asadnikou, kaze, ichi-szcze). — Skończyło się nietylko na drobnych awanturkach, ale na jakichś niedociągnięciach fi-nansowych w komitecie uczczec-nia, nawet na prokuratorskiem dochodzeniu, głównie, zdaje się, w sprawie skradzionej wódki...

A gdzie pożyczki umorzone, gdzie zapomogi bezzwrotne, przy-wileje?

A wokół ciągnie się teren nie-żyzny, błotnisty, rojsty, podlaski, bieda i zazdrośne oczy zmateria-lizowanych chłopów.

Dzwon wśród puszczy

Mróz, można powiedzieć, konty-nentalny. W tych stronach są inne wymiary, inne odległości. Py-ta się człowiek: „Dalioko?“ — „Nie, nie dalioko, kilometrów budzie sorok...“ Albo: „Nie tak szto by uż nadto dalioko, nu, ki-lometrów szedziasiat, moża wo-siemdziasiat...“ Taaak! To jest zupełnie inaczej. O wilkach mówi się zwyczajnie, rzeczowo: czy się pokazywały, czy kto słyszał, po-prostu, czy droga bezpieczna? I broń lepiej mieć na wierzchu i ogień jaki — taki na poczekaniu.

Jedziemy w sankach, rozmawia-jąc o pejzażach, a chłop z lejca-mi w ręku biegnie obok dla roz-gzewki. Gdy się umawiał w ho-telu, miał piękną, ciepłą barani-cę na głowie i świetny nowy kożuch. Teraz drepe w czapce wytartej i jakimś starym kubraczku. Mar-żnie pewnie srodze. Ale tamto zostawił w domu: szkoda, nowe, zniszczyć się może...

Zaraz za Dawidgródkiem błota, a później lasy i tak aż do koń-ca. Po trzydziestu kilku kilome-trach, słyszymy w lesie dzwonek. Uderzył i uciął. Słońce już za-szło, była godzina 5-ta wieczór.

W cerkwi greko - katolickiej w Merlińskich Chutorach jest pusto. Zwyczajna izba wielkiego budyn-ku, raczej do karczmy przydroż-nej podobnego, niż do świąty-ni. Ojciec diakon celebryje nabo-żeństwo, dwóch psalomszczyków zaciąga zwyczajnie, w kacie, przy-tuliwszy głowy do jedynej świe-cy, która im rozświetla prawde-Bożą z księgi. Baba jakaś stała, ale poszła. Nikogo pozatem.

Rozumiem więc potrochu nie-chęć, jaką okazywali tak uprzej-mi i mili księża, w sprawie asy-stowania na nabożeństwie. Póź-niej się tłumaczyli. „Widzi pan, zabawa właśnie ludowa...“ — „Ale mamy już 700 rodzin na-szego wyznania“.

Status animarum

Są rzeczy, których absolutnie nie jestem w stanie zrozumieć. Bądźmy wyrozumiali, bądźmy to-lerancyjni, zabezpieczmy ludność miejscowej prawo konstytucyjne wolności wyznania, języka, sa-mostanowania narodowego. Bądźmy polonizatorami, rugujmy wszy-stko, co nie jest polskie. Ale na-miłość Boga, bądźmy konse-kwentni w jednym, lub drugim kierunku! — W Olpieniu, w liczy-nych chutorach, w Rubryniu, w wielu, bardzo wielu wsiach mie-szka stara, dobra szlachta. Dziś jest to chłop, ledwo łapiami po ziemię głodnej, ciągający, prawo-sławny.

„Status animarum, parafii rzym-sko - katolickiej Dawidgródcekiej, w roku 1840 przez księdza Jakó-ba Horbacewicza „okonany...“ — wymienia nam prawie wszystkich przodków dzisiejszej, szlachty tamtejszej, jako katolików rzym-skich. — Przyszła carska Rosja i zrobiła z nich prawosławnych. Dobrze. — Teraz jest Polska, powstać może pytanie, czy ich spowrotem na łono Kościoła rzym-skiego przeciągać, czy dać im spo-kój? — Wzamięn wysunięto na-pród ideę greko-katolickiego po-mostu i z obecnych prawosław-nych, a dawnych katolików, po-częto ulepić unitów. — W Sto-line siedział ponoć przeznaczony wielkiej ich prohoszcz, zagorzały Białorusin. Szlachta Olpińska mówi dziś: „My, Białorusini“.

Hm, ale wokół ciągną się te-reny dla wiatru stworzone nad błotami, dla zwierza dzikiego w lasach i tereny niewątpliwie przez Białorusinów są zamieszkałe. Można więc skolei postawić py-tanie, czy tych Białorusinów na-leży polonizować, czy pozosta-wić tak. Ale zdaje mi się, dy-lemat ten wykluczać powinien pytanie: czy ich należy ukrai-nizować?

Ukraińszczenie Polesia

Otóż słyszę ze wszystkich stron: księża greko - katolicki, należący do zakonu Studytów, sprowadzeni specjalnie ze Lwo-wa, ukraińzują nagwałt ludność poleską. Mówią kania po ukraiń-sku, rozdają broszurki ukraiń-skie, prenumerują także gazety, werbują ludność środkami mate-rialnymi, rozdają im, jak mu-rzynom jakimś, czerwone chu-stecki i światełka i t.d. i t.d. Siedzą ich jest Olpień, Merlińskie - Chutory, już w strefie gra-nicznej położone, tuż nad so-wiecką, wraza granicą.

Oglądam właśnie ten niby klasztor ojców Studytów, wśród głębokich lasów polskich po-łożony. Kaplica, świetlica, biblio-teczka, do której ks. biskup Bu-kraba ofiarował był aż 30 tomów. Mały domek mieszkalny, mare-gospodarstwo na 16 ha. Za okna-mi mróz łamie drzewa niebotycz-nych lasów. Bardzo są mił ci ojcowie. Pobożni, skromni i niewątpliwie tem przyciągają so-bie ludność. Ani w ich rzekomą buńczuczną politykę, ani krzyż-cą propagandę, wierzyć nie jestem w stanie. Cisi są. Czarne habity, bródki w klin, gościnni. — Skąd rodem? — Ze Lwowa. — A jakiej narodowości? — Ukraińcy.

Przyznam, iż szczerze ich bardziej przypada mi do gustu, niżli „polskość“ poniekąd proty-pojerów. — W jakimże jednak języku odprawiają nabożeństwa, prawą kania? — W takim, jaki ludność okoliczna używa. — Pię-

nie. — Lecz cóż się okazuje: Merlińskie Chutory, to osady przy-byszów. Niektórzy z dawnej je-szcze Czernichowskiej gubernii inni aż z Półtawskiej, a reszta przeważnie z... Wołynia. — Aha, teraz rozumiem, więc używają języka ukraińskiego? — Tak...

Ot gdzie jest sęk: więc oczy-wicie i kania muszą być „w języku, jakim ludność mówi“. Ale że między osadnikami Merlińskich są też z b. gubernii Grodzien-skiej, że świętobliwa działal-ność ojców studytów rozszer-za się dalej i dalej, że jak sami przy-znają, werbują w pierwszym rzę-dzie szlachtę, jako światlejszą, więc też świętobliwie rozszerzać się musi i ukraińszczenie.

Dziękujemy tym cichym ludziom za gościnę. Tylko jeszcze w ciemnym lesie drogę nam ksiądz diakon uprzejmie obiecuje poka-zać. Podjechałszy kawalek, wy-siadł, palcem woźnicy wskazał: „Na liwo...“ — zaczął tłumaczyć i urwał nagle. Czy coś poplątał? Nie, poprostu ksiądz diakon, stu-dyta z Merlińskich Chutorów, nie może się rozmówić z naszym woź-nicą, w takim języku, w jakim ja z nim rozmawiam, w tutejszym języku. Przeszedł... polski. Dlaczego? Dlatego, że nie chciał mówić przy nas po kra... „...“

Recepta na ferment

W pobliskiej wsi, Kółki, ch-ci budować cerkiew unicką. Ku-pili drzewo, zwieźli materiał. Mi-ja czwarty rok, jak drzewo gnije, materiał niszczeje. Wszelkie za-biegi w Brześciu, w Stolinie, w ministerstwie nawet, pozostają poprostu bez — odpowiedzi. Biedni, cisi ojcowie skarżą się tylko, a przynam, że skargi ich mają moc przekonującą. I lud-ność okoliczna widzi, jaka nie-sprawiedliwość się dzieje.

Cholera bierze! Co za szatań-ska polityka! Jedną ręką dawać, drugą odbierać, a oboma macić i drażnić. Co za sens?! Albo ojcowie Studyci uprawiają dzia-łalność w Merlińskich Chutorach szkodliwą — wtedy nic łatwiej-szego, jak na podstawie szerokich uprawnień ustawy o strefie gra-nicznej, wysadzić ich stamtąd i będzie spokój. — Albo się uwa-ża, że zarzuty przeciw nim skie-rowane, są fałszywe, wtedy nikt niema prawa ich szczykować i przez cztery lata nie odpowiadać na podania, narażając przez to na straty materialne. — Ale nie! wybiera się właśnie sposób, naj-mniej konsekwentny, najbardziej drażniący, wprowadzający fer-ment.

Polityka figlów

Tak jest wszędzie. Robię 40 kilometrów wzdłuż rzeki Stwigi, chyba jednej z najpiękniejszych na świecie. Przecinam niezliczo-ne tropy wilków, saren, dzików, lisów i nawet łosi, które się krzy-żują z zimową drogą moich sanek. Jedziemy przez odwieczną pu-szczę, wzdłuż granicy sowiec-kiej, by dotrzeć do wsi Ozdami-cze, gdzie mam zmienić konie do Mikaszewicz.

W Ozdamiczach, zajeżdżamy do żyda naturalnie. Ten stary pa-trjarcha ozdamiński, z brodą do pasa, zna każdego w dużej wsi, każdego z osobna i z jego konia. Któż może lepiej poradzić? — Ten stary żyd, to w Ozdamiczach naj-większy autorytet. Chłop go się nie boi, ale szanuje. Tak samo, jak nie boi się, ale szanuje wszy-stkich żydów, rozsianych jak gniazda żmij po całym Polesiu.

Ten patriarcha nie jest podob-ny do żmij. Nie wierzę, żeby kol-portował bibułę komunistyczną, żeby się cieszył z niedoli krew-nych, dawnych dobrych kupców z Mozyrza, czy Owruca, czy tam-tych żydów, rozsianych i przy-gnębionych po stronie sowieckiej. Ale wierzę mocno, że nakazy nie-dzynarodowego żydostwa, które rają doń i będą dlań święte i be-dą spełniane. A żydzi trzymają kraj ten cały, jak pajak własną pajęczynę. Jeżeli gdzie akcja antysemita jest nietylko wska-zana, ale może być wręcz bło-gosławieństwem kraju, to właś-

nie we wsi białoruskiej, a zwła-szcza poleskiej. Bo żyd trzyma chłopów w ryzach zależności i tra-dycji, jak Arabowie afrykańscy trzymali ongiś murzynów. Trzeba temu położyć kres, jak Liwing-stone i Stanley kładli kres niewol-nictwu.

Stary i zreumatyzmowany jest właściciel wielkiej brody, solid-ego sklepu, schludnego miesza-nia, gdzie za kotarą leży jego chora żona. Daleka jest stąd dro-ga do Stolina, do pana starosty. Żyd mieszka w strefie granicznej, ale mu trzeba załatwić interes w Olhomlu, o kilka kilometrów, na szczyt wełny. Jemu jest po-trzebna przepustka. Więc jedzie raz i trzeci raz do Stolina. To je-mu co odpowiadają: nie mamy czasu napisać! Pan, wie — mówi mi — taki papier, trzy słowa, można powiedzieć. — Siedzi na zydełku i kiwa brodą, która mu sięga teraz do cholew. — Oni nie mają czasu... — Żyd jest niewąt-pliwie skrzywdzony.

A oto onegdaj zdarza się wy-padek: 30 fur chłopskich wiezie słomę do Mikaszewicz i zamiast prawym brzegiem, bierze lewym, przekracza strefę, zostaje aresz-towanych, za brak przepustek i konie ich na dwudziestopniowym mrozie, stoją noc całą na strażni-cy. Chłopi są pokrzywdzeni. — Czy, zapytam, gdy im stary, za-ufany autorytet żydowski, skar-żył się będzie na własną krzywdę, nie będą mu ci sami chłopi potakiwać? Nie nastąpi jeszcze większe zbliżenie, jeszcze moc-niejsza solidarność? — Oczywiście, że tak.

Więc zamiast zabrać tych ży-dów z granicy, oczyścić wsie z jacełek międzynarodowych ajent-ów żydowskiego frontu, oczyścić granicę od spekulantów i wy-yskiwaczy, to tylko się małemi, psiem figlami, jątrzy i jątrzy.

„Konsolidacja“ strefy gra-nicznej

Wieś Rubryn, leżąca w odle-głości 45 kilometrów od Dawid-gródka, znajduje się na samej granicy sowieckiej. Na pagórku stoi kaplica katolicka, a sprawu-ję rządy duchowne w tej wsi, za-mieszkałej nieomal wyłącznie przez szlachtę, ksiądz prohoszcz Jażdżewski. Siostrzenica jego, przemila panna Januszewska, za-łożyła Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej. To jest jeden obóz w Rubryniu, liczącym trzydzieści dymów.

Drugi obóz to nauczyciel p. Ka-zimierz Kasprzyk. Ksiądz wysta-wił Jasełkę, nauczyciel... Jasełkę tego samego dnia, konku-rencyjną. Zresztą jedyny zdaje się wypadek, naśladownictwa. Pozatem, wystarczy, aby ksiądz uczynił jakieś posunięcie, aby nauczyciel uczynił kontr - posunie-cie. Ksiądz odprawia nabożeń-stwo w niedzielę, a wtędy nauczyciel (katolik) nie przychodzi, albo dzieci prowadzi do... unitów. Na złość księdzu, zdarzyło się, miał lekcję w święto Niepokala-nego poczęcia Matki Boskiej. Jed-nym słowem ksiądz swoje — na-uczyciel swoje. Podobno nawet chodzi po chatach i buntuje prze-ciw księdzu. A ksiądz jest pokor-nego serca, ustepliw i spokojny. A p. Kasprzyk członkiem ZNP i t.d. i t.d.

Ksiądz mieszka w chłopskiej chalupie. Niema tam plebanji. Powiada, że jak na Syberji. 45 kilometrów do Dawidgródka, 80 do Mikaszewicz, najbliższej sta-cji kolejowej. Poczta przychodzi dwa razy na tydzień. Spojrząz w okno, jeśli nie zamaznięte, wi-dzisz sowiecką granicę. A szkoła polska? Jest, ma tylko czterdzie-ścioro dzieci, ażeby jednak uczyć tych czterdziestoro słowa Bożego, (na samej krawędzi komsoł skiej prawdy), musi przyjeżdżać pop prawosławny z Kolek, unita z Merlińskich i ksiądz miejscowy. Poco to, zapytam, komu ta kon-kurencja potrzebna, Bogu? — Wątpię.

Tak to mniej więcej wygląda „konsolidacja“ państwowa bagien i puszczy ludu wśród nich zamie-szkalego

J. M.

Notatki polemiczne

Napaść na Stolinieckiego

P. Ipohorski napadł na p. Sto-linieckiego w kawiarni. Są ludzie, którzy mają zastrzeżenia co do metod laski i pięści w rywalizacji gospodarczej z żydami. Młodzież jest innego zdania. Ale chyba można żądać, aby pięści nie u-żywano w sprawach, dotyczą-cych poezji i krytyki literackiej. Gdy się dowiedziałem, że p. Ipo-horski wystąpił w obronie hono-ru Polski, chciałem powiedzieć, że jestem także Polakiem, i że wielu jest Polaków, którzy powie-dzą, że kultura polska nie potrze-buje takich obrońców, ani takich przedstawicieli. Trzeba także po-wiedzieć, że p. Stoliniecki, publi-cysta odważny, szczerzy, broniący zawsze swoich przekonań, jest publicystą zdecydowanie anty-bolszewickim.

„Kronika Polski i świata“

Pierwszy numer „Kroniki Pol-ski i świata“ został rozbity przez publiczność warszawską. Z przyjemnością witamy to wy-dawnictwo typu „Gringoire“, któ-rego brakowało w Polsce. Nie-zawodna nasza cenzura, także swoją cegiełkę wniosła do rekla-my tego wydawnictwa, konfiskując pierwszy numer za kilka niewin-nych dowcipów. Po tych wyrazach uznania przejdźmy od razu do po-lemiki. Mamy nadzieję, że nasi koledzy, jako rasowi dziennika-rze nie obrażą się za to.

Plotka polityczna próbowała wysle-dzić jakieś nici, mające łączyć nowe-go szefa Ozonu z Naprawą. By ocenić wartość tej plotki trzeba zrozumieć specyficzne zupełnie nastroje i stosu-nki wileńskie. W Wilnie konsolidacja Obozu prorządowego posunęta była bardzo daleko. Itniały tam tylko dwa odłamy prorządowe: Naprawiaci i grupujący się koło „Słowa“ wileńskie go. Nic dziwnego, że skoro zamiast współzawodnictwa jednej grupy sa-nacyjnej z dziesięcioma innymi w Wilnie było tylko współzawodnictwo dwóch grup sanacyjnych wzajemne ich wal-ki musiały przybrać nieco ostrzejsze formy niż gdzie indziej. Między „Sło-wem“ wileńskim i ludźmi ściśle z nim zwanymi, a jądrem Organizacji Na-prawiackiej istniał szereg działaczy bezpośrednio niewiązanych się z żadną grupą, ale mimo to przez plotkę „przy-dzielaną“ bądź to „Słowu“ bądź Naprawie. W sytuacji tej znajdowali się czasem także i wojskowi, którym na podstawie wileńskiej plotki wy-ra-biano markę Naprawiaczy.

Nic podobnego! Nie mamy w Wilnie wojskowych, których byś-my oskarżali o przynależność do naprawiaczy. Autor artykułu w Słowie dzieląc społeczeństwo wileńskie na sympatyków Słowa i na „naprawiaczy“ zdradza kom-pletną nieznajomość naszych sto-sunków, na których chce budować dalej idące wnioski. Otóż tak dzie-lić nie można. W Wilnie istniała i istnieje przecież organizacja po-lityczna wpływowa i poważna, stale zwalczająca Słowo wszelkie mi środkami, a od czasu do czasu kłócąca się z „Naprawą“ mianowi-cie boża masońska Tomasz Zina. Pozatem istniały i istnieją tu róż-ne organizacje polityczne i sprawa dżanie wszystkich do naszych sym-patyków i do Naprawy byłoby symplifikacją stosunków zupełnie nieodpowiadającą rzeczywistości. Specjalnie nigdy gen. Skwarczyń-skiego do naprawiaczy nie zalicza-liśmy wiedzieliśmy doskonale, że nie ani w przyszłości, ani w teraź-niejszości z tą mafią nie ma wspólności, jak również z żadną inną organizacją polityczną. Wyr-ażiliśmy tylko pogląd, że gen. Skwarczyński jako szef Ozonu, nie potrafi powstrzymać opanowywa-nia tej organizacji przez „Napr-a-we“. Cat.

Teatr muzyczny „LUTNIA“

o g. 4 pp.

„Rewja Sylwestrowa“

Po cenach
propagandowych

D Z I Ś

d w a przedstawienia

o g. 8¹⁵ w.

„KRAINA

USAIECHU“

operetka F. LEHARA

Wojna na Dalekim Wschodzie

JAPONJA BĘDZIE KONTYNUOWAĆ
AKCJE W CHINACHgorączkowe narady gabinetu i cesarskiej kwatery
główniej

TOKIO. Pat. Wczoraj odbyło się trzykrotne posiedzenie Rady ministrów i cesarskiej kwatery głównej. Po definitywnym uzgodnieniu zarządzeń w związku z wytycznymi konferencji cesarskiej z dnia 11 b. m., premier ks. Konoye udał się do pałacu celem złożenia raportu cesarzowi, po czym odbył doniosłą konferencję z ministrem spr. zagr. Hirota.

Dziś oczekiwane jest opublikowanie oficjalnego komunikatu w sprawie stanowiska Japonii wobec Chin. Komunikat ma podkreślać, że ze względu na brak dobrej woli ze strony Chin w stosunku do Japonii, rząd japoński będzie kontynuował ekspedycję karną w Chinach, a z drugiej strony udzieli całkowitego poparcia nowemu reżimowi w Chinach, celem utrwalenia pokoju na Dalekim Wschodzie. W komunikacie ma być ponadto podkreślone, że rząd japoński będzie przestrzegał słusznych interesów mocarstw na terenie Chin.

Nalot samolotów na Hankau

TOKIO. Pat. Agencja Domei donosi, że wodnosamoloty marynarki japońskiej wykonały popołudniu nalot na Hankau i Szangszu, bombardując lotniska, koszar i inne obiekty wojskowe. Nieco później druga grupa samolotów obrzuciła bombami Hankau, powodując wielkie szkody materialne.

Wojska japońskie maszerują naprzód

NANKIN. Pat. Wojska japońskie, działające w obszarze kolei Lungchaiskiej, posuwają się trzema kolumnami. Jedna z nich, posuwająca się na północ wzdłuż linii kolejowej Tientsing — Pukou osiągnęła obszar jeziora Hung na zachodniej granicy prowincji Kiangsu.

Delegat Japonii rokuje z Watykanem

RZYM. Pat. Admirał japoński Yamamoto przybył do Rzymu. Kola japońskie przewidują, że Yamamoto przeprowadzi rokowania z Watykanem, dotyczące Chin północnych i Mandżukuo. Yamamoto należy do najwybitniejszych przedstawicieli katolicyzmu w Japonii.

Konferencja państw bałkańskich

BUKARESZT. Pat. Na pierwsze dni lutego zwołana została do Ankary konferencja porozumienia bałkańskiego w której z ramienia Rumunii weźmie udział min. spraw zagr. Micescu.

Minister czeski obraził Słowaków

BRATYSŁAWA. Pat. Dużą sensację polityczną stanowi polemika prasowa między ks. Hlinką i innymi przewodcami słowackiego stronnictwa ludowego z jednej strony a czeskim ministrem sprawiedliwości Dererem z drugiej.

Ks. Hlinka udzielił w tych dniach pismu „Bohemia“ wywiadu, w którym przedstawił postulaty słowackie, przypominając, że Słowacy zagwarantowali sobie swe prawa narodowe w umowie Pittsburskiej. Czesi nie dotrzymali jednak postanowień tej umowy, odmawiając Słowakom ich elementarnych praw, przyczem wykorzystują oni naród słowacki, pozabawiając go ostatnich możliwości egzystencyjnych.

Na wywody ks. Hlinki odpowiedział na łamach „Bohemia“ min. dr. Derer, który zaprzeczył istnieniu umowy Pittsburskiej i skierował pod adresem ks. Hlinki szereg osobistych zarzutów. Zaatakował również najbliższych współpracowników ks. Hlinki, w szczególności posłów jego stronnictwa, używając pod ich adresem obelżywych epitetów.

Wystąpienie min. Derera wywołało w Słowacji powszechne oburzenie. Na łamach prasy autonomistycznej zabierają w tej sprawie głos ks. Hlinka, poseł Sidor i inni politycy i publicyści słowaccy, którzy odpowiadając na zarzuty min. Derera, piętnują jego odezwanie się o auto ciemniactwo jako niekulturalny wyczyn, który nie ma przykładu w historii państwa czechosłowackiego, i żądają jego ustąpienia.

Równocześnie prasa słowacka zapowiada, że słowaccy posłowie i senatorowie zaskarżą min. Derera o obrażę czci i zmuszą go do dania im pełnej satysfakcji.

Rewja angielskich sił morskich
na Pacyfiku

LONDYN. Pat. 11 lutego odbędzie się w Singapurze oficjalne otwarcie nowej bazy morskiej brytyjskiej marynarki wojennej. Budowa tej bazy tak ważnej dla sytuacji Wielkiej Brytanii na Pacyfiku trwała 10 lat i kosztowała 10 milionów f. szt. Na uroczystościach otwarcia asystować będą również 3 krążowniki floty amerykańskiej, które przybywają dla zmanifestowania wspólnoty interesów brytyjskich i amerykańskich na Pacyfiku. Z okazji otwarcia nowej bazy odbędą się w Singapurze manewry skombinowane brytyjskich sił lądowych, morskich i powietrznych przybywających z rozmaitych ośrodków brytyjskich w Azji. Ogółem skoncentrowanych zostanie w Singapurze 10.000 wojska, 24 morskie jednostki bojowe i kilkadziesiąt samolotów.

Śledztwo w sprawie zamachów paryskich
Wykrycie tajnego laboratorium

PARYŻ. Pat. Surete Nationale aresztowała wczoraj popołudniu niejakiego Gerarda Leroy, który według oświadczeń niejakiego Salle miał mu grozić śmiercią o ile opuści tajny związek do którego obaj należeli. Surete przeprowadziła potem szereg rewizji m. in. w mieszkaniu inżyniera Ecole Centrale Henri Philipp Roidot, lat 38, zamieszkałego stale w Paryżu. Inżynier Roidot utrzymywał się z władze bezpieczeństwa nie mogą go odnaleźć. W czasie rewizji znaleziono dobrze urządzone laboratorium chemiczne. Skonfiskowano cały szereg próbek z różnymi materiałami, które oddano do zbadania specjalistom.

Sędzia śledczy Barrue prowadzący dochodzenia w sprawie zamachu Etoile przeprowadził konfrontację inżyniera Locuty z Metenier i Moreau de la Meuse. Locuty potwierdził wobec konfrontowanych swe zeznania, wyjaśniając, że znał Meteniera oddawna i stwierdził, iż w Moreau de la Meuse poznał tego, który kierował ładowaniem i regulowaniem bomb. Metenier oświadczył, iż istotnie zna Locutę, lecz w dniu 11 września nie widział go. Moreau de la Meuse zaprzeczył jakoby znał Locutę stwierdzając, iż widzi swego oskarżyciela poraz pierwszy.

Petycja żydów. kongresu światowego
do L. N. w sprawie sytuacji żydów w Rumunii

GENEWA. Pat. Komitet wykonawczy żydowskiego kongresu światowego złożył sekretarzowi generalnemu Ligi Narodów petycję, adresowaną do Rady Ligi, domagającą się przywrócenia sytuacji prawnej żydów w Rumunii przy zastosowaniu procedury nagłości. Do petycji dołączone jest memorandum o sytuacji prawnej żydów, oparte na oficjalnych danych statystycznych.

Zadaniem sekretarza generalnego Ligi Narodów będzie ocena charakteru nagłości petycji. O ile Avenol zgodzi się na procedurę nagłości, to Komitet Trzech, którego zadaniem jest badanie petycji mniejszościowych, a który pozostaje pod przewodnictwem przewodniczącego Rady Ligi, będzie mógł zająć się tą sprawą i poruszyć ją ewentualnie na Radzie Ligi.

CHRONI OD ODMROŻENIA
UDELIKATNIA I WYBIELA ZNISZCZONE
KREM PRAŁATÓW
RECE
PERFECTION

Dokoła pogłosek o powrocie
cesarza Wilhelma do Niemiec

BERLIN. Pat. Kursujące od dłuższego czasu pogłoski o możliwym powrocie eks-cesarza Wilhelma nie znajdują potwierdzenia w berlińskich kołach politycznych. Zwracają tu przy tym uwagę, że pogłoski powstały zapewne na tle rokowań w sprawie transferu do chodów eks-cesarza z Niemiec do Holandii. Rokowania w tej sprawie zostały podobno pomyślnie zakończone. Nic natomiast nie słychać w dalszym ciągu o rzekomej prośbie Wilhelma II-go o pozwolenie powrotu do ojczyzny. Przypomnieć warto, że b. cesarz nie mógłby kończyć w dniu 21 stycznia 81 rok życia. Dawni władcy poszczególnych krajów niemieckich przybywają prawie bez wyjątku w Niemczech. Niektórzy z nich biorą czynny udział w życiu publicznym Trzeciej Rzeszy. Również eks-kronprinz i inni synowie byłego cesarza mieszkają w Rzeszy.

Powódź w styczniu

BERLIN. Pat. Nagłe ocieplenie w różnych okolicach Niemiec pociągnęło za sobą poważne niebezpieczeństwo powodzi.

Z Wrocławia donoszą, że groźba powodzi na Śląsku wzrasta z każdą godziną. W miasteczku Glatz do akcji ratunkowej użyto wojska, służby pracy, S. A. i straży ogniowej. Wody okolicznych rzek przybierają z niezwykłą gwałtownością, zagrażając licznym woskom. W okolicy Złotej Góry (śląsk) Odra zalała szereg zagrod. Mosty na rzece Deichsa z powodu gwałtownego niebezpieczeństwa zamknięto.

LIPSK. Pat. Wskutek odwilży wody Elstery i Pleisy znacznie weszły i wystąpiły z brzegów, zalewając znaczne połacie kraju. Stan wód na Łabie wzrasta z godziny na godzinę. Na wielu odcinkach istnieje niebezpieczeństwo powodzi.

KISZYNIÓW. Pat. Z Galacu donoszą, że poziom wody w dalszym ciągu ostatnich 24 godz. temp. ciągu stale się podnosi. Ludność miasta bardzo się podnosiła, wskutek czego przygotowano do ewakuacji. W całym poim wody na Dunaju wzrosła o 1 m., powodując powódź na przed-

Komitet pożegnania
gen. Skwarczyńskiego

WILNO. W dniu 15 b. m. o godz. 19-ej z inicjatywy Związku Legionistów i Peowiaków odbyło się w sali posiedzeń Rady Miejskiej zebranie organizacyjne Komitetu Obywatelskiego Pożegnania odchodzącego z Wilna gen. Stanisława Skwarczyńskiego, na które przybyli przedstawiciele organizacji społecznych, instytucji, związków i cechów w ilości około 100 osób. Przewodniczący prezydent dr. Maleszewski poinformował zebranych o terminie i programie pożegnania, jakie się odbędzie prawdopodobnie w końcu przyszłego tygodnia.

Opracowaniem szczegółowego programu zajmie się wyłoniony na zebraniu komitet wykonawczy z prezydentem dr. Maleszewskim na czele, w skład którego weszli pp. dyr. Barański, dr. Charkiewicz, sen. Dobaczewski, sen. Ehrenkreutz, dyr. Głazek, prof. Górski, wiceprez. Grodzicki, Grzesiak, p. Hermanowicz, Hillerowa, Janicka, p. Janicki, pos. Kamiński, E. Kowalski, mjr. Kozłowski, sędzia Krukowski, dyr. Łopalewski, Mularonek, wiceprez. Nagurski, prez. Ruciński, prez. Szumański, prez. Jan Tyszkiewicz, rektor USB ks. prof. dr. Wójcicki oraz przedstawiciel korporacji Polonja.

Na uroczystość pożegnania generała Skwarczyńskiego Komitet wykonawczy rozesłał zaproszenia.

100-lecie urodzin Grottgera

WARSZAWA. Pat. W związku z setną rocznicą urodzin Artura Grottgera jednego z największych malarzy polskich organizowane są w Polsce uroczystości grottgerowskie. Z inicjatywy komitetu Przyjaciół Sztuki Polskiej ukonstytuowany został Komitet Uczczenia Pamięci wielkiego malarza powstała stycznia 1938. Protektorat nad tym komitetem objął marszałek Polski Edward Śmigły Rydz. Komitet podjął już prace nad zorganizowaniem uroczystego wieczoru poświęconego pamięci Grottgera. Dobięgać końca prace nad wystawą prac Grottgera, przygotowywaną przez Muzeum Narodowe. Nad to komitet projektuje zainicjowanie serii odczytów publicznych a także pogadankę we wszystkich szkołach średnich i powszechnych, wydanie popularnej broszury o Grottgerze, oraz popularnych re-produkcji jego prac. Prace komitetu obejmują przygotowanie przez czołowych grafików drzeworytów poświęconych Grottgerowi, wybicie przez mennicę państwową medalu z wizerunkiem Grottgera, zainicjowanie wydania znaczków pocztowych i pocztówek z jego wizerunkiem oraz z reprodukcjami najważniejszych jego dzieł, wmurowanie tablicy pamiątkowej w domu w Wiedniu gdzie mieszkał (długoży czas i tworzył Grottger).

Rozwiązanie 2-ch karteli

WARSZAWA. Pat. Z dniem 13 b. m. uległy rozwiązaniu dwa międzynarodowe porozumienia kartelowe, a mianowicie: 1) umowa „Tow. fabryk wyrobów azbestowych i gumowych Leonów S.A.“ w Łodzi z austriacką firmą „Semperit“, Oesterreichische chemische Gumifabrik A.G. w Wiedniu, za którą dn. 24 listopada 1934 roku na czas nieokreślony, oraz 2) porozumienie „Zrzeszenie Producentów Drożdży Sp. z o.o.“ w Warszawie z „Czechosłowackim Związkiem drożdżowym“ w Pradze w sprawie zaniechania importu czechosłowackiego drożdży do Polski, oparte na umowach z dn. 11 lipca 1931 roku, 20 grudnia 1932 roku, oraz 31 marca 1937 roku. Powyższe porozumienie zostało uznane przez ministerstwo przem. i handlu za gospodarczo szkodliwe i wobec tego rozwiązane.

SOW. ZW. ZAW. NIE WEJDA DO MIĘDZYNARODÓWKI AMSTERDAMSKIEJ.

PARYŻ. Pat. Egzekutywa międzynarodowej Związku Zawodowych (t. zw. Międzynarodówki Amsterdamskiej), która obradowała w Paryżu w dniach 12 i 13 stycznia — odrzuciła warunki sowieckich związków zawodowych, od których te uzależniły swe przystąpienie do wspomnianej międzynarodówki.

TELEGRAMY

ATENY. Pat. Według doniesień dzienników książę następcy tronu Paweł wraz z księżną Fryderyką w poniedziałek udadzą się w podróż poślubną do Austrii.

HELSINKI. Pat. Prasa miejscowa donosi, że koło wybrzeża Nowej Szwecji, na oceanie Lodowatym, w lodach utknęło dwanaście sowieckich statków. 1.200 osób załogi znajduje się w sytuacji bardzo krytycznej.

PRAGA. Pat. Sąd Okręgowy karny w Bratisławie skazał Marję Lustig na 8 lat ciężkiego więzienia za zbrodnię zdrady tajemnicy wojskowej. Sąd Okręgowy karny w Pradze skazał kapitana w stanie spoczynku Leopolda Kallnera za tę samą zbrodnię na karę śmierci. Skazany posiadał tajną stację radiolodową.

PRAGA. Pat. Liczba ludności w Czechosłowacji wynosi obecnie chwili 15.186.941 obywateli. Od roku 1919, kiedy wynosiła ludność Czechosłowacji 13.527.522 głowy oznacza to wzrost o 12,25 procent.

RYGA. Pat. Spowodu odłożenia sesji rady Ligi Narodów wyjazd min. spraw zagr. Muntersa do Genewy zostanie prawdopodobnie również odłożony. Z Genewy min. Munters uda się do Rzymu, gdzie podejmie rozmowy z Watykanem na temat pewnych zmian konkordatu pomiędzy Watykanem a Łotwą w związku z projektem utworzenia wydziału teologii cznego na uniwersytecie w Rydze.

RYGA. Pat. Donoszą z Moskwy o antyłowickich posunięciach w Sowieciech. Mianowicie władze sowieckie zamknęły w Moskwie teatr łowicki i raz zawiesiły codzienne pismo łowickie pt. „Klub Łowczy“.

TALLIN. Pat. Rząd sowiecki zwrócił się do rządu estońskiego z prośbą o zwinięcie generalnego konsulatatu Estonii w Leningradzie. Estońskie ministerstwo spr. zagr. nie wypowiedziało się jeszcze w tej sprawie i zamierza rozpatrzyć tę kwestię z innymi zainteresowanymi rządami. Rząd sowiecki motywuje swą prośbę chęcią zrównania liczby konsulatów estońskich w Sowieciech z konsulatami sowieckimi w Estonii.

BREST. Pat. Pracownicy portowi rozpoczęli strajk domagając się ustalenia stawki w wysokości 60 franków dziennie i skasowania pracy w godzinach nadliczbowych. Robotnicy zatrudnieni przy wyładunku statków znajdujących się obecnie w porcie oświadczyli, iż wyładują tylko te statki, które w danej chwili stoją przy nabrzeżach.

NEWY JORK. Pat. Radiostacja marynarki przejęła sygnały greckiego transportowca „Aspasia“, znajdującego się w niebezpieczeństwie. Statek grecki znajdował się w odległości 1600 km. na wschód od Sap Hattaras. W czasie burzy doznał on licznych uszkodzeń m. in. wielka fala zniszczyła mostek kapitański wraz z pierwszym oficerem i jednym marynarzem, a na tyłnie załoga została marnotrawiona. Brytyjski transportowiec „Cetia“ śpieszy z pomocą „Aspasii“.

RZYM. Pat. Rząd włoski udzielił stowarz. włoskim zamówienia na budowę dwóch okrętów wojennych.

Czy „Mein Kampf“
uzyska debiet w Pradze

PRAGA. Pat. Właściwe czynniki czechosłowackie rozważają jak donosi prasa, sprawę dopuszczenia na rynek księgarski w Czechosłowacji „Mein Kampf“ Hitlera, która to książka jest dotychczas zakazana. Zniesienie zakazu stałoby w związku z rozmowami czechosłowacko - niemieckimi na temat „pokoju prasowego“. Decyzja w sprawie „Mein Kampf“ jeszcze nie zapadła, gdyż czechosłowackie ministerstwo spraw zagranicznych — jak piszą dzienniki — „dotychczas książkę studjuje“.

Tkanina ze szkła
kwarcowego

BERLIN. Pat. W Niemczech wynaleziono ostatnio metodę wyrabiania nowej tkaniny sztucznej ze szkła kwarcowego. Tkanina ta odznacza się ma szczególną miękkością.

ZNAWCA UZ AJE TYLKO PATENTOWANE GILZY

DWUWATKI lub PREPAROWATKI

FABRYKI GILZ „SOKÓŁ“ W. Kwaśniewski i F. Pacholczyk w Warszawie

Znani ludzie w Polsce w ocenie

PROWINCJONALNEGO GRAFOLOGA

Chcę, żeby ten feljeton każdy czytelnik traktował według swego uznania, jako feljeton poważny, albo żartobliwy, jako materiał sensacyjny, albo lekką krotkością dziennikarską — jak kto woli. Achacun son goñt. Nie chcę stawiać kropek nad „i“, ani nadawać specyficznych cech temu feljetonowi. Oto nieznany nikomu, grafolog z Wilna, który dotychczas zajmował się charakteryzowaniem ludzi o małomasteczkowej psychice, analizowaniem okrągłych liter, lub niezgrabnych kulaśków, nagle stanął wobec trudnego zadania określenia charakteru ludzi wybitnych, znanych w Polsce i zagranicą. Pan grafolog wobec wielkiej pliki rękopisów, których pozbawiłam przeźornie podpisów, zachował się z godnością, nie pomnę już, czy poprawił na nosie grafologiczne okulary i przetaił sobie filozoficzne czoło, zroszone potem, wiem tylko jedno, że ołsnął mnie swymi rewelacjami. Do tego wstępu nie dodam już ani słowa, zachowując dyskretnie w tajemnicy nazwisko i adres mego informatora, który przeraził się nie na żarty wiadomością, że analizuje charakter pisma polskich wielkości.

Achtung, achtung! czytajcie wraz ze mną rewelacyjne ekspertyzy grafologiczne, które z pewnością kronikarską Wam przedstawię.

Mężowie stanu i politycy

Dużo ich w Polsce, tych gwiazd, które wschodzą, weszły lub wchodzi na horyzont polityczny naszego kraju. Co z pisma tych ludzi wyczytał mój grafolog — posłuchajcie:

B. premier Rzeczypospolitej Jan Kucharzewski:

„Umysł giętki, wrażliwy, sumienny optymista. Wszystko mu łatwo przychodzi bez trudów i znoju. Przywiązuje znaczenie do każdej drobnostki i szczegółu, czuły jest na zdanie opinii i przejmie się surową krytyką. Przecenia wartość ludzi, którzy go otaczają“.

Miałam przed sobą pochyły, ostry charakter pisma Władysława Studnickiego, oczywiście mój grafolog nie wiedział z pod czyjego pióra wyszły te litery, gdy mówił:

„Człowiek ten ma bardzo dziwne oczy, żywe i przenikliwe“.

Przypominam sobie twarz Studnickiego, w której uwagę przykuwają rzeczywiste oczy. Grafolog charakteryzował dalej:

„Osoba tę cechuje niezwykle szybkość decyzji, nie ulega ona zupełnie wpływowi zewnętrznym. Typy grafologiczne tego rodzaju mają wielu wrogów. Człowiek o takim charakterze szybko się zużywa i starzeje, gdyż wyczerpuje go zapal, który wkłada w każdą pracę“.

Co do tego zdania, grafolog się omylił — Władysław Studnicki nie starzeje się.

Od tygodnia wszystkie dzienniki naprośno zadają pytania, co nowego wniesie do polityki, gen. Skwarczyński, o którym wiadano dotychczas, że był dobrym żołnierzem i dobrym dowódcą. Różne były dociekania o wielkiej niewiadomości, jaką był dotąd gen. Skwarczyński. Z zainteresowaniem słuchałam o nim zdania grafologa:

„Sangwinizm, który stanowi zasadniczą cechę tego człowieka, dał mu zdolność szybkiego myślenia, ale w charakterze tego człowieka widzę pierwiastki flegmatyzmu, który przejawia się w pewnym rozgardku i t. zw. „zdrowym rozumie“ oraz melancholizm, który wiodł do jego psychiki sporą dozę apatii i wrażliwości. Osoba ta wterzy w ludzi i umie pozyskać ich zaufanie i nierz przyjaźń“.

„Niebieski generał“ a obecnie jeden z filarów Frontu Morges

gen. Józef Haller ma pismo duże, wyraźnie, energicznie. O nim grafolog powiedział tylko tyle:

„Osoba obrotna z pewnym zdolnościami do dyplomacji, umie dobrać odpowiednie środki do zrealizowania swoich celów“.

Natomiast rde. Mieczysław Niedziałkowski powinien być zadowolony ze swej ekspertyzy:

„Osoba o umyśle wybitnie refleksyjnym, zdolna do roztrząsania głębokich i poważnych zagadnień. Cechuje go logika w myśleniu i dziwna cierpliwość. Nie ulega żadnym zachciankom i nie zna niebezpieczeństwa impulsów. Jasno i otwarcie odnosi się do otoczenia“.

Dziwny charakter pisma ma członek Rady Regencyjnej człowiek, którego imię już zarejestrowała historia pierwszych lat Niepodległości. Pismo rozstrzelone, w którym każda litera jest pisana oddzielnie, a jednak nie traci właściwego kierunku. Grafolog określił **Zdzisława ks. Lubomirskiego** w ten sposób:

„Wzrok tego człowieka widzi wszystko i ciągle obserwuje. Umysł bezwzględnie wielki odznacza się niezwykłą inicjatywą. Dobro serca tego człowieka nie wyczytasz w rysach jego twarzy. Odznacza się wybitną realnością sądu“.

Jakże dobrze znam, nieczytelny charakter pisma red. Stanisława Mackiewicza, ale grafolog, który pisma tego nie zna, potrafił nieźle wyciągnąć z niego wnioski:

„Sangwinik stuprocentowy. Temperament i żywioł nie pozwalają mu na eleganckie ruchy i manjery“.

Może nieprawda? Przynajmniej nikt w redakcji „Stowa“ temu nie zaprzeczy. Wywody grafologa idą dalej:

„Osoba ta obdarzona jest w umyśle niezastanawiającą się nad drobiazgami, lecz ujmującą wszystko zasadniczo szybko uwewnętrznia swoje myśli, nie bawiąc się półsłówkami, interesuje się wszystkim i przejawia wiele inicjatywy. Typ mezdolny do poddawania się apatii“.

Popularny, a ostatnio niezwykle głośny ze względu na napaść na jego osobę gen. Żeligowski został scharakteryzowany w ten sposób:

„Osoba energiczna, jednak potrzebująca podniecia, bodźca, wtedy może być bardzo wydajna i pożyteczna. Jest prosty i bezpretensjonalny, w chwilach ryzykownych przezwrotny i ostrożny. Osoba ta nie zdradza wybitnych zdolności w jednym kierunku, raczej dyktantyzm. Zagadnienia ujmując dokładnie z wykluczeniem drobiazgów“.

A oto jest charakterystyka b. wojewody nowogródzkiego Świdzkiego:

„Pismo to należy do człowieka naogół spokojnego, znającego się po trochu na wszystkim, przesadnie ugrzecznionego w rozmowie, jednakże nie udzielającego się byle komu, ma on natomiast swoich ulubieńców i pupilków, do których odnosi się ze szczególną sympatią“.

Dobrze znało Wilno najelegantszego z wojewodów Władysława Raczkiewicza, Wilno także przedewszystkiem zainteresuje pewnie jego charakterystyką:

„Uspokojenie choleryczno-flegmatyczne. Bardzo mierna fantazja. Dyktantka w obęści. Zdolny do wyskoków od zwykłego sposobu myślenia. W zupełnie nieoczekiwanych momentach zdolny do wybuchu. We współżyciu z obcymi sympatyczny, ale za to za sztywny w stosunku do krewnych i przyjaciół“.

Przychodzę powoli do przekonania, że to nie tak łatwo być grafologiem, oto np. pismo **Waleriego Stawka**, człowieka, który

mi zawsze przypomina postać Czarnieckiego, robi na pierwszy rzut oka wrażenie miękkiego pisma kobiecego — grafolog jednak odgadł, że te proste, drobne litery kreślił człowiek o wybitnej indywidualności:

„Wyraz twarzy żywy i pogodny, choć na pierwszy rzut oka sprawia inne wrażenie. Dziwna energia. Rzadki typ człowieka, który umie narzucać swą wolę innym, myśli indukcyjnie i umie połączyć z poczuć rzeczywistości śmiałość poglądów i wniosków. Prostý, bezpretensjonalny charakter zapewnił mu szacunek i bezgraniczne przywiązanie przyjaciół“.

B. podsekretarz stanu w min. Wyznań i Oświecenia Publicznego, ks. dr. Bronisław Żongoltowicz został scharakteryzowany w ten sposób:

„Surowe rysy twarzy, zdradzające niedowierzanie, często uśmiecha się gorzko. Umysł wybitnie dedukcyjny. Osoba ta jest bezceremonialna i śmiała, nieskonna jednak do uwewnętrznienia swoich myśli, strach widocznie wiarę w ludzi, dużo przeżyła i dlatego najlepiej się czuje w samotności. Brak fantazji. Człowiek ten jest uparty w swoich przekonaniach i dlatego przepada za dyskusją. Reasumując jest to typ zamknięty w sobie, nieudzielający się otoczeniu, zwalczający wielu ludzi i naogół nieulubiany“.

Ks. Janusza Radziwiłła scharakteryzował mój grafolog krótko:

„Niezwykle szlachetne rysy twarzy. Osoba elegancka o wybitnym smaku estetycznym. Wrażliwy na opinie, obdarzony talentem przewidywania wypadków. W czynach swych odznacza się dokładnością“.

Tęgo redaktora **Kazimierza Okulicza**, charakter grafolog określił lapidarnie:

„Sympatyczny i poczciwy wyraz twarzy. Osoba obrotna, nie zdradza jednak wybitnych zdolności w jednym kierunku, chociaż ma wszędzie coś poważnego do powiedzenia“.

Artyści i literaci

Tu grafolog może powiedzieć najwięcej o duszach artystycznych, twórczych, o umysłach pełnych fantazji.

Z zainteresowaniem słuchałam zdania o **Ludomirze Slendzińskim**:

„Osoba o dość silnej woli, pracowity, prosty i szczery. Łączy energię

z subtelnością i delikatnością. Bardzo miły człowiek, mający w sobie coś z rodowitego Francuza. Ludzie tacy zwykle docierają do celu i zwyciężają“.

Grafolog charakteryzuje dalej zwykłym, telegraficznym stylem **Juliusza Osterwę**:

„Człowiek o spokojnym, myślnym wyrazie twarzy. O subtelnych manierach i ruchach. W stosunkach z ludźmi jest przesadnie uprzejmy i delikatny. Sangwinizm przejawia się u niego w żywoci i szybkiej orientacji. Flegmatyzm ma swe przejawy w drobiazgowości i pewnej nieuchwytnej subtelności. Jest nieco przewrażliwiony“.

Takiego Osterwę widzieliśmy w jego popisowej roli w „Przełomie“.

A teraz **Hanka Ordonówna**. Omylił się nasz grafolog, nie potrafił wyczytać z pisma wielkiej diaseusey tajników jej artystycznej duszy, gdy mówił:

„Osoba żywa i b. sympatyczna o umiarkowanym temperamencie (sic!). Typy tego rodzaju nie lubią zamkniętego, sobkowego życia, chętnie udziela się innym, ciągle pragnąc nowych wrażeń. Osoba ta harmonizuje w życiu jedynie z typami o charakterze silnym i szorstkim“.

Handwritten text from the original document, likely a sample of the 'Stacha z Warty' handwriting.

Pismo „Stacha z Warty“ Szukałskiego.

Tu się kończy żart a zaczyna podziw

W zapowiedzi swego feljetonu podaliśmy szereg nazwisk ludzi, których charakter miał grafolog określić na podstawie ich pisma. Ale mój grafolog okazał się człowiekiem nad podziw solidnym i oświadczył, że kilka z tych kartek zawierają za mało słów, by na ich podstawie mógł coś poważnego wywnioskować. Podkreślam to umyślnie, gdyż obawiam się, że wielu z moich czytelników będzie traktować z niedowiarstwem te próby gra-

Podajemy poniżej fotografie najdziwniejszego pisma, jakie chyba kiedykolwiek wyszło z pod czyjegoś pióra. Te oryginalne, zdobne w zakręty, hieroglificzne litery kreślił Stanisław Szukałski, „Stacha z Warty“. Grafolog bieżał się długo nad tym charakterem, ale wybrał z trudnego zadania nadszpiezwanie dobrze:

„Charakter sangwiniczno-flegmatyczny, wnoszący wiele życia do otoczenia, ale zupełnie z nim nie harmonizujący. Fantazja i temperament niezwykle. Flegmatyzm wnosi do charakteru dokładność, wykończenie szczegółów, a przy takiej niepospolitej fantazji drobiazgowość, nawet pedantyzm. Skojarzenie fantazji z możliwością dokładnego przemyslenia szczegółów jest zjawiskiem bardzo rzadkim i cechuje tylko ludzi fenomenalnie uzdolnionych w jednym kierunku, którzy swej fantazji łatwo nadają formę zewnętrzną. Są to zazwyczaj kompozytorzy, wiccy malarze, poeci. Ludzie tacy nigdy nie podzielają zdania innych i ciągle narazają się na nieporozumienia i stają się ofiarami najprzeróżniejszych plotek. Pismo w swej zewnętrznej szacie świadczy o wielkich zdolnościach graficznych, dlatego zaryzykuje twierdzenie, że właściciel tego pisma jest artystą-malarzem lub grafikem bardzo oryginalnym“.

„Umysł nienasycony, gorące serce, ciągłe dążenia naprzód. Typ twórczy w rodzaju Mickiewicza, szybko zapalający się i szybko gasnący. Szerza co do swych przekonań i opinii, narazie się ciągle na zazdrość i ironiczne przyniki ludzi małej duszy. Skłonna do wybuchów i nieporozumień. Osoba o ruchach pewnych i żywych — wnosi do otoczenia wiele życia“.

Wśród tych rękopisów — zauważył grafolog — odkryłem pismo jeszcze drugiego geniusza i wskazał mi ręką na pismo **ektora Zdziechowskiego**, poczem ciągnął dalej:

„Umysł głęboki, charakter bezceremonialny, serce odważne. Niezwykle szerokie horyzonty, wielkie doświadczenie, co umożliwia wyrażanie trafnych i obiektywnych sądów. Osoba chętnie udzielająca się innym i naogół życzliwa wszystkim, ale nadzwyczaj długo pamiętająca urazy“.

Zapytałam grafologa:

„Czy mógłby mi Pan powiedzieć, czy wśród tych rękopisów, które panu przedstawiłam do ekspertyzy, nie zauważył Pan pisma człowieka, zdolnego do zbrudni, względnie mającego na sumieniu jakiś czyn kolidujący z kodeksem karnym?“

Grafolog nie zastawiał się ani chwili. Z wielkiej pliki papierów, zapisanych najrozmaitszymi charakterami pism, wybrał dwa.

„Nie wątpię ani chwili, że człowiek ten zabił, ale zbrodnia ta wynikała z jego usposobienia, skłonnego do apatii, zniechęconego do rzeczywistości życiowej, a nie z wrodzonych „skłonności zbrodniczych“.

Nie do wiary, a jednak, dałem ciżwie słowo honoru, że grafolog, wskazał mi pismo **Borysa Kowderdy**.

— Widzi pani, te litery wewnątrz przekreślone, to jest jeden dowód na potwierdzenie mego sądu, ale w piśmie tem są jeszcze inne cechy, o których mówić trzeba byłoby zbyt długo“.

Poczem zaczął charakteryzować tego człowieka:

„Myślący wyraz twarzy. Psychika skomplikowana. Brak nierz wiary we własne siły, lubi się cofać z raz obranej drogi. Natura potrzebująca do czynu niezwykłych podnieć. Wpada łatwo w apatię“.

Ale grafolog wskazał na jeszcze jedno pismo **Sergiusza Piaseckiego**:

„Ten człowiek jest zdolny również do czynu przestępczego, ale u niego wypływa to z niezwykle silnej woli. Każdy rys jego twarzy wykazuje energię i silną wolę. Każdy jego czyn jest obliczony i celowy. Oryginalny rys charakteru sangwinika, przejawiający się w żelaznej woli i wytrwałości. Umie nienawidzić, szczególnie ludzi fałszywych i dwulicowych, nie wkrzy w zwycięstwo zła. Prostota i bezpretensjonalność zapewniają mu wielu wernych przyjaciół“.

Gdy oddaję ten feljeton do druku, ocieram pot z czoła, właśnie tak, jak mój grafolog, gdy przystępował do dzieła. Uf... Chciałabym jednak, żeby mi wierzone, że te wszystkie ekspertyzy grafologiczne były prawdziwe.

DZIEJE POLITYKI EUROPEJSKIEJ OD ROKU 1871.

Francusko-rosyjska konwencja wojskowa. W 1893 roku Aleksander III wysłał rosyjską flotę w celu rewizytowania odwiedzin floty francuskiej w Kronsztadzie. Podczas swego pobytu w Tulonie Rosjanie doznali entuzjastycznego przyjęcia.

Tekst konwencji wojskowej z roku 1894, który nie został podany do wiadomości francuskich i zb przed sierpnim 1914 r. brzmiał: — „Francja i Rosja ożywione tem samem pragnieniem zachowania pokoju i dążące do tego samego celu, a mianowicie: unikania wojen wywołanych atakiem sił Trój-Przymierza, skierowanym przeciwko jednej z nich, zdecydowały co następuje:

1) Jeśli Francja zostanie zaatakowana przez Niemcy, albo przez Włochy wspomagane przez Niemców, Rosja zbierze wszystkie swe siły w celu zaatakowania Niemiec. Jeśli Rosja zostanie zaatakowana przez Niemcy, albo przez Austrię wspomaganą przez Niemcy, Francja zbierze wszystkie swe siły w celu pokonania Niemiec.

2) W wypadku gdyby któreś z państw wchodzących w skład Trójprzymierza zaczęło się zbroić, Francja i Rosja na pierwszą wieść o tem bez żadnego dalszego porozumienia się zmobilizują wszystkie swe siły i jaknajprędzej obsadzą niemi swoje granice.

Pierwsza ta konwencja miała charakter wybitnie obronny; rząd francuski nie liczył jednak na pomoc rosyjską w okresie naprężenia stosunków francusko - angielskich, podobnie i rząd rosyjski nie liczył na pomoc Francji podczas pierwszych trudności na półwyspie Bałkańskim.

WYDARZENIE Z FASZODĄ

W 1881 Mahamed Ahmed, nowy prorok (Mahdi) wywołał powstanie przeciwko tureckiemu zwierzchnictwu. Rozpoczęła się wojna przy współudziale oddziałów angielskich i indyjskich, obfitująca w bezlitosne prześladowania. Górny Nil (Darfur i Bahr - el - Ghazal) pozostawał w ręku zbuntowanych derwiszów, którzy się umocnili w Omdurman na prawym brzegu Nilu, naprzeciwko zburzonego Chartumu. I trzeba było czekać na upadek mahdizmu, aby odzyskać, około r.1896, część egipskiego Sudanu zajęte przez fanatycznych zwolenników Mahdi'ego. Jedynie Anglia wspomagała w tym okresie Egipt dużemi posiłkami wojskowymi.

Podczas gdy Sirdar Kitchener we wrześniu 1898 roku opanował na koniec Omdurman i spływał Nilem w okolicach Bahr - el - Ghazal, kanonierka jego spotkała się na środku rzeki z mąrym parowcem wiozącym czarnego sierżanta i dwóch jeszcze ludzi. Sierżant wręczył zdumianemu Kitchenerowi list z życzeniami i pozdrowieniami, podpisany: Marchand. Od lipca kapitan Marchand mając pod rozkazami Mangin'a, Baratier'a i Germain'a, oraz setkę strzelców, zajął w imieniu Francji Faszodę nad Górnym Nilem, gdzie zdołał się umocnić i zabezpieczyć. Z Loango na atlantyckim wybrzeżu, które opuściła w lipcu 1896 roku, wyprawa „Kongo - Nil” przybyła po tajemnie do Faszody poprzez rzeki, pustynie i błota afrykańskie. Tam oczekiwała spokojnie na przybycie Anglików i Derwiszów, dokonanie oszańcowania, dobrze uzbrojona, zaopatrzona w żywność i amunicję na okres zgora dwuletni.

Derwisze przybyli pierwsi. Płciuset wojowników podpiętych na siedmiu łodziach holowanych przez dwa parowce, uzbrojeni w armaty, i natychmiast otworzyli bezładny ogień na fort Faszody. Odpowiedź była krótka; w ciągu kwadransa krótkie karabiny model 92, dziurawiąc kadłuby statków isiejąc spustoszenie wśród załogi, zatopiły cztery z nich. W nieszkodliwie trzy pozostałe i zmasakrowały siedmiuset ludzi. Sprawa derwiszów została przesądzona.

Pozostali jeszcze Anglicy. Dwie kanonierki i trzy statki pojechały się na Nilu. Oficerowie angielscy wysiedli i zaprosili Marchand'a na rozmowę z Sirdarem. — „Podczas rozmowy trzy statki ustawiły się obok dwóch kanonierek tak, że minęliśmy tuż przed naszą siedzibą w odległości 150 met -

rów zaledwie wyciągnięte paszcze czterdziestu armat... Nikt nie mógł dokładnie określić wyników starcia, można było tylko pewnym że zwycięstwo przysługiwało Sirdarowi o wiele więcej, niż zdobył Chartum”. (Mangin: Lettres de la mission Marchand).

Anglia w imieniu Kedywa żądała ewakuacji Faszody. Zającie jej było ciosem zadaniem w prawa Egiptu; nienaruszalność terytorialna państwa otomańskiego powinna być uszanowana. Tak wyglądała teza podtrzymywana przez samą Francję w 1894 roku, skierowana przeciwko Wielkiej Brytanii. Nie można było przeciwstawić dość ważkiego argumentu Kitchenerowi, który prócz siły miał także prawo za sobą; trzeba więc było ustąpić. Rosja także radziła ustąpić: rząd francuski dał przeciw rozkaz ewakuacji. Po opuszczeniu Faszody Mangin pisał z ciężkim sercem:

— „W ten sposób wszystkie nasze wysiłki dla Francji skończyły się obojętnością, jakiej nie doznała już od dwudziestu ośmiu lat oraz na stwierdzeniu, że kraj nasz jest niezdolny do podjęcia wielkiego czynu: ja, którego zmuszono abym oświadczył przewodcom abisyńskim o naszym cofaniu się przed Anglikami, przeżyłem najcięższy wstrząs całego mego życia i mam nadzieję, że podobnego nigdy już w życiu nie przeżyję”.

„Idźcie na podbój Faszody, powiedział M. Hanotaux Marchandowi. Francji wystarczy jeden strzał rewolwerowy”.

Widocznie jednak tarcza strzelnicza odbiła kulę.

„NOWY KURS” POLITYKI NIEMIECKIEJ

W roku 1890 Wilhelm II odsunął od władzy Bismarcka, żelaznego kanclerza, którego sława budziła w nim nieufność. A ponieważ Bismarck opierał się na przyjaźni z Rosją „nowy kurs” skierował politykę cesarstwa na inne tory: zasadniczą jego ideą było przekształcenie sojuszu, stworzonego przez Bismarcka o charakterze czyści politycznym w którego skład wchodziły Niemcy, Włochy i Austria, w rodzaj traktu przemysłowego, o wspólnej granicy celnej, aby w ten sposób stawić czoło zwycięskiej konkurencji Stanów Zjednoczonych; to ekonomiczne przymierze środkowej Europy powinno być zarazem zwerbować do swego grona wszystkie małe państwa z sąsiedztwa, od Holandii do państw na półwyspie Bałkańskim.

W 1897 roku Bülow został ministrem spraw zagranicznych, a w roku 1900 kanclerzem. Z jego wystąpieniem rozpoczyna się „polityka światowa” (Weltpolitik) cesarstwa niemieckiego oparta na potęgę wciąż wzrastającej floty: — „Nasza przyszłość jest na wodzie!” zawołał kaiser.

— „Od roku 1897 powiadał mi mnie Bülow, rozpoczął się wspólny rozkwit, z którego współcześni nie zawsze zdają sobie sprawę, ale przyszłość oceni go i zrozumie. Podczas tych ostatnich lat, dzięki rozbudowie floty, wkroczyliśmy pełną parą na tory polityki światowej”.

W listopadzie 1898 roku cesarz odbył podróż do Palestyny, gdzie wygłosił w Damaszku zdumiewającą mowę, przypominającą proklamację generała Bonaparte: — „Może być pewien szlachetny sułtan i trzysta tysięcy Mahometan, że cesarz niemiecki darzy ich dożywotnią przyjaźnią”. Dwudziestego siódmego listopada 1899 sułtan wręczył niemieckiemu cesarzowi list Wilhelmuowi pierwszyemu pozwolenia na budowę kolei żelaznej do Bagdadu, tak, że cesarz mógł powtarzać zwrot: od Hamburga po zatokę Perską” licząc, przy realizacji szeroko pomyślnych zamierzeń, z jednej strony na pomoc austro - węgierskiego przymierza, a z drugiej na poparcie bałkańskich suwerenów, króla Ferdynanda bułgarskiego i rumuńskiego króla Karola, obu pochodzenia niemieckiego, oraz na króla Grecji, swego szwagra. W 1899 cesarz oświadczył się z wzięciem w obronę Boerów przeciw Anglikom i wykreślił się tak długo, aż wreszcie skończył na wyścigu depeszy z życzeniami powożenia do prezydenta Krügera, której Anglii nie wybaczyli mu nigdy. Jedenastego grudnia tego samego roku kanclerz Bülow wołał: — „Nie możemy i nie chcemy pozostać na uboczu, jak gromada marzycieli, podczas gdy inni działają”. W roku 1902 Ernest Hasse, prezydent „Ligi pangermanistów” zażądał od Reichstagu ogłoszenia

brat aby popełnić jeden ze swych błyskawicznych zwrotów: napisał do cara, aby mu donieść o projekcie angielskich — cniawianych w najściślejszej tajemnicy — i przyprzeć go do muru w sprawie nowej „równowagi” europejskiej, której marzył. Pragnąc wcielić w życie wielką ideę zapewnienia Europy pokoju Wilhelm II starał się wywrzeć nacisk na Rosję, która skolei miała wpłynąć na Francję, aby ta zechciała wejść ze swym przymierzem do „Ligi kontynentalnej” pięciu wielkich europejskich mocarstw, która by zawiązała w jedno Trójprzymierze (Niemcy

nie brać sprawy w sposób tragiczny i oświadczył, że „walc” włoskiego przymierza okazał się najzupełnie niebezpiecznym i szkodliwym.

A tymczasem, w roku 1902 — podczas, gdy rząd włoski odnawiał z Niemcami i Austrią pakt trój-przymierza — porozumienie francusko - włoskie zostało uzupełnione przez obustronne zapewnienie neutralności w wypadku, gdyby któreś z tych państw zostało napadnięte, albo zmuszone do wywołania wojny w następstwie „wyraźnej prowokacji”.

— „W rzeczywistości, pisał Poincaré, który nie ludzi się zbyt, ani Trój-Przymierze, ani Trój-Przymierze nie mogły liczyć na wierność Włoch: rząd włoski uczyni wszystko, aby zapobiec wojnie, ale, w wypadku wojny, zajmie początkowo postawę wycofującą, aby w końcu stanąć po stronie tego, dla którego losy okażą się łaskawie”.

Po konferencji w Alhiesiras, podczas której Włochy opowiedziały się stronnikiem Francji przeciw Niemcom, Cesarz stwierdził podobnie: — „Nie można słyszeć równocześnie dwóm panom, jak słusznie zauważa Biblia z pewnością jeszcze trudniej służyć trzem! Francja, Anglia i Trój-Przymierze, oto rzecz najzupełniej niemożliwa! Dojdzie do tego, że Włochy zajmą miejsce w ugrupowaniu angielsko - francuskiem! Zrobimy najlepiej działając dalej na własną rękę, a całą tę ugodę traktując jak złudną smugę dymu”.

— „Anglik na rosyjskim Dworze, powtarzał często, wygląda nie lepiej od żyda”. Car tymczasem się wahał.

Anglia czując ociąganie się Niemiec zwróciła się w inną stronę i podpisała w roku 1902 umowę z Japonią, w której rozwój słusznie wierzyła, a w roku 1904 z Francją. Ta ostatnia to pierwsza jaskółka owego Trójporozumienia którego dojdzie do skutku nie spodziewali się dyplomaci niemieccy, przekonani, że Rosja zerwie z Francją, jeśli ta zacznie pertraktować z Anglią. Przymierze francusko - angielskie zostało radośnie przyjęte przez oba państwa. Odezwał się jedynie głos sprzeciwu lorda Rosebery, który oświadczył:

— „Mojem smutnem, lecz najgłębszem przekonaniem jest myśl, iż przymierze to przyniesie więcej powikłań niż zgody i pokoju”.

TAJNE POROZUMIENIE FRANCUSKO - ANGLIJSKIE

Po kilkukrotnych próbach porozumienia się z Rosją Anglia w roku 1898 zwróciła się do Niemiec. Dwudziestego dziewiątego marca książę Hatzfeld, niemiecki ambasador w Londynie, został zaproszony na obiad Alfreda Rotchilda, gdzie się spotkał z Chamberlainem, który oznajmił mu, że Anglia dość ma swego „splendide isolation” i dąży do zawarcia przymierza. Lecz w Berlinie Bülow wykazywał wielką nieufność. To był właśnie moment, który Wilhelm II wy

brał aby popełnić jeden ze swych błyskawicznych zwrotów: napisał do cara, aby mu donieść o projekcie angielskich — cniawianych w najściślejszej tajemnicy — i przyprzeć go do muru w sprawie nowej „równowagi” europejskiej, której marzył. Pragnąc wcielić w życie wielką ideę zapewnienia Europy pokoju Wilhelm II starał się wywrzeć nacisk na Rosję, która skolei miała wpłynąć na Francję, aby ta zechciała wejść ze swym przymierzem do „Ligi kontynentalnej” pięciu wielkich europejskich mocarstw, która by zawiązała w jedno Trójprzymierze (Niemcy

nie brać sprawy w sposób tragiczny i oświadczył, że „walc” włoskiego przymierza okazał się najzupełnie niebezpiecznym i szkodliwym.

A tymczasem, w roku 1902 — podczas, gdy rząd włoski odnawiał z Niemcami i Austrią pakt trój-przymierza — porozumienie francusko - włoskie zostało uzupełnione przez obustronne zapewnienie neutralności w wypadku, gdyby któreś z tych państw zostało napadnięte, albo zmuszone do wywołania wojny w następstwie „wyraźnej prowokacji”.

— „W rzeczywistości, pisał Poincaré, który nie ludzi się zbyt, ani Trój-Przymierze, ani Trój-Przymierze nie mogły liczyć na wierność Włoch: rząd włoski uczyni wszystko, aby zapobiec wojnie, ale, w wypadku wojny, zajmie początkowo postawę wycofującą, aby w końcu stanąć po stronie tego, dla którego losy okażą się łaskawie”.

Po konferencji w Alhiesiras, podczas której Włochy opowiedziały się stronnikiem Francji przeciw Niemcom, Cesarz stwierdził podobnie: — „Nie można słyszeć równocześnie dwóm panom, jak słusznie zauważa Biblia z pewnością jeszcze trudniej służyć trzem! Francja, Anglia i Trój-Przymierze, oto rzecz najzupełniej niemożliwa! Dojdzie do tego, że Włochy zajmą miejsce w ugrupowaniu angielsko - francuskiem! Zrobimy najlepiej działając dalej na własną rękę, a całą tę ugodę traktując jak złudną smugę dymu”.

— „Anglik na rosyjskim Dworze, powtarzał często, wygląda nie lepiej od żyda”. Car tymczasem się wahał.

Anglia czując ociąganie się Niemiec zwróciła się w inną stronę i podpisała w roku 1902 umowę z Japonią, w której rozwój słusznie wierzyła, a w roku 1904 z Francją. Ta ostatnia to pierwsza jaskółka owego Trójporozumienia którego dojdzie do skutku nie spodziewali się dyplomaci niemieccy, przekonani, że Rosja zerwie z Francją, jeśli ta zacznie pertraktować z Anglią. Przymierze francusko - angielskie zostało radośnie przyjęte przez oba państwa. Odezwał się jedynie głos sprzeciwu lorda Rosebery, który oświadczył:

— „Mojem smutnem, lecz najgłębszem przekonaniem jest myśl, iż przymierze to przyniesie więcej powikłań niż zgody i pokoju”.

TAJNE POROZUMIENIE FRANCUSKO - ANGLIJSKIE

Po kilkukrotnych próbach porozumienia się z Rosją Anglia w roku 1898 zwróciła się do Niemiec. Dwudziestego dziewiątego marca książę Hatzfeld, niemiecki ambasador w Londynie, został zaproszony na obiad Alfreda Rotchilda, gdzie się spotkał z Chamberlainem, który oznajmił mu, że Anglia dość ma swego „splendide isolation” i dąży do zawarcia przymierza. Lecz w Berlinie Bülow wykazywał wielką nieufność. To był właśnie moment, który Wilhelm II wy

brał aby popełnić jeden ze swych błyskawicznych zwrotów: napisał do cara, aby mu donieść o projekcie angielskich — cniawianych w najściślejszej tajemnicy — i przyprzeć go do muru w sprawie nowej „równowagi” europejskiej, której marzył. Pragnąc wcielić w życie wielką ideę zapewnienia Europy pokoju Wilhelm II starał się wywrzeć nacisk na Rosję, która skolei miała wpłynąć na Francję, aby ta zechciała wejść ze swym przymierzem do „Ligi kontynentalnej” pięciu wielkich europejskich mocarstw, która by zawiązała w jedno Trójprzymierze (Niemcy

nie brać sprawy w sposób tragiczny i oświadczył, że „walc” włoskiego przymierza okazał się najzupełnie niebezpiecznym i szkodliwym.

A tymczasem, w roku 1902 — podczas, gdy rząd włoski odnawiał z Niemcami i Austrią pakt trój-przymierza — porozumienie francusko - włoskie zostało uzupełnione przez obustronne zapewnienie neutralności w wypadku, gdyby któreś z tych państw zostało napadnięte, albo zmuszone do wywołania wojny w następstwie „wyraźnej prowokacji”.

— „W rzeczywistości, pisał Poincaré, który nie ludzi się zbyt, ani Trój-Przymierze, ani Trój-Przymierze nie mogły liczyć na wierność Włoch: rząd włoski uczyni wszystko, aby zapobiec wojnie, ale, w wypadku wojny, zajmie początkowo postawę wycofującą, aby w końcu stanąć po stronie tego, dla którego losy okażą się łaskawie”.

Po konferencji w Alhiesiras, podczas której Włochy opowiedziały się stronnikiem Francji przeciw Niemcom, Cesarz stwierdził podobnie: — „Nie można słyszeć równocześnie dwóm panom, jak słusznie zauważa Biblia z pewnością jeszcze trudniej służyć trzem! Francja, Anglia i Trój-Przymierze, oto rzecz najzupełniej niemożliwa! Dojdzie do tego, że Włochy zajmą miejsce w ugrupowaniu angielsko - francuskiem! Zrobimy najlepiej działając dalej na własną rękę, a całą tę ugodę traktując jak złudną smugę dymu”.

— „Anglik na rosyjskim Dworze, powtarzał często, wygląda nie lepiej od żyda”. Car tymczasem się wahał.

Anglia czując ociąganie się Niemiec zwróciła się w inną stronę i podpisała w roku 1902 umowę z Japonią, w której rozwój słusznie wierzyła, a w roku 1904 z Francją. Ta ostatnia to pierwsza jaskółka owego Trójporozumienia którego dojdzie do skutku nie spodziewali się dyplomaci niemieccy, przekonani, że Rosja zerwie z Francją, jeśli ta zacznie pertraktować z Anglią. Przymierze francusko - angielskie zostało radośnie przyjęte przez oba państwa. Odezwał się jedynie głos sprzeciwu lorda Rosebery, który oświadczył:

— „Mojem smutnem, lecz najgłębszem przekonaniem jest myśl, iż przymierze to przyniesie więcej powikłań niż zgody i pokoju”.

TAJNE POROZUMIENIE FRANCUSKO - ANGLIJSKIE

Po kilkukrotnych próbach porozumienia się z Rosją Anglia w roku 1898 zwróciła się do Niemiec. Dwudziestego dziewiątego marca książę Hatzfeld, niemiecki ambasador w Londynie, został zaproszony na obiad Alfreda Rotchilda, gdzie się spotkał z Chamberlainem, który oznajmił mu, że Anglia dość ma swego „splendide isolation” i dąży do zawarcia przymierza. Lecz w Berlinie Bülow wykazywał wielką nieufność. To był właśnie moment, który Wilhelm II wy

brał aby popełnić jeden ze swych błyskawicznych zwrotów: napisał do cara, aby mu donieść o projekcie angielskich — cniawianych w najściślejszej tajemnicy — i przyprzeć go do muru w sprawie nowej „równowagi” europejskiej, której marzył. Pragnąc wcielić w życie wielką ideę zapewnienia Europy pokoju Wilhelm II starał się wywrzeć nacisk na Rosję, która skolei miała wpłynąć na Francję, aby ta zechciała wejść ze swym przymierzem do „Ligi kontynentalnej” pięciu wielkich europejskich mocarstw, która by zawiązała w jedno Trójprzymierze (Niemcy

nie brać sprawy w sposób tragiczny i oświadczył, że „walc” włoskiego przymierza okazał się najzupełnie niebezpiecznym i szkodliwym.

A tymczasem, w roku 1902 — podczas, gdy rząd włoski odnawiał z Niemcami i Austrią pakt trój-przymierza — porozumienie francusko - włoskie zostało uzupełnione przez obustronne zapewnienie neutralności w wypadku, gdyby któreś z tych państw zostało napadnięte, albo zmuszone do wywołania wojny w następstwie „wyraźnej prowokacji”.

— „W rzeczywistości, pisał Poincaré, który nie ludzi się zbyt, ani Trój-Przymierze, ani Trój-Przymierze nie mogły liczyć na wierność Włoch: rząd włoski uczyni wszystko, aby zapobiec wojnie, ale, w wypadku wojny, zajmie początkowo postawę wycofującą, aby w końcu stanąć po stronie tego, dla którego losy okażą się łaskawie”.

Po konferencji w Alhiesiras, podczas której Włochy opowiedziały się stronnikiem Francji przeciw Niemcom, Cesarz stwierdził podobnie: — „Nie można słyszeć równocześnie dwóm panom, jak słusznie zauważa Biblia z pewnością jeszcze trudniej służyć trzem! Francja, Anglia i Trój-Przymierze, oto rzecz najzupełniej niemożliwa! Dojdzie do tego, że Włochy zajmą miejsce w ugrupowaniu angielsko - francuskiem! Zrobimy najlepiej działając dalej na własną rękę, a całą tę ugodę traktując jak złudną smugę dymu”.

— „Anglik na rosyjskim Dworze, powtarzał często, wygląda nie lepiej od żyda”. Car tymczasem się wahał.

Anglia czując ociąganie się Niemiec zwróciła się w inną stronę i podpisała w roku 1902 umowę z Japonią, w której rozwój słusznie wierzyła, a w roku 1904 z Francją. Ta ostatnia to pierwsza jaskółka owego Trójporozumienia którego dojdzie do skutku nie spodziewali się dyplomaci niemieccy, przekonani, że Rosja zerwie z Francją, jeśli ta zacznie pertraktować z Anglią. Przymierze francusko - angielskie zostało radośnie przyjęte przez oba państwa. Odezwał się jedynie głos sprzeciwu lorda Rosebery, który oświadczył:

— „Mojem smutnem, lecz najgłębszem przekonaniem jest myśl, iż przymierze to przyniesie więcej powikłań niż zgody i pokoju”.

TAJNE POROZUMIENIE FRANCUSKO - ANGLIJSKIE

Po kilkukrotnych próbach porozumienia się z Rosją Anglia w roku 1898 zwróciła się do Niemiec. Dwudziestego dziewiątego marca książę Hatzfeld, niemiecki ambasador w Londynie, został zaproszony na obiad Alfreda Rotchilda, gdzie się spotkał z Chamberlainem, który oznajmił mu, że Anglia dość ma swego „splendide isolation” i dąży do zawarcia przymierza. Lecz w Berlinie Bülow wykazywał wielką nieufność. To był właśnie moment, który Wilhelm II wy

brał aby popełnić jeden ze swych błyskawicznych zwrotów: napisał do cara, aby mu donieść o projekcie angielskich — cniawianych w najściślejszej tajemnicy — i przyprzeć go do muru w sprawie nowej „równowagi” europejskiej, której marzył. Pragnąc wcielić w życie wielką ideę zapewnienia Europy pokoju Wilhelm II starał się wywrzeć nacisk na Rosję, która skolei miała wpłynąć na Francję, aby ta zechciała wejść ze swym przymierzem do „Ligi kontynentalnej” pięciu wielkich europejskich mocarstw, która by zawiązała w jedno Trójprzymierze (Niemcy

nie brać sprawy w sposób tragiczny i oświadczył, że „walc” włoskiego przymierza okazał się najzupełnie niebezpiecznym i szkodliwym.

A tymczasem, w roku 1902 — podczas, gdy rząd włoski odnawiał z Niemcami i Austrią pakt trój-przymierza — porozumienie francusko - włoskie zostało uzupełnione przez obustronne zapewnienie neutralności w wypadku, gdyby któreś z tych państw zostało napadnięte, albo zmuszone do wywołania wojny w następstwie „wyraźnej prowokacji”.

— „W rzeczywistości, pisał Poincaré, który nie ludzi się zbyt, ani Trój-Przymierze, ani Trój-Przymierze nie mogły liczyć na wierność Włoch: rząd włoski uczyni wszystko, aby zapobiec wojnie, ale, w wypadku wojny, zajmie początkowo postawę wycofującą, aby w końcu stanąć po stronie tego, dla którego losy okażą się łaskawie”.

Po konferencji w Alhiesiras, podczas której Włochy opowiedziały się stronnikiem Francji przeciw Niemcom, Cesarz stwierdził podobnie: — „Nie można słyszeć równocześnie dwóm panom, jak słusznie zauważa Biblia z pewnością jeszcze trudniej służyć trzem! Francja, Anglia i Trój-Przymierze, oto rzecz najzupełniej niemożliwa! Dojdzie do tego, że Włochy zajmą miejsce w ugrupowaniu angielsko - francuskiem! Zrobimy najlepiej działając dalej na własną rękę, a całą tę ugodę traktując jak złudną smugę dymu”.

— „Anglik na rosyjskim Dworze, powtarzał często, wygląda nie lepiej od żyda”. Car tymczasem się wahał.

Anglia czując ociąganie się Niemiec zwróciła się w inną stronę i podpisała w roku 1902 umowę z Japonią, w której rozwój słusznie wierzyła, a w roku 1904 z Francją. Ta ostatnia to pierwsza jaskółka owego Trójporozumienia którego dojdzie do skutku nie spodziewali się dyplomaci niemieccy, przekonani, że Rosja zerwie z Francją, jeśli ta zacznie pertraktować z Anglią. Przymierze francusko - angielskie zostało radośnie przyjęte przez oba państwa. Odezwał się jedynie głos sprzeciwu lorda Rosebery, który oświadczył:

— „Mojem smutnem, lecz najgłębszem przekonaniem jest myśl, iż przymierze to przyniesie więcej powikłań niż zgody i pokoju”.

TAJNE POROZUMIENIE FRANCUSKO - ANGLIJSKIE

Po kilkukrotnych próbach porozumienia się z Rosją Anglia w roku 1898 zwróciła się do Niemiec. Dwudziestego dziewiątego marca książę Hatzfeld, niemiecki ambasador w Londynie, został zaproszony na obiad Alfreda Rotchilda, gdzie się spotkał z Chamberlainem, który oznajmił mu, że Anglia dość ma swego „splendide isolation” i dąży do zawarcia przymierza. Lecz w Berlinie Bülow wykazywał wielką nieufność. To był właśnie moment, który Wilhelm II wy

brał aby popełnić jeden ze swych błyskawicznych zwrotów: napisał do cara, aby mu donieść o projekcie angielskich — cniawianych w najściślejszej tajemnicy — i przyprzeć go do muru w sprawie nowej „równowagi” europejskiej, której marzył. Pragnąc wcielić w życie wielką ideę zapewnienia Europy pokoju Wilhelm II starał się wywrzeć nacisk na Rosję, która skolei miała wpłynąć na Francję, aby ta zechciała wejść ze swym przymierzem do „Ligi kontynentalnej” pięciu wielkich europejskich mocarstw, która by zawiązała w jedno Trójprzymierze (Niemcy

nie brać sprawy w sposób tragiczny i oświadczył, że „walc” włoskiego przymierza okazał się najzupełnie niebezpiecznym i szkodliwym.

A tymczasem, w roku 1902 — podczas, gdy rząd włoski odnawiał z Niemcami i Austrią pakt trój-przymierza — porozumienie francusko - włoskie zostało uzupełnione przez obustronne zapewnienie neutralności w wypadku, gdyby któreś z tych państw zostało napadnięte, albo zmuszone do wywołania wojny w następstwie „wyraźnej prowokacji”.

— „W rzeczywistości, pisał Poincaré, który nie ludzi się zbyt, ani Trój-Przymierze, ani Trój-Przymierze nie mogły liczyć na wierność Włoch: rząd włoski uczyni wszystko, aby zapobiec wojnie, ale, w wypadku wojny, zajmie początkowo postawę wycofującą, aby w końcu stanąć po stronie tego, dla którego losy okażą się łaskawie”.

Po konferencji w Alhiesiras, podczas której Włochy opowiedziały się stronnikiem Francji przeciw Niemcom, Cesarz stwierdził podobnie: — „Nie można słyszeć równocześnie dwóm panom, jak słusznie zauważa Biblia z pewnością jeszcze trudniej służyć trzem! Francja, Anglia i Trój-Przymierze, oto rzecz najzupełniej niemożliwa! Dojdzie do tego, że Włochy zajmą miejsce w ugrupowaniu angielsko - francuskiem! Zrobimy najlepiej działając dalej na własną rękę, a całą tę ugodę traktując jak złudną smugę dymu”.

— „Anglik na rosyjskim Dworze, powtarzał często, wygląda nie lepiej od żyda”. Car tymczasem się wahał.

Anglia czując ociąganie się Niemiec zwróciła się w inną stronę i podpisała w roku 1902 umowę z Japonią, w której rozwój słusznie wierzyła, a w roku 1904 z Francją. Ta ostatnia to pierwsza jaskółka owego Trójporozumienia którego dojdzie do skutku nie spodziewali się dyplomaci niemieccy, przekonani, że Rosja zerwie z Francją, jeśli ta zacznie pertraktować z Anglią. Przymierze francusko - angielskie zostało radośnie przyjęte przez oba państwa. Odezwał się jedynie głos sprzeciwu lorda Rosebery, który oświadczył:

— „Mojem smutnem, lecz najgłębszem przekonaniem jest myśl, iż przymierze to przyniesie więcej powikłań niż zgody i pokoju”.

TAJNE POROZUMIENIE FRANCUSKO - ANGLIJSKIE

Po kilkukrotnych próbach porozumienia się z Rosją Anglia w roku 1898 zwróciła się do Niemiec. Dwudziestego dziewiątego marca książę Hatzfeld, niemiecki ambasador w Londynie, został zaproszony na obiad Alfreda Rotchilda, gdzie się spotkał z Chamberlainem, który oznajmił mu, że Anglia dość ma swego „splendide isolation” i dąży do zawarcia przymierza. Lecz w Berlinie Bülow wykazywał wielką nieufność. To był właśnie moment, który Wilhelm II wy

brał aby popełnić jeden ze swych błyskawicznych zwrotów: napisał do cara, aby mu donieść o projekcie angielskich — cniawianych w najściślejszej tajemnicy — i przyprzeć go do muru w sprawie nowej „równowagi” europejskiej, której marzył. Pragnąc wcielić w życie wielką ideę zapewnienia Europy pokoju Wilhelm II starał się wywrzeć nacisk na Rosję, która skolei miała wpłynąć na Francję, aby ta zechciała wejść ze swym przymierzem do „Ligi kontynentalnej” pięciu wielkich europejskich mocarstw, która by zawiązała w jedno Trójprzymierze (Niemcy

nie brać sprawy w sposób tragiczny i oświadczył, że „walc” włoskiego przymierza okazał się najzupełnie niebezpiecznym i szkodliwym.

A tymczasem, w roku 1902 — podczas, gdy rząd włoski odnawiał z Niemcami i Austrią pakt trój-przymierza — porozumienie francusko - włoskie zostało uzupełnione przez obustronne zapewnienie neutralności w wypadku, gdyby któreś z tych państw zostało napadnięte, albo zmuszone do wywołania wojny w następstwie „wyraźnej prowokacji”.

— „W rzeczywistości, pisał Poincaré, który nie ludzi się zbyt, ani Trój-Przymierze, ani Trój-Przymierze nie mogły liczyć na wierność Włoch: rząd włoski uczyni wszystko, aby zapobiec wojnie, ale, w wypadku wojny, zajmie początkowo postawę wycofującą, aby w końcu stanąć po stronie tego, dla którego losy okażą się łaskawie”.

Po konferencji w Alhiesiras, podczas której Włochy opowiedziały się stronnikiem Francji przeciw Niemcom, Cesarz stwierdził podobnie: — „Nie można słyszeć równocześnie dwóm panom, jak słusznie zauważa Biblia z pewnością jeszcze trudniej służyć trzem! Francja, Anglia i Trój-Przymierze, oto rzecz najzupełniej niemożliwa! Dojdzie do tego, że Włochy zajmą miejsce w ugrupowaniu angielsko - francuskiem! Zrobimy najlepiej działając dalej na własną rękę, a całą tę ugodę traktując jak złudną smugę dymu”.

— „Anglik na rosyjskim Dworze, powtarzał często, wygląda nie lepiej od żyda”. Car tymczasem się wahał.

Anglia czując ociąganie się Niemiec zwróciła się w inną stronę i podpisała w roku 1902 umowę z Japonią, w której rozwój słusznie wierzyła, a w roku 1904 z Francją. Ta ostatnia to pierwsza jaskółka owego Trójporozumienia którego dojdzie do skutku nie spodziewali się dyplomaci niemieccy, przekonani, że Rosja zerwie z Francją, jeśli ta zacznie pertraktować z Anglią. Przymierze francusko - angielskie zostało radośnie przyjęte przez oba państwa. Odezwał się jedynie głos sprzeciwu lorda Rosebery, który oświadczył:

</

WALERJAN CHARKIEWICZ

CZY ISTNIAŁ NAPOLEON BONAPARTE?

W roku 1835 w Niemczech i Francji ukazały się dwa dzieła, które wywołały głośnie echa w całej Europie i poruszyły szerokie masy czytelników. Właściwie nazywa „dzieło” może się odnosić tylko do pracy niemieckiej, do dwutomowej, starannie opracowanej monografii; praca natomiast francuska, mieszcząca się na kilkunastu stronach miniaturowej broszurki, nie zasługuje na miano „dzieła”, jest raczej feljetonem, godnym jednak tytułu „arcydzieła”.

Monografia niemiecka, o której mowa, — to słynna praca Dawida Fryderyka Straussa p.t. „Das Leben Jesu, kritisch bearbeitet”.

Dawid Strauss (1808 — 1874), teolog protestancki niemiecki, wychowanek uniwersytetów w Tübingen i Berlinie i uczeń Hegla, po skończeniu studiów uniwersyteckich, od roku 1832 wykładał na uniwersytecie w Tübingen filozofię Hegla, w seminarium zaś teologicznym był t. zw. repetentem. Młody uczonec przez parę lat był prawie niewidoczny na polu piśmiennictwa naukowego, — aż w roku 1835 wystąpił z dwutomową monografią o życiu Chrystusa i odrzucał się sławny, — aż za sławny!

Podług Straussa, który z iście niemiecką pedanterią zgromadził fakty i argumenty, cała historia ewangeliczna jest szeregiem mitów, które się ukształtowały pod wpływem wierzeń pogańskich. Wiedzy astrologicznej i starożytnych pojęć o Mesjaszu.

Taka interpretacja Ewangelii św. z jednej strony wywołała ogromne zaniepokojenie, czego wynikiem były liczne nakłady dzieła oraz tłumaczenia na języki obce, — z drugiej głosił protestu i oburzenia, czego wyrazem stała się bogata literatura polemiczna w różnych językach.

Zresztą przeciwko osobiściemu teologowi została skierowana nie tylko polemika: wskutek wydania swego dzieła, został on pozbawiony prawa nauczania w seminarium teologicznym i przeniesiony do Ludwigsburgu na stanowisko nauczyciela gimnazjum. Po paru latach jednak uniwersytet w Zürichu zaprosił Straussa na katedrę dogmatyki i historii kościoła, ale to wywołało takie oburzenie wśród ludności, że nietylko Strauss został pozbawiony katedry, ale i upadł rząd kantonalny.

Od tego czasu imię Dawida Fryderyka Straussa stało się synonimem racjonalisty i ateisty, — co nie było bezpodstawne, jak wykazują dalsze jego prace, szczególnie zaś ostatnia: „Der alte und der neue Glaube”, wydana w roku 1872.

Taki jest niemiecki autor i jego dzieło.

Francuskie dzieło — arcydzieło jest inne. Wyjątkowo małe rozmiarami jest niezwykle bogate pod względem sensacyjnej treści, o czym świadczy intrygujący tytuł: „Comme quoi Napoleon n'a jamais existé”. Autorem tej osobiwej broszurki, która odbyła triumfalny pochód wzdłuż i wszerz całej Europy, był bibliotekarz z Agen (w południowej Francji) J.B. Peres.

Przy J. Peres rzeczywiście napisał przedwcześnie satyrę na dzieło Straussa, z całą pewnością twierdzić trudno, ale wszystko przemawia za tem, że wybitnie inteligentny autor broszurki na temat „mitu” o Napoleonie, napisał ją, aby podważyć i ośmieszyć mozolne dociekania uczonego, który posunął się stanowczo za daleko w swych pseudologicznych rozumowaniach i wnioskach.

Tak czy owak książeczka Peresa zdobyła nadzwyczajny rozgłos i doczekała się 15 wydań francuskich, 3 niemieckich, 3 włoskich oraz hiszpańskiego, holenderskiego i polskiego.

Liczyby artykułów i feljetonów w wszystkich językach świata, które zostały zrodzone pod wpływem pracy Peresa, nie da się ustalić w przybliżeniu. To tylko można stwierdzić, że na naszym wileńskim (w szerszym znaczeniu) gruncie, dwukrotnie przy-

minano dowcipne rozważania Peresa.

Pierwszy raz zrobił to Placyd Jankowski (John of Dycalp), który na łamach „Ondyny Drusienickich Źródeł” (t. IV, str. 52, rok 1844) umieścił „Szarmyca o tem, jako prawdziwego Napoleona nie było nigdy jako żywo”, zaznaczając tylko, że treść „wzięliśmy z francuskiego”, bez podania jednak źródła.

Poraz drugi, w formie pobieżnej wzmianki przypomniał broszurkę Peresa inny Jankowski, a mianowicie Czesław Jankowski w feljetonie p.t. „Nad-legendy” („Słowo”, r. 1926, nr. 59). Feljeton swój Czesław Jankowski napisał pod wpływem książki Fr. M. Kirchheisena p.t. „Hat Napoleon gelebt?”, wyd. w roku 1911.

Przekład polski został dokonany przez nieznanego tłumacza, który dodał od siebie krótkie posłowie i wydrukował książkę w roku 1837, w Poznaniu, czcąciami W. Deckera i S-ki a nakładem J.J. Heinego.

Ponieważ miniaturowa ta broszurka, wielkości normalnego biletu wizytowego (ściśle: 7x11) jest wielką rzadkością bibliograficzną i napewno nikomu z czytelników „Słowa” nie jest znana, warto podać jej tekst bez skrótów.

Posłuchajmy, co mówi autor o „mitologicznym” Napoleonie, który przecież nigdy nie istniał jako człowiek, bo jest personifikacją... słońca!...

WIELKIE ERRATUM, źródło wielu imnych pomyłek, na łamach w dziełach 19-go wieku baczycie należy.

Napoleon Bonaparte, o którym tyle mówiono i pisano, nigdy nie żył. Owszem, jest tylko alegoryczną osobą i to uosobieniem słońca; twierdzenie zaś nasze udowodnimy, okazawszy, że wszystko, co o Napoleonie Wielkim opowiadano, ściągają się do wielkiej owej planety. Zważmy wogóle, co o tym, podziwiania godnym mezu mówią. Piszą:

- 1) że nazywał się Napoleon Bonaparte;
- 2) że urodził się na jednej z wysp morza Śródziemnego;
- 3) że matka jego nazywała się Laetitia;
- 4) że miał trzy siostry i 4-ch braci, z których trzech było królami;
- 5) że miał dwie żony, z których jedna mu syna urodziła;
- 6) że koniec wielkiej rewolucji położył;
- 7) że miał 16 marszałków pod swymi rozkazami, między nimi 12 w czynnej służbie;
- 8) że na południu zwyciężał, a na północy został pokonany;
- 9) że na koniec przyszedłszy od wschodu i panował 12 lat, zniknął na morzach zachodnich.

Okazać teraz należy, że wszystkie powyższe okoliczności słońca są przymiotami, poczem bezwą-

tpienia każdy nasze zdanie podzielać będzie.

NAPOLEON — APOLLO

1. Wiadomo najprzód każdemu, że poeci słońce nazywają Apollo; różnica pomiędzy Apollo, a Napoleonem już sama przez się nie jest znaczna i tem mniejsza będzie, skoro znaczenie i pochodzenie tego wyrazu rozberzemy.

Wiemy, że wyraz Apollo burzyciel znaczy i, zdaje się, że Grecy słońce tak nazywali, iż znaczna część wojska pod Troją w skutku wielkiego upału i stad powstałej zarazy zginęła, gdy Agamemnon kapłana słońca Chrysis znieważył, jak początek Illjady opiewa. Bujna greckiej wyobraźni siła zamieniła promienie słońca na palące strzały, które bóg rozgniewany na wszystkie miały strony i byłby wszystko zniweczył, gdyby na ulgodzenie jego gniewu Chryseis, córce ofiarnika Chrysis, wolność dana nie była.

Zdaje się więc, że z tego powodu słońce nazwano Apollo. Atoli jakakolwiek inna byłaby przyczyna, to przecież zaprzeczyc nie można, że „Apollo” burzyciel znaczy. Apollo jest ten sam wyraz, co Apolion, obadwa pochodzą od słów greckich „apoluo”, albo „apoleo”, które burzyć, niszczyć oznaczają. Gdyby więc mniemany bohater wieku naszego Apolion się nazywał, toby nazwisko słońca nosił i nadto odpowiedziałby znaczeniu tego wyrazu, albowiem wystawiając nam go jako największego niszczyciela ludzkości. Lecz bohater ten Napoleon się zowie; znajdujemy więc w jego nazwisku początkową literę, której w nazwisku słońca nie ma.

Nawet znajdujemy nietylko jedną literę więcej, lecz nawet jedną zgłoskę, albowiem według napisów w stolicy pełno wyrytych, nazwisko mniemanego bohatera ma być „Néapoléon”, co szczególnie na kolumnie Vendôme czytać można.

Zgłoska ta jednakowoż żadnej nie czyni różnicy. Pochodzi ona również z greckiego jak i cały wyraz, a w greckim „ne” albo „nai” oznacza w najwyższym stopniu twierdzenie, które my możemy wyrazić np. przez „istotny”. Stąd wynika, że Napoleon „istotny burzyciel”, „istotny Apollo” znaczy. Jest więc niezawodnie słońcem.

Cóż znaczy drugie jego nazwisko? Jaki może mieć związek „Bonaparte” z słońcem? Tego naraz spostrzec nie można, lecz nikt nie zaprzeczy, że „bona parte” dobrą część oznacza i że idzie o rzecz, która ma dobrą i złą stronę. o rzecz, która ściągają się do słońca Napoleon. Nic zaś tak bezpośredniego z słońcem nie ma związku.

Jak skutki jego dziennego obrotu — dzień i noc, światłość i ciemność; światłość, którą słońce rozszerza, ciemność, która w jego nieprzytomności panuje. To jest

alegorja od Płtów wzięta, panowanie Oromazesa i Arimana, panowanie światła i ciemności, panowanie dobrych i złych duchów.

Duchy złego i ciemności przeklinano w formie: „abi in malam partem”. I gdy pod „malam partem” ciemność rozumiano, to rozumiano bezwątpienia pod „bona parte” światłość, dzień ze względu na noc; wątpić zatem nie można, że nazwisko to ściągają się do słońca zwłaszcza jeżeli w połączeniu z wyrazem Napoleon stoi — z wyrazem, pod którym według powyższych dowodów słońce rozumieć należy.

JUTRZENKA — MATKA „NAPOLEONA”

2. Apollo według mitologii greckiej urodził się na jednej z wysp morza Śródziemnego (na wyspie Delos), również i Napoleon miał się urodzić na jednej wyspie tegoż samego morza i wybrano szczególniej Korsyki, albowiem położenie tej wyspy względem Francji, którą rządził, najbardziej odpowiada położeniu wyspy Delos względem Grecji, gdzie Apollo szczególniej miał swoją świątynię i wyrocznię.

Pausanias nadaje w rzeczy samej pewnemu bóstwu Egipcjan przydomek Apollo; ażeby zaś być bóstwem egipskim, niepotrzeba się w Egipcie urodzić, dosyć, że Apollo jako bóstwo był czczonym i to jest właśnie co Pausanias chciał wyrazić. Powiada nam, że egipcjanie bóstwo to czcili, a zatem i tu natrafiamy na związek między Napoleonem a słońcem, albowiem w wielu znajduje się dziełach, że Napoleona w Egipcie za nadziemską istotę, drugiego Mahometa uważano, że mu czyniono hołdy, które się ubóstwianiu równały.

3. Utrzymują, że jego matka Laetitia się nazywała. Ale pod nazwiskiem Laetitia, co „radość” oznacza, chciano jutrenkę wyrazić, której pierwsze światło radość po całym rozszerza przyrodzeniu; jutrenkę, która, jak powiadają poeci, światu rodzi słońce, otwierając bramy wschodu.

Bardzo dziwną jest rzeczą, iż według mitologii greckiej, matka Apollina „Laeto” została nazwana, jak zaś Rzymianie z Laeto „Laetitia”, matkę Apollina utworzyli, tak w naszym wieku zrobiono Laetitia, albowiem to jest rzeczownik od słowa „laetor”, albo od mnejszego „laeto”, co „cieszyć się” znaczy.

Nieomylną zatem jest rzeczą, że ta Laetitia wraz z synem z mitologii greckiej jest wzięta.

4. Podług dalszych wiadomości miał ów syn Laetiti 3 siostry i nie ma wątpliwości, że te trzy siostry są 3 Gracie, które wraz z muzami na dworze swego brata Apollina przebywały.

BRACIA „NAPOLEONA” — CZTERY PORY ROKU

5. Ten nowoczesny Apollo miał niżej okazemy, cztery pory roku, 4 braci. Ci czterej bracia są, jak z 4 braci Napoleona trzech, jak niżej, było królami. Ci 3 królowie

są: wiosna, która nad kwiatami, lato, które nad żniwem, jesień, która nad owocami panuje. I jak te trzy pory roku całą swą siłą od słońca otrzymują, tak bracia Napoleona tylko przez niego byli królami i przez niego panowali.

Co się tyczy czwartego brata, ten król nie był i to jest zima, która nad niczym nie panuje. Gdyby nam dla zliczenia naszego porównania zarzuc no, że zima śniegiem i zimnem rządzi, zatem ma swoje w istocie panowanie, to natenczas można by pod nim owo małe księstwo rozumieć, którem, jak utrzymują, czwarty brat po upadku całej rodziny rządził, i które to księstwo przywiązano szczególnie do wsi Canino, ponieważ Canino od „cani” pochodzi, co oznaczają siwe włosy, zimną starość, zinię nie jako przypomina. Poeci bowiem lasy wznoszące się po górach w samych przyrodzenia nazywają, które w zimie okryte śniegiem i lodem, stają się siwym włosami zwalone na schyłku starości roku na tury:

— Cum gelidus crescit canis in montibus humor...

Mniemany ów książę Canino jest tylko uosobioną zimą, zimą zaczynającą się, skoro 3 pory roku przeminą, a słońce w największej znajduje się odległości od stron naszych, zajętych od „dzieci Północy”, jak poeci północne nazywają wiatry, które niwemy nasze, z ozdób wszelkich ogolone, okrywają śniegiem rażącej białości; i to dało powód do owej powieści, że ludy północne przy swem do Francji wtargnięciu na miejscu trójkolorowej białą zatknęły chorągiew, która kraj cały pokryła, skoro ów bajeczny Napoleon zniknął. Któżby i tutaj w zniknięciu Napoleona alegorji zimy nie uważał? Któżby zaprzeczył, że pod zniknięciem Napoleona przybliżenie się słońca bardziej ku południowi rozumiano?

KSIĘŻYC I ZIEMIA — ŻONY „NAPOLEONA”

6. Podług tej samej powieści miał Napoleon dwie żony; i słońcu przypisaną tyleż, t.j. księżyc i ziemię; księżyc od Greków, ziemia od Egipcjan; nadto uwagi godną jest rzeczą, że słońce z księżycem żadnego nie miało potomstwa, z ziemią zaś jednego syna, małego Horusa. Ten jest synem Ozyrysa i Izys, a zatem słońca i ziemi, jak w mitologii przekonane się można. — Jest to alegoria egipska, która pod małym Horusem, z ziemi od słońca upłodnionej zrodzonym, płody rolnictwa wystawia i dlatego je dynie wybrano dzień wiosennego equinoctium, t.j. 20 marca na dzień urodzin syna Napoleona, aby przeto niejako oznaczyć, że na wiosnę płody rolnictwa najbar dziej się rozwijają.

7. Powiadają, że Napoleon położył koniec wielkiemu złemu, co Francję terroryzmem gnębiła. A Hydrą rewolucji nazywano. Hydra jest to wąż Python, owa okropna poczwara, która Grecji była postrachem. dopóki Apollo jej nie za-

bili: mitologia dodaje, że to pierwszy jego było czynem. Dlatego więc powiedziano, że Napoleon swoje panowanie od przytłumienia rewolucji francuskiej która jak wszystko inne białam jest tylko wymysłem; na pierwszy rzut oka poznać można, że wyraz „rewolucja” wzięty jest z łacińskiego „revolutus”, co położenie w krąg zwinnego węża oznacza, a zatem Pythona i nic więcej.

12 MARSZAŁKÓW — 12 ZNAKÓW ZODJAKALNYCH

8. Sławny ten wojownik 19-go wieku miał 12 marszałków na czele swej armii, 4-ch zaś w nieczynnej służbie. Pod 12-u marszałkami 12 znaków Zodiaku rozumieć należy; oni postępują pod rozkazami Napoleona i każdy z nich do wodzów znacznym gwiazd oddziałem który na odpowiadające owym 12 znakom oddziały był podzielony. To jest 12 marszałków w służbie czynnej, gdy pod pozostałymi 4-ma bardzo łatwo owe 4 niemu chome punkta w pośród powszechnego obrotu można rozumieć. A zatem marszałkowie ci mają symboliczne znaczenie i również jak ich naczelnik nigdy nie istnieli.

9. Powiadają nam dalej, iż wielki ten dowódca zwiedził strony południowe w świetnym wojskiem jako zwycięzca, atoli za daleko zapuszczywszy się na północ, utracił się nie mógł. I to powtórnie oznacza niewątpliwie bieg słońca.

Słońce, jak wiemy, panuje nad południem i toż samo powiadają nam o Napoleonie: ale słońce usuwa także po wiosennej equinoctium i północnych stron dosłaje, oddala się od równika i po trzy miesięcznym biegu zbliża się do zwrotnika północnego, który zmusza je do odwrotu ku południowi przez znak raka. I podług tego wy myślono wyprawę Napoleona do Moskwy i jego nieszczęśliwy odwrót.

Wszystkie zatem powieści o zwycięstwach i klęskach tego bohatera ściągają się li tylko do biegu słońca.

SŁOŃCE, A NIE CZŁOWIEK

10. Słońce na wschodzie powstaje, a nikt nie na zachodzie; słońce zdaje się z wschodniego morza, że tak rzekę, wychodzić, w zachodnim się zanurzać. Napoleon, przybywszy ze wschodu, z Egiptu, ażeby, jak powiadają, nad Francją panował, zniknął na morzach zachodnich po dwunastoletnim panowaniu, które nic innego nie oznacza, jak tylko 12 godzin dnia, w ciągu których słońce nasz oświeca widnokrąg.

Ów bohater wieku naszego jest przeto tylko alegoryczną postacią. — Napoleon Bonaparte, o którym tyle mówiono i pisano, nigdy nie żył, a ten błąd w którym tyle zatawało ludzi, pochodzi z Quiproquo, gdyż mitologię 19-go wieku za prawdziwą brano historję.

I cóż można jeszcze dodać do tej świetnej satyry? Chyba tylko to, że w chwili obecnej, kiedy zwolennicy skrajnego materializmu, korzystając z przebogatej już literatury, będącej echem dzieła Straussa, raz poraz wyciągają „naukowe” argumenty, które mają obalić prawdę zawartą w Ewangelji, — wspaniałe dzieło skromnego bibliotekarza z Agen staje się się znów niemal aktualne.

Zasługuje ono na wielką uwagę nie tylko ze względu na swoją niby — aktualność. Jest to bowiem najświetniejsza i chyba jedyna w literaturze świata satyra na prace naukowe pewnego gatunku.

Czy można coś zarzucić logicznie myśli autora „Wielkiego Erratum”? Chyba nie! Wykład jest jasny, każde twierdzenie jest uzasadnione, wnioski wyciągnięte prawdziwe. A jednak teza zasadnicza jest absurdalna!

Na tem właśnie polega mistrzostwo autora, który błędy swych są dowód ukrył tak zręcznie, a prawdę z nonsensem powiazał tak mistrznie, że czytelnik tylko oczy szeroko otwiera ze szczerzego zdumienia i dopiero po dłuższym zastanowieniu się poznaje tajemnice budowy tej arcydoskonałej logicznej i-graszki!...

I jest wtedy zachwycen tem dziełkiem, arcydziełkiem!...

W. Charkiewicz.

Z dniem dzisiejszym

„SŁOWO”

znajduje się w sprzedaży
we wszystkich księgarniach
„RUCHU” na dworcach
kolejowych w całej Polsce.

Debata

„Kronika Polski i świata”

MIASTO MOJEGO OJCA

(FRAGMENTY WSPOMNIENI O MIECZYSLAWIE FRENKLU)

(— Wiesz, mój Ukochany, wylągam z pamięci różne okruciny naszych wspólnych przeżyć — ale tylko wesołe, tak wesołe, jak Ty być potrafisz, nawet, kiedy byłeś zły...)

A jeśli mi się przyśnił znowu, — kiwając głową w takt napływających wspomnień — rozemniany — obiecaj mi w śnie takim, że pochwalisz mnie za moją doskonałą pamięć przed Lenem, Reymontem i Kamińskim... Dobrze, Ukochany?..)

Był rok 1905. Bardzo gorąco i zdaje się, południe. Sziśmy z ojcem trochę na spacer i na ulicy hr. Berga (dziś Traugutta) spotkał nas pan Wolski, zawsze śliczny i ślicznie ubrany. Ojciec nie prowadził mnie za rękę, bo już miałem czapkę uczniowską szkoły Szulca. Skreśliśmy właśnie koło ogromnego domu, prawie pałacu i pan Wolski opowiadał mi, że tam mieszka bardzo bogaty baron, pan Kronenberg, który cudownie gra na fortepianie, jest szalenie muzyczny i ma najpiękniejsze konie w całej Warszawie. Ojciec szedł trochę z tyłu, bo oglądać jakąś wystawę, i głośno pogwizdywał. Nagle, coś mnie zapało za nogi, podniosło wolniutko do góry, a potem, zanim zdążyłem krzyknąć, nawet, posadziło mnie okropnie boleśnie na trotuarze. A potem to było tak: ja płakałem, bo mnie boleło i patrzyłem na pana Wolskiego, który też siedział, ale pod ścianą i skrzywiony, patrzył szeroko otwartymi oczami przed siebie. Ojciec stał, rozkraczony szeroko i dziwnie biały. Ulica była zupełnie pusta. Środkiem jezdni biegnę dwóch rewirów, gwizdząc przeraźliwie na metalowych gwizdkach. Tyle tylko pamiętam. Bo naokoło wszystko jak gdyby zamarło. Pan Wolski wstał sam, otrząpiał spodnie i jakoś głupawo rozglądał się dookoła. Mnie podniosł ojciec, otrząpiał troskliwie, rzekł dziwnym, jakimś drewnianym głosem, którego nigdy nie zapomnę:

— Nie bacz! Za twój zbity póg... pójdziesz w niedzielę na „Wieszczykalek” z babcią. A na dodatek... na dodatek...

Otarł spoczną, twarz chustką i zakończył:

— ...i może jednak tego drania rozzerwało...

Właśnie skończyłem czwartą klasę gimnazjum Chrzanoskiego. Rezultat był, jak na mnie wyjątkowo dobry: trzy dwójki z matematyki i fizyki — więc tylko poprawki powakacyjne i promocja do piątej klasy. W rezultacie poszliśmy we trzech do cyrku: ojciec, dr. Zieliński, synny laryngolog i ja. Ojciec fundował cyrk. A doktor potem zaprosił nas na kolację. Na Krakowskie — Przedmieście, do „Empire’u”. Śliczna restauracja i szalenie modna. W dodatku ja miałem nowe glansowane rękawiczki i szare ubranie, więc wszystko było cudowne i miłe. W „Empire’u” byli ściany kryte gobelinami, wspaniałe lustra, czerwone krakapki i kelnerzy w nowiusienkich krakach. Publiczności była bardzo dużo, a wszyscy zaraz zwrócili uwagę na nas, a właściwie na ojca, który uśmiechając się, kłaniał się znajomym na wszystkie strony, co mnie napełniało jakąś radością i dumą. Jeden pan, długim surducie wstał i z grobową mi-

na, podnosząc szklankę piwa, przepił do ojca, a potem też tak grobowo uśladł. Ojciec śmiał się serdecznie i powiedział mi, że to jest znakomity poeta pan Lemański, i że on tak zawsze udaje grabarza... Z trudem przeciśkał się przez gęszcz stojków i służby, aby usiąść wreszcie. Ale jeden ze stojków był jakoś krzywo ustawiony, a przy nim siedział mój, chudy jegomość w binoklach, dziwnie niechlujny i czytał rosyjską gazetę...

Ja precisiściem się między nim, a drugim stojkiem zupełnie swobodnie, dołożyłem też, ale ojciec ze swoją atletyczną budową, przysiadł nad nim i powiedział uprzejmie:

— Przepraszam pana bardzo.

Binokle na czarnym sznurku unosząc się w górę ku ojcu, ukazały za-czerwienione, latające oczy, ale żadne słowo nie padło.

Ojciec powtórzył: głośnie i jakby jeszcze uprzejmie:

— Przepraszam pana bardzo.

Binokle opadły na gazetę, a spod skreślonej kieszki bródki wypłynęło, dziwnie i dziwnie wyraźnie, choć z charkotem:

— Nie pojmam waszawo sobaczawo jazyka!...

Doktor skreślił w miejscu i schylił się jakby do uderzenia głową, ale ojciec podniósł rękę i powiedział spokojnie:

— Panie Aleksandrze — zaraz to załatwię...

Uderzył nożem w szklankę. Zrobiło się cicho. A on powiedział:

— Proszę państwa! Ten człowiek, tu siedzący, powiedział do mnie: „Ja nie rozumiem twojego psiego języka”.

Już kilkunastu panów zerwało się i biegło w naszą stronę.

Ojciec znowu powstrzymał się i zakończył:

— Nie obraził ani mnie, ani was, bo do tego jest niezdolny. Ale obraził język... ten właśnie język... te świętość... to cud... ten mój... ten język...

Był purpurowy

— Ten język, który ja... na scenie... już trzydzieści lat... ten, któremu ja służę... ja wierny pies, mojego języka!...

Nie skończył. Jego ręka jak piorun wyrzuciła straszny śię w pyk i binokle. Siód, szklanki, bródka, gazeta — wszystko zakotłowało, „harmonijnym ożenione tonem”...

Ani sprawy, ani kary jakoś nie było...

Jeśli chodzi o t. zw. „kawały” teatralne, niedoścignionym, wprost niebezpiecznym dla kolegów był sp. Staszowski. Kiedy grał, nie było wczoraj, aby któryś z kolegów nie zahmował, lub zaplakany od śmiechu nie uciekł za kulisy. Ofiara, nad którą szczególnie się pastwił, był nieszczęśny śmieszek — Roland. W końcu Staszowski dobrał się do ojca... i tu ojciec — wyciął mu kurlant!

Grano sztukę Hamsuna „Jego Królewskia Mość”. Ojciec grał króla. Szeffa policji — Staszowski. W akcie drugim sztuki, ów szef, składał królowi listę skazanych na śmierć, na ciężkie więzienie, motywy wyroków — t. p.

Oczywista, cała ta szajista epistoła, była wypisana na wielkim arkuszu papieru, jasnym więc było, że uczenie się jej na pamięć było zbyteczne. O

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze i najciekawsze artykuły i feljetyony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielił poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale również często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważali, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

tem wiedział doskonale demon — Staszowski. Pewnego dnia w akcie drugim Staszowski, jak zwykle, zgięty w ukłon, podał ojcu arkusz zwinięty w rulon.

— Oto lista skazańców, Najjaśniejszy Paniel!...

Ojciec rozwinął arkusz. Był zupełnie czysty.

Sekunda namysłu — i ojciec zwraca papier Staszowskiemu.

— Rozkazuje, aby pan sam przeczytał głośno, ekscelencjo!...

Trzeba było słuchać, jak pod wtór suflera, wybelkotywał ową listę wściekły i spocony Staszowski...

W zespole artystów teatru Rozmaitości, na długi czas przed wojną, znajdował się jeden artysta, nie cieszący się jakoś sympatią kolegów. Wściebki, intrygant, służalczy dyktacji, zazdrośny o każdy drobny sukces, o każdą rolę, był zmorem reżyserów, kolegów — nawet dyktacji. Grał wszystko, co mu ofiarowano, twierdził, że jest niezastąpionym, wtracał się do wszystkiego — jednym słowem, działał wszytkim na nerwy. Ojciec mój — też go nie lubił, ale będąc człowiekiem o sercu gołębiem, milczał i niechęć swoją ukrywał głęboko. Nazwijmy tego artystę np. Wasilińskim. W „Balladynie” ojciec grał Grabca. W czasie uczt w królowej ukazuje się, jak wiadomo, widmo Aliny, którą zwykle odzwierała jakaś statystka, zamazawszy ucharakteryzowaną na straszliwą zjawę.

Ojciec nie wytrzymał i pierwszego dnia, gdy nieczysta statystka, jak zwykle wywiodano spod sceny na stół biesiadników, ojciec pochylił się do Marcello i rzekł głośno:

— Mój Boże! Jaki ten Wasiliński użyteczny...

Świetny komik Wojdałowicz był ty sym jak kolano. W pewnej sztuce, której tytułu nie pamiętam, grał w pierwszym akcie milionera nazwiskiem Stubbe. Na scenę wracał dopiero w akcie trzecim. Zszedłszy więc na początek sztuki ze sceny, i mając wiele czasu, poszedł do swej garderoby, zdjął z głowy siwą perukę, o wyjątkowo bujnym uwłosieniu i pogrzążył się w czytaniu.

Publiczność w międzyczasie dowiedziała się z akcji sztuki, że bogacz Stubbe w ciągu godziny zbankrutował doszczętnie.

W akcie trzecim zadzwonił trzykrotnie dzwonek w garderobie Wojdałowicza na znak, że jego wejście się zbliża. Zaczęty artysta nie słuchał dzwonka. Nagle do garderoby wpada inspijcent:

— Na scenę! Już! Ostatnia chwila! Wojdałowicz porwał się i wybiegł. Słyszac na scenie ostatnie słowa poprzedzające jego wejście, wszedł szybko na scenę, sięgnął machinalnie ręką, aby pogłodzić włosy — i skamieniał. Był bez peruki!

Jego osłupienie udzieliło się reszcie grających. Jedynie ojciec, przerywając dialog z Lidwą, zwrócił się do wspólnych grających i powiedział spokojnie:

— Zdziwienie państwa jest skusne. Ale — niestety — przyjaciel nasz Stubbe namknął strasznych przeżyć moralnych, jakie zwały się na niego — wyśpiał!...

Dalej już mówił tekst roli. „Wojda” ocalał!

Tadeusz Frenkiel

CZYTELNIA J. Markwskiego

Tatarska 22

BELETYSTYKA — LEKTURA SZKOLNA — DZIAŁ NAUKOWY

OSTATNIE NOWOŚCI polskie i obce

Czynna od godz. 11 do 18.

Wystarczy porównać by przekonać się, że



MAGGI^{ego}
kostki bulionowe

są lepsze...

— Mimo wszystko, w banku urzędują obecnie biegle księgowi i kontrolerzy.

— Kontrolerzy? Z czyjego ramienia?

— Z ramienia władz państwowych. Przewidywano prawdopodobnie możliwość zawieszenia wypłat i chciano zabezpieczyć się przed wybuchem skandalu.

— To, co zrobiono, jest właśnie niebywałym skandalem! Trzeba natychmiast...

— Tak jest, panie szefie, może pan być pewny, że pilnowaliśmy dobrze, by się panu żadna krzywda nie stała, ale jednak...

— Gdzie są ci ludzie?

— W tej chwili sprawdzają księgi handlowe.

— Proszę mi natychmiast sprowadzić tutaj tych panów, albo przynajmniej tego, który nimi kieruje! Czy panowie rozumieją?

— Życzeniu pana szefa stanie się w tej chwili zadość. Pragnąłbym tylko raz jeszcze w imieniu nas wszystkich — signora Marco sprzątnąć na swoich kolegów — dać wyraz naszej niezmernej radości, że pan, panie szefie, cieszy się najlepszym zdrowiem i znowu przebywa między nami.

— No, dobrze już, dobrze! A teraz niech pan spełni moje polecenie.

Prokurenci opuścili gabinet. W kilka minut później zjawili się powien pan, który przedstawił się jako przysięgły rzeczoznawca, delegowany przez władze do przeprowadzenia rewizji ksiąg.

— Rozumie pan, panie Torcello, — zaczął swą przemowę biegi — że gdy stwierdzono niemal urzędowo pańską śmierć, a jednocześnie rozeszły się pogłoski o...

— Pogłoski? — Torcello zmarszczył brwi. — Nie słyszałem żadnych pogłosek.



Pierwsze transporty już nadeszły. W blasku gorącego słońca dojrzale, sprowadzając nam obficie dobroczynne witaminy. A jakie są wymienniki! Znowca wie, że

Jafskie pomarańcze i grejpfruty są najsoczystsze owoc palestyński

Echa gospodarcze

NOWY KREDYT DLA ROLNIKÓW

Dowiadujemy się, że Państwo wy Bank Rolny uruchomił nowy rodzaj kredytu, mianowicie kredyt pod rejestrowy zastaw bydła, przeznaczony na opas

W zasadzie kredyt powyższy posiadać będzie formę analogiczną do kredytów rejestrowych i zaliczkowych, udzielanych pod zastaw zboża.

Termin kredytu 5—6 miesięcy, spłata kredytu następować będzie jednorazowo, oprocentowanie wynosić będzie 6 proc. w stosunku rocznym. Wszelkie koszty związane z udzieleniem kredytu (weksle, szacunek, koszt rejestracji umowy i t.p. ponosi pożyczkobiorca.

Wysokość kredytu rejestrowego na 1 sztukę (kredyt co najmniej na 11 sztuk bydła) wynosić będzie 75 proc. wartości każdej zastawionej sztuki. Wartość sztuki będzie ustalona przez pomnożenie wagi zwierzęcia przez przeciętną cenę żywca (26 złotych na 100 kg. żywej wagi).

Waga zwierzęcia, w gospodarstwach, nieposiadających wagi, ustalona będzie przez pomiary, dokonane według tablic, opracowanych przez C. Klüwera.

Przy kredycie zaliczkowym (kredyt zabezpieczony najwyżej

10 sztukami bydła) wysokość kredytu określa się w sposób odmienny, a mianowicie od sztuki wołu — 75 zł., krowy — 60 zł. i jałowizny — 25 zł.

Kredyty udzielane być mogą wyłącznie gospodarstwom rolnym.

NOWY NUMER „POLITYKI GOSPODARCZEJ”

Wyszedł z druku Nr. 53/54 dwutygodnika „Polityka Gospodarcza”, liczący 32 strony druku. W numerze tym znajdujemy artykuł wstępny Stanisława Lauterbacha p. t. „Der Krieg versäumer Gelegenheiten” (na marginesie mowy p. Wicepremiera), dalej idąc artykuły p. t. „Nowy budżet” i „Dualizm budżetowy”, następnie artykuł Feliksa Mlynarskiego p. t. „Wakata i przebieżenie podatkowe”, artykuł Jana Steckiego p. t. „Gospodarka planowa w świetle interwencji zbożowej”, artykuł Jerzego Schimmla p. t. „Społeczny deficyt ochrony lokatorów” i artykuł Tadeusza Bernadzikiewicza p. t. „Wpłaty przedsiębiorstw państwowych i prywatnych do skarbu”. W dziale notatek numer przynosi uwagi na temat następujące: „Problem żelaza w Niemczech” — „Totalista o interwencjonizmie” — „Rząd do Sasa, etatyzm do lasa” — „O konsekwencje w polityce przywilejów na terenie wiertnictwa naftowego” — „Pik. Lechnicki o programie rolniczym” — „Zawieszenie transferu to zawieszenie zaufania” (rozmyślanie o Brazylii) — „Kryzys nakręcania koniunktury w Ameryce” — „Zagraniczne inwestycje Anglii” — „Parasol nosi przy pogodzie” — „Korporacje przymusowe w przemyśle”.

H. O. STEHLE.

(67)

Zagadka ekspresu Rzym-Budapeszt

Autoryzowana adaptacja Jerzego Plewńskiego

Czytając to, Torcello co chwila wybuchał śmiechem.

— Na, moi panowie! Skoro pracę ze mną uważacie za zaszczyt i przyjemność, to nie wątpię, że zrzekiecie się waszych pensyj i zarobków. Nacóż takim idealistom, jak wy, mar na mamona? Rozkosz duchowa powinna wam zupełnie wystarczyć.

Prokurenci, słuchając etgo przemówienia, uśmiechali się niezdecydowanie.

— Doprawdy, jestem tem wszystkim bardzo wzruszony...

— Torcello złożył gazetę i zwrócił ją właścicielowi. — Ale żartuj na bok. Proszę mi złożyć sprawozdanie z biegu interesów w czasie mojej nieobecności.

— Wiadomość o pańskiej... — signor Marco zawahał się.

— Poślę ci o wiadomości wypadku wywołały w opinii publicznej znaczne podniecenie. Bardzo wielu klientów zażądało zwrotu swych wkładów, albowiem...

— No, niech pan mówi! Dlaczego?

— Obawiali się widocznie, że mogą je stracić...

— Idjoci!

— Musieliśmy ockonać ogromnych wydat. Naturalnie, czyniliśmy wszystko, co było w naszej mocy, by zapobiec panice. Udał nam się też opanować do pewnego stopnia sytuację, choć była bardzo naprężona.

— Chwała Bogu!

— Mimo to pogłoski rozchodziły się i to bardzo uporczywie. Wobec tego władze uważały za niezbędne sprawdzić, ile jest w nich prawdy, a ile kłamstwa. Pracujemy w tym kierunku od kilku dni i jesteśmy już blisko końca.

— Ach, tak... Czy mógłbym się dowiedzieć, jakie są wyniki tej pracy?

— Byłoby jeszcze przedwcześnie mówić o wynikach, jednakże dziś już można powiedzieć, że zobowiązania banku nie znajdują całkowitego pokrycia. Stwierdziliśmy brak pieniędzy, panie Torcello. Jeżeli nasze prace końcowe nie przyniosą jakichś zasadniczych odkryć na lepsze, to nie da się uniknąć ogłoszenia upadłości.

— Co też pan opowiada! — Bankier roześmiał się ironicznie. — Mówi pan o jakimś braku pieniędzy. Czy przekonał się pan o tem dokładnie?

— Ależ naturalnie! Przeprowadziliśmy ścisłą rewizję skarbów.

— Czy zglądaliście również do kasy, która stoi w tym gabinecie? — Torcello wskazał na kasę, którą niedawno otwierał.

— Nie, tej kasy jeszcze nie sprawdzaliśmy — odparł rzeczoznawca widocznie zmieszany. — Wogóle nie wiedziałem o jej istnieniu.

— Więc niechże pan będzie łaskaw zrobić to teraz. Oto klucze!

— Dobrze, przeprowadzę rewizję natychmiast.

— Zdumiony do najwyższego stopnia tem, co mówił bankier, biegi wziął od niego klucze i otworzył drzwi kasy. Oczom jego ukazał się stos poukładanych w oddzielne paczki banknotów najwyższej wartości. Przeliczył szybko paczki i oświadczył:

D. C. N.



STAN PODGORACZKOWY JEST ALARMEM...

Chorobom płucnym, ostro występującym przy zimnej, wietrznej i wilgotnej pogodzie, towarzyszą często stany podgoraczkowe. Są one sygnałami alarmującymi, że organizm niedomaga i potrzebuje pomocy. Zawsze więc, przy pierwszych objawach kataru płuc, bronchitu, rozedmie, zaatakowaniu oskrzeli, stosuje się przynajmniej ulgę zioła

OSKARA WOJNOWSKIEGO PRZECIWKO CHOROBYM PŁUCNYM I BŁĘDNYM „ELMIZAN”

Do nabycia w aptekach i składach aptecznych. Adres dla bezpośrednich zamówień: Oskar Wojnowski, Warszawa, Wojciecha Górskiego 3 m. 4

Awanse pracowników kolejowych

W dniu 14 b. m. w sali konferencyjnej DOKP. p. dyrektor Kolei Państwowych inż. W. Głazek uroczysto wręczył 102 pracownikom Centrali Dyrekcji dekrety awansowe, wygłaszając serdeczne okolicznościowe przemówienie, w którym podkreślił, że wręczenie dekretów awansowych jest jednym z najmilszych obowiązków zwierzchnika, ponieważ wierzy, że awanse te zacieśnią węzły współpracy, pomocy i przyjaźni w uczciwej służbie dla dobra Rzeczypospolitej i naszego Kolejnictwa.

W imieniu awansowanych pracowników odpowiedział p. mgr. W. Ryńca.

Pracownicy linijowi dekrety awansowe otrzymają w dniu 15 stycznia od swoich bezpośrednich zwierzchników.

Ogółem na terenie Okręgu Dyrekcji K. P. w Wilnie awansowano z dniem 1 stycznia 1.209 pracowników, co stanowi mniej więcej 11 procent ogółu pracowników.

Nie będzie zwyczajów opłat telefonicznych w Wilnie

WILNO. Wysokość opłat abonamentowych za aparaty telefoniczne zależy od ilości abonamentów głównych centrali danej miejscowości.

Przy ilości do 2000 abonamentów — niesiecznie abonament telefoniczny wynosi za I kategorię aparatów — 17 zł. za II — 25 zł., i III — 27 zł. (obecnie płacone stawki).

Przy większej ilości abonamentów opłaty są wyższe o 8 — 9 procent.

Wilno posiada już ponad 2500 abonamentów, jednak — jak się dowiadujemy — dzięki specjalnemu zezwoleniu ministra Poczty i Telegrafów opłaty w dotychczasowej wysokości będą obowiązywały nadal.

Reflektanci mogą zatem instalować aparaty telefoniczne bez obawy zwyczajów abonamentu.

W POZNANIU „SŁOWO”

nabyć można w następujących punktach sprzedaży:

- przy Bplanadzie
- „Kinoteatrze „Słońce”
- „Bibliotece Raczyńskich
- „Muzeum Wielkopolskim
- „Hotelu Bazar
- vis a vis pałacu Działyńskiego (Stary Rynek)
- przy ul. Pierackiego
- „Banku Cukrownictwa
- na rogu Długiej i Półwiejskiej
- „Kramarskiej i Rynekowej
- „Marsz. Focha i Al. Marsz. Piłsudskiego
- „Przełęcz i Alei Marszałka Piłsudskiego.

CO SŁYCHAĆ NA POHULANCE?

Gościna Jadwigi Zaklickiej

Już w przyszłym tygodniu odbędzie się na Pohulance premiera sztuki Scribe'a pod tyt. „Szkłanka wody”. Wystąpi w niej gościnnie Jadwiga Zaklicka, artystka warszawskich teatrów T. K. K.T.

P. Zaklicka, żona dyrektora teatru Letniego Teofila Trzcieniego, znanego w Polsce teatrologa i tłumacza, jest antytezą typu „wampa”, przynajmniej — że tak powiem — „w cywilu”, czyli poza sceną. Na prośbę, by opowiedziała coś o sobie, uśmiecha się mile, ale w słowach jest niezmiernie powściągliwa i wstrzeżliwa:

— Tak zwaną karierę teatralną rozpocząłam w Krakowie, potem pracowałam w całej Polsce, wreszcie w Warszawie, skąd jednak chętnie urządam wyjazdy do innych miast... Bardzo lubię takie wyjazdy na pewien czas...

— Okoliczność dla nas sprzyjająca... Jak słyszałam, rola królowej Anny w „Szkłance wody”, to jedna z popisowych ról pani...

— „Szkłanka wody”, to sztuka czarująca, pełna wdzięku i lekkości. Grano ją na zachodzie z ogromnym powodzeniem, nie mniejszym cieszyła się i cieszy w Polsce...

Dowcipna?

— Uważam, że każdy następny akt jest lepszy od poprzedniego...

— Co pani powie o pracy w teatrach T.K.K.T.?

— Teatr Letni, w którym pracuję, jest instytucją szczególnie miłą. Wszedło w zwyczaj, że idą tam rzeczy lekkie, a ponieważ te mają największe powodzenie u publiczności, więc wykonawcy, łatwiej tu o zadowolenie z pracy, niż tam, gdzie teatr świeci pustką.

— Czy zaobserwowała pani jakieś szczególne upodobania publiczności?

— Poza tem, niekiedy chwałebnem, wyróżnieniem rzeczy lekkich, daje się odczuć jak gdyby nawrót ku przeszłości... Zdaje się, że sztuki kostiumowe i stylowe, cieszą się większym powodzeniem, niż nowoczesne.



Jadwiga Zaklicka jako królowa sztuki w „Szkłance wody” Scribe'a. Premiera tej sztuki odbędzie się w bieżącym tygodniu w Teatrze Miejskim.

Tyle p. Zaklicka, uprzejmie, ale skromnie i skąpo. Skądinąd natomiast wiadomo mi, że przygotowania do wystawienia „Szkłanki wody” prowadzone są od dłuższego czasu i bardzo intensywnie.

Jest powszechną i głęboką tajemnicą, że sztukę tę reżyseruje Karol Wyrwicz — Wichrowski, który po wybornym wystawieniu rewii noworocznej w „Lutni”, nie spoczął na laurach, lecz ufnym powodzeniem „Krainy uśmiechu”, nie wątpiąc, że i teraz los uśmiechnie się do „Lutni”, dał się ponieść swym zamiłowaniom dramatycznym. Jest jasne, że reżyserując „Szkłankę wody” na Pohulance, zechce pokazać swój reżyserski pazur.

A więc czekajmy premierę! (w. l.)

TAJEMNICĄ POWODZENIA

jest piękna cera, którą osiągnąć zawsze można, używając systematycznie i wyłącznie

MYDEŁ PRZETŁUSZCZONYCH PUDRÓW I KREMÓW



Lab. Chem. Farm.
M. MALINOWSKIEGO

Warszawa, Chmielna 4.

Zwracać uwagę na firmę!

Oszukańcza afery spółki „Fidutia”

Sensacyjny proces 4-ch adwokatów-żydów

KLIJENCI CHŁOPI

W 6-tych dniach procesu dostały się na rozprawę transakcje adw. Długacza z chłopami. Klienci chłopcy stanowią jednocześnie przed sądem specjalną grupę świadków, a przynajmniej powtarzają wiernie zeznania złożone w śledztwie, odpowiadają wyraźnie i wyczerpująco na pytania prokuratorów, przystępując do zeznań, zaś zaznaczają uczciwie, że nie mają do Izaka Długacza pretensji.

Zeznał świadek Charatyna Byczkowski, która nabyła od Długacza ziemię swoich siostr Szutisowej i Moskalowej w Rosji. Zapłaciła mu 1.100 złotych gotówką i 150 wekslem sądząc, że płać tylko kosztą przejęcia własności bo Szutisowa pisała z Rosji, że darowuje Byczkowskiej swoją część, a za część Moskalowej zapłaciła jej również w Rosji. W tym samym piśmie zawiadomiła, że Długaczowi pisała, aby ziemię oddał Byczkowskiej jedynie za zwrot kosztów. Cała transakcja kupna — sprzedaży była więc niepotrzebna, „Fidutia” jednak przeprowadziła ją, po brała należny sobie procent, a oprócz tego przywłaszczyła jeszcze z uzyskanej faktycznie sumy 213 zł.

ZAMIAST 3 TYSIECY — 670 ZŁ.

Sprzedając ziemię nulejkiej Serafiny Markowej, 29 ha. z zabudowaniami w powiecie święciańskim, adw. Długacz musiał uzyskać na to zgodę jej syna Włodzimierza, mieszkającego w Polsce. Matka obiecała synowi w liście, że otrzyma on połowę sumy uży-

skanej ze sprzedaży, a Włodzimierz Markow liczy, że kupcy dadzą za ziemię 6 lub 5 tys. złotych. Długacz obiecuje mu do trzech tysięcy złotych.

Każde mu podpisać jakiś papier, jest to o czym Markow nie wie, umowa przyrzeczenia kupna — sprzedaży za 1.500 zł. Posyłając to do Ministerstwa Długacz liczy, że pozwoli na wpłatę bardzo małego depozytu. Ministerstwo jednak nie zgadza się i zezwala na sprzedaż najmnij za 3 tysiące. Markow znajduje sam nabywców, ofiarowujących 5 tysięcy i posyła ich do Długacza, wracając i oświadcza, że zawarli akt kupna — sprzedaży za 3 tysiące złotych.

Markow jedzie do Wilna i oburzony sprzedaż ziemi poniżej wartości, żąda od Długacza wyjaśnień. Adwokat go zapewnia, że musiał ziemię sprzedać choćby i za 3 tysiące, bo pełnomocnictwo wygasa; Ministerstwo nie pozwoli później na sprzedaż.

Kiedy w kancelarii notariusza rejent potrąca 1.500 zł. na depozyt, a Długacz zabierał resztę pieniędzy, Markow oburzony zatrzymał Długacza i zażądał należnej mu części. Z 1.500 zł. dostał 600, potem kiedy żądał więcej, dodał mu adwokat 75 zł., kwit jednak kazał wystawić na 750 i tak przedstawił Długaczowi w wykazie wydatków.

W dalszym ciągu rozprawy rozpatrywano transakcje z imienia braci Łurji i Chawy Pass; sprzedaż domu Artamanowej Sary, podobne w przebiegu do przedstawionych już spraw.

W terenie i na torach

ZAWODY KONNE I NARCIARSKIE

organizowane przez Kawalerję Wileńską w 1938 r.

I. TERMIN I MIEJSCE ZAWODÓW:
Zawody odbędą się w całości na Połpięszce (ter wyścigów konnych w Wilnie) dnia 16 stycznia 1938 r.
Początek zawodów o godz. 12.00.

II. PROGRAM ZAWODÓW:

1) Konkurs hipiczny:
Konkurs I stopnia dla oficerów garnizonu Wilno, Nowej - Wilejki i Podbrodzie.
Ilość przeszkód 10. Wysokość do 1.10 mtr. Szerokość do 3 mtr. Szybkość 375 mtr. na min.
Przy równej ilości punktów karanych obowiązuje rozgrywka na polowie przeszkód. W rozgrywce rozstrzyga czas.
Udział koni — jak reg. sportu konnego § 56.
3 nagrody honorowe, 5 wstęg.

2) Bieg wólkem z jeźdźcem dla Pań:
Konie i jeźdźcy z Kawalerji Wileńskiej.
Nagroda honorowa dla narciarki i jeźdźcy.
Długość tras 1.000 mtr.

3) Bieg wólkem z jeźdźcem dla oficerów garn. Wilno, Nowo - Wilejka i Podbrodzie.
Długość trasy 1.600 mtr.
4) Bieg wólkem bez jeźdźcy:
Dla oficerów garn. Wilno, Nowo - Wilejka i Podbrodzie.
Nagroda honorowa dla narciarza.
Długość trasy 1.200 mtr.

5) Bieg wólkem z jeźdźcem dla studentów i uczni:
Konie i jeźdźcy z Kawalerji Wileńskiej.
16 nagród honorowych dla narciarza i jeźdźcy.
Długość trasy 800 mtr.

III.
1) Zgłoszenie uczestników do godz. 12.00 dnia 14 stycznia 1938 r. w Wilnie ul. Wielka 23 II-gie piętro

2) Wejście na tor Połpięszka:
Dla osób dorosłych — 50 gr.
Dla studentów i uczni — 20 gr.

3) Całkowity dochód na pomoc zimową dla bezrobotnych m. Wilna.
4) Autobus odchodzi z pl. Kate' dralnego o godz. 11-ej.

oficerów garn. Wilno, Nowo - Wilejka i Podbrodzie:
Ilość uczestników dowolna.
3 nagrody honorowe dla narciarza i narciarki.
Długość trasy 1.600 mtr.

4) Bieg wólkem bez jeźdźcy:
Dla oficerów garn. Wilno, Nowo - Wilejka i Podbrodzie.
Nagroda honorowa dla narciarza.
Długość trasy 1.200 mtr.

5) Bieg wólkem z jeźdźcem dla studentów i uczni:
Konie i jeźdźcy z Kawalerji Wileńskiej.

16 nagród honorowych dla narciarza i jeźdźcy.
Długość trasy 800 mtr.

III.
1) Zgłoszenie uczestników do godz. 12.00 dnia 14 stycznia 1938 r. w Wilnie ul. Wielka 23 II-gie piętro

2) Wejście na tor Połpięszka:
Dla osób dorosłych — 50 gr.
Dla studentów i uczni — 20 gr.

3) Całkowity dochód na pomoc zimową dla bezrobotnych m. Wilna.
4) Autobus odchodzi z pl. Kate' dralnego o godz. 11-ej.

Doskonałe wyniki łyżwiarские w Skandynawii

Na ostatnich zawodach łyżwiarских w Skandynawii osiągnięto szereg doskonałych wyników.

W Norwegji w miejscowości Hamar Engnestangen uzyskał na 500 m. doskonały czas 43,5 sek., bijąc swego rodaka Haraldsen o 9/10 sek.

Na 1.500 m. Engnestangen i Haraldsen ukończyli razem bieg w czasie 2:25,9.

Na 5.000 m. zwyciężył Engnestangen w czasie 8:47,9.

W Göteborg zwycięzca olimpijski Mathisen osiągnął na 5.000 m. wspólny czas 8:45,1.

W Gjövik startował bawławy w Norwegji łyżwiarze amerykańscy. Na 500 m. Freisinger osiągnął czas 44,6 sek.

Na 1.500 m. Wallace uzyskał czas 2:27,5.

W biegu pań na 500 m. Maddy Horn uzyskała 49,8 sek.

W Oslo — Engnestangen ustalił nowy rekord Norwegji na 1.500 m. osiągając świetny wynik 2:18,1. Norweg Staksrud uzyskał wprawdzie czas 2:14,9 sek i ustalił rekord świata, ale wynik ten został uzyskany w Davos, a Związek Norweski nie uwzględnił w swojej tabeli rekordów wyników uzyskanych poza Norwegją.

Na tych samych zawodach 500 m. wygrał Krog w czasie 42,9, a na 5.000 metrów Mathisen poprawił znowu wynik osiągając czas 8:33 sek. Na 3.000 metrów — Mathisen i Engnestangen osiągnęli jednakowy czas 5:00 sek.

Dziś w niedzielę

W Wilnie nie zapowiedziano żadnych ważniejszych imprez sportowych.

W Warszawie:

W gmachu Cyrku o godz. 12-tej międzypaństwowy mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Polski i Włoch.

Na lodowisku stadionu Wojska Polskiego o 11-ej zakończenie łyżwiarских mistrzostw Warszawy w jeździe szybkiej.

Na torze WTL o 11,30 — łyżwiarские mistrzostwa Warszawy w jeździe figurowej.

W lokalu PUWF o 9-ej — zakończenie walnego zebrania Ligi.

Poza tem odbędzie się wyścig narciarski do Białoleki, zorganizowany przez Związek Strzelecki.

W Łodzi — konferencja prezesów związków sportowych i mecz bokserski Polonia — Hakoah.

W Lublinie — mecze siatkówki i koszykówki pomiędzy reprezentacjami Warszawy i Lublina.

W Katowicach — eliminacje zapasnicze przed meczem z Niemcami.

W Lipinach — mecz piłkarski Ruch — Naprzód.

W Zakopanem — zakończenie międzklubowych zawodów narciarskich w kombinacji klasycznej oraz konkursu hipicznego o puchar zimowy Pana Prezydenta R. P.

We Lwowie — zakończenie między narodowych mistrzostw narciarskich akademickich w kombinacji klasycznej i zakończenie mistrzostw okręgu w hokeju.

W Toruniu — mecz bokserski Poznań — Pomorze.

W Białymstoku — mecz bokserski Białystok — Brześć.

ZAGRANICĄ:

W Zurychu — pierwszy występ reprezentacji hokejowej Polski.

W Paryżu — obrady międzynarodowej federacji lekkoatletycznej.

W Sztokholmie — mecz bokserski Niemcy — Szwecja.

W Dawos — występ kanadyjskich hokeistów.

W Luksemburgu — mecz piłkarski Węgry — Luksemburg.

Walne zebranie Ligi

W sobotę i niedzielę odbędzie się w Warszawie w sali konferencyjnej Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego doroczne walne zgromadzenie Ligi Polskiego Związku Piłki Nożnej. Zebranie zapowiada się w tym roku niesłychanie sensacyjnie ze względu na zgłoszone przez niektóre kluby wnioski. Zwiększa burzliwie zapowiada się dyskusja nad wnioskiem Warty o powiększenie składu Ligi do 12 klubów. Poważną różnicę zdań wywołal również projekt stworzenia drugiej ligi.

Jak się dowiadujemy, uczestnicy zarząd Ligi wypowie się przeciw obu zmianom, uważając, że są one w obecnej chwili niecelowe i mogą raczej wywołać duże trudności.

„Upiór Kasprowego”

ZAKOPANE. Wśród narciarzy przebywających na Kasprowym Wierchu, znana powszechnie jest warszawska narciarska P. Z. N., która wiele razy dziennie wyjeżdża na szczyt Kasprowego Wierchu, a potem zjeżdża na nartach. Wczoraj narciarka warszawska przekroczyła licząc od zeszłego roku pierwszych tysiąc zjazdów z Kasprowego Wierchu, ustalając w ten sposób swego rodzaju rekord.

Warto zaznaczyć, że narciarka nazywana jest przez bywalców Kasprowego Wierchu „Zjawą Kasprowego” — przez innych nawet „Upiorem Kasprowego”.

Serce twórcy Igrzysk w Olimpij

WARSZAWA. Międzynarodowy komitet olimpijski postanowił przewieźć serce zmarłego twórcy nowoczesnych igrzysk Coubertina do Olimpij na wiosnę roku bieżącego. Po zakończeniu obrad międzynarodowego komitetu olimpijskiego w Kairze, wszyscy członkowie komitetu udadzą się do Aten, gdzie wezmą udział w tej niezwykle uroczystości.

Lokal sklepowy

z pokojem w najlepszym punkcie Mickiewicza potrzebny, Ofertv „Par”, Warszawa Bracka 17, dla „Poważny reflektant”.

Kto wygrał w czwartej klasie

Pierwsze dni ciągnięcia czwartej klasy czterdziestej loterii klasowej przy nosły już wielu graczom spore zasoby gotówki. Z pośród większych wygranych wymienimy numer 145912, któremu przypadło 75.000 oraz 136518 i 153681, które wygrały po 50.000 złotych.



Pani. Marija Pospieszna (Warszawa, Nowy Świat 57) oraz pp. Z. Żołędziowska i Stefan Pietrzykowski są właścicielami jednej z czterech numerów 145912. Pani Pospieszna jest pracownicą domową, wygrana więc kwota ma dla niej i jej współników nie być jakie znaczenie.

Zapytywana przez nas p. Pospieszna wyraziła opinię, że podział losu na pięć części znacznie powiększy szanse wygrania, zwłaszcza, że ilość losów ulega jednocześnie redukcji ze 195 tysięcy na 160.000.

Kto chce z tych szans skorzystać, niech się niezwłocznie zaopatrzy w los do pierwszej klasy czterdziestej pierwszej loterii klasowej, bo ciągnięcie rozpoczyna się już 17 lutego.

KOMUNIKAT

KOMUNALNA KASA OSZCZĘD. NOSCI miasta WILNA, ul. Mickiewicza 11, podaje do ogólnej wiadomości: że Wydział oszczędnościowo - czekowy, oraz kasy opłat na rzecz Zarządu Miasta czynne są codziennie bez przerw od 8-ej rano do 19¹⁵ wieczorem. Wydział dyskontowy, inkaso i inne od 8-ej rano do 14-ej.

W soboty wszystkie Wydziały K.K.O. czynne do godz. 13-tej.



KONKURS DLA NOWYCH ABONENTÓW POLSKIEGO RADJA

Regionalny Społeczny Komitet Radjofonizacji Kraju w Wilnie w porozumieniu z Rozgłośnią Wileńską ogłasza konkurs z nagrodami.

W konkursie mogą brać udział osoby, które zarejestrowały się w okresie od 1 grudnia b. r. do 23 lutego 1938 r.

Celem wzięcia udziału w konkursie należy odpowiedzieć na pytanie: **dlaczego zostałem radjofonizaczem** poza tym należy podać: 1) nazwisko i imię, 2) dokładny adres, 3) zawód biorącego udział w konkursie, 4) numer posiadanego zezwolenia radiowego oraz 5) nazwę urzędu pocztowego w którym dokonano rejestracji i 6) datę rejestracji.

W konkursie mają prawo wziąć udział tylko te osoby, na których nazwisko wystawione jest upoważnienie. Jury konkursowe złożone z przedstawicieli Rozgłośni Regionalnego Społecznego Komitetu Radjofonizacji Kraju oraz przedstawicieli radjofonizacji wybierze najtrafniejsze odpowiedzi, które będą nagrodzone.

I-sza nagroda — rower miejski lub damski, wśród dalszych nagród liczne przedmioty potrzebne każdemu, — więc sprzęt domowy, kupony na towary do kilku firm i t. d.

Centrala Polskiego Radja przeznacza ponadto nagrodę główną — książkę o oszczędnościach Komunalnej Kasy Oszczędności z wkładem 1.000 złotych. Nagroda ta będzie przyznana za jedną z najlepszych odpowiedzi z pomiędzy nadesłanych na konkursy regionalne wszystkich Rozgłośni.

Odpowiedzi z napisem „Konkurs dla nowych abonentów” — należy nadawać pod adresem Rozgłośni Wileńskiej Polskiego Radja, Wilno, ul. Mickiewicza 22 lub wrzucać je do skrynek umieszczonych w następujących firmach radiowych, które ofiarowały na konkurs piękne nagrody:

M. GIRDA — ul. Zamkowa 20
M. ZEJMO — ul. Mickiewicza 24
J. SAŁASINSKI — ul. Wileńska 25.

Odpowiedzi nadesłane po terminie, pisane nieczytelnie i odpowiedzi nie odpowiadające warunkom konkursu, — będą unieważnione.
Krótkie odpowiedzi nadsyłać można do 10. III. b. r.



ŻĄDAJCIE
we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od odcisków
PROW. A. PAKA

Poszukują pracy

RZADCA — EKONOM, poszukuje posady od zaraz, dobry rolnik, hodowca obór, całkowita znajomość plantacji lnu, z ukończoną szkołą rolniczą — leśną. Siedm lat pracy w okolicach Wilna: referencje poważnych osób w Wilnie. Oferty do administracji „Słowa” dla „Praca”.

MŁODY energiczny, samotny, lat 29, poszukuje posady praktykanta rolnego lub pomocnika gospodarczego do inżyniera. 4-letnia praktyka, zaraz adres: Jan Sinkiewicz w m. Bohusze, poczta Wielkie - Soleczniki.

MŁODA OSOBA posiadająca bardzo poważne referencje poszukuje posady w biurze lub sklepie. Zgłoszenia: Wielka 34 m. 8 Bronisława Sperska.

PRZYJMĘ funkcję administratora domu za mieszkanie lub opłatę. Znam bucharterję i pisałem dyplom Magistra Praw. Dow. Mostowa 27 m. 8 A. Minkiewicz.

Praca zaofiarowana

POSZUKUJĘ zarządzającego do majątku rolnego i leśnego. Oferty przesłać z opisami świadectw, które zwracane nie będą proszę przesyłać pod adresem: Wilno, ul. Królewska 3 m. 1 p. J. Mineykowa.

POSZUKUJE gospodyni z gotowaniem do folwarku, znającej się na centrifudze, wyrobie masła, chowie cieląt i gospodarstwie domowym o skromnych wymaganiach i dobrych świadectwach. Dowiedzieć się Zarzecze 28 m. 4 między 2—4 godz.

DO MAJĄTKU potrzebni samotni ogrodnik i ochmistrzyni. Oferty wraz z opisami świadectw i referencjami przesyłać H.W. p-ta i maj. Chocimierz. Nieprzyjęte pozostaną bez odpowiedzi.

Tabela loterii

9-ty dzień ciągnięcia 4 klasy 40 Loterii Państw.

I i II ciągnięcie

Główne wygrane

Stała dzienna wygrana 20.300 zł.

10.000 zł.: 121778 129440

5.000 zł.: 59411 189802

2.000 zł.: 3127 26311 40140

52817 52914 57673 75410 129712

153115 155459 159442 169075

180756

1.000 zł.: 10948 26509 26921

27755 38557 38761 46108 52794

54101 64717 75225 87739 89103

89103 114648 123798 131073

132116 134923 145981 149777

153620 153919 157772 158225

166925 178850 185699 188813

183628

Wygrane po 200 zł.

223 86 429 61 755 836 951 1011

187 899 410 824 45 2016 132 311 61

493 598 016 75 930 65 3177 90 235

427 678 799 847 4253 410 31 35 53

41 60 967 90 6017 21 305 426 78 592

642 895 941 12 88 58 6022 341 473

689 789 7047 101 64 265 68 316 36

438 640 89 906 34 8373 622 710 938

9098 141 319 457 66 94 660 767 818

10042 169 248 51 627 789 817 960

81 11038 63 89 128 54 97 379 551

54 622 40 85 89 819 976 12109 41

282 852 65 946 13022 35 223 35 829

85 906 25 14160 72 81 341 425 501

65 964 15211 22 328 436 529 54 666

16074 163 84 98 407 694 806 49 971

17168 84 532 55 57 171 18186 69 77

202 93 364 524 98 932 19120 28 58

242 398 412 521 849 20374 798 67

21169 567 583 765 917 35 86 90 22098

182 283 98 455 695 738 926 23106

646 876 927 24058 99 509 66 67 631

55 736 851 930 25180 258 328 411

562 98 632 894 925 46 26429 556

61 619 36 64 836 27290 32 477 607

85 702 883 28074 89 164 89 226 655

632 50 98 915 82 29098 119 79 261

315 571 95 641 738 836 30094 183

323 53 430 528 971 31034 428 552

81 44 32038 88 147 241 78 455 508

17 610 73 88 826 33175 398 436 598

680 898 920 34082 255 397 651 81

763 35138 276 96 529 87 95 620

36262 421 24 55 626 88 624 45 64

818 938 37064 98 185 227 52 417

671 84 87 816 18 946 58

561 642 39068 120 522 27 542 66 74

40 66 75 40 256 327 83 456 69 93

627 766 824 94 938 47 59 51384 520

45 776 924 83 42025 209 43 452 569

619 55 870 984 43011 295 300 445 65

825 92 764 74 920 33 44017 48 201 486

689 981 45058 382 488 95 518 600

46048 67 85 326 43 525 56 931 59

47142 223 39 40 544 655 729 922

48149 260 63 393 525 715 36 53 75

822 24 61 908 49167 71 323 80 559

639 753 984 99 50054 254 96 410 25

574 777 42 78 814 934 51138 443 579

898 985 52040 240 434 48 624 707

825 915 53007 198 842 816 28 89

54023 80 251 81 300 33 576 607 825

38 74 89 955 55114 293 311 17 53

489 92 601 753 68 893 56031 32 329

487 501 35 45 98 770 57108 227 557

705 818 982 89 95 58037 154 328 435

45 63 749 67 908 59071 267 365 430

633 763 905 60260 377 492 580 85 694

713 30 61032 281 353 57 508 77 636

65 703 804 9 10 97 6205 77 105 268

82 553 641 939 50 63306 89 586 683

92 741 891 95 64025 64 86 413 20

508 702 75 86 99 930 84 65003 50

132 33 245 70 71 303 48 62 687 93

929 62 66277 75 391 528 70 6865

67090 238 359 455 544 59 691 708

936 68071 184 252 63 82 338 75 90

601 559 91 733 79 80 819 69281 301

423 578 82 788 93 807 70002 285 545

77 762 953 71064 65 75 83 127 399

447 55 510 32 730 943 92007 40 71

187 334 97 687 752 86 875 949 73157

312 42 487 545 646 73 785 890 23

933 74039 132 355 676 777 79 877 80

953 75074 272 9 622 989

76038 52 64 148 41 66 209 2 374

92 95 474 614 780 934 77071 104 8

244 54 83 757 59 70 78198 271 559

611 738 53 951 81 79069 181 205

414 560 84 685 875 77 916 80294

304 542 54 758 830 900 26 32 77

81071 110 228 75 543 85 640 51

849 65 66 83 929 82408 33 552 606

700 857 947 83060 94 120 47 67

399 470 541 804 81 91 911 17

84302 31 69 646 945 85093 175 474

533 69 639 790 893 86184 250 61

62 83 609 839 68 87024 34 93144

82 268 71 353 685 88243 345 77

499 500 633 928 89051 175 228 374

462 644 52 745 807 24 901 82.

90182 223 396 414 507 11 54 638

805 14 923 38 89 91016 212 24 45

74 684 93037 62 132 64 276 370

641 45 736 879 925 37 54 79 87

94012 232 446 750 873 91 922

95308 82 460 593 606 46 848 96304

34 52 444 542 62 632 999 97043

550 779 865 938 62 98000 25 59

202 516 444 94 594 796 981 99077

99 865 600 739 991.

100179 217 68 79 323 402 5 38 58

503 737 805 101093 113 16 83 71

276 358 83 614 76 737 65 972 78

102014 241 371 683 864 103119 39

376 449 633 720 32 36 817 926 104021

34 73 90 180 42 54 599 773 105278

496 564 618 59 726 913 64 106189 215

595 862 905 107023 151 84 212 88

632 919 31 108189 278 80 81 389 442

500 698 760 879 964 93 109124 31 99

250 380 609 738 815 88 93 914 21 89

110089 284 360 474 508 10 18 44 688

89 79 1102 69 113 227 448 550 52

736 851 913 72 112028 101 41 209 40

392 556 675 92 96 716 113045 107

354 837 98 99 862

114111 29 393 401 63 9 824 76 83

903 115245 302 21 413 79 65 703

824 946 56 65 79 116030 371 422 529

612 42 917 70 117037 56 98 130 3

308 93 575 746 93 704 51 82 891

118088 703 28 34 816 970 119048 64

140 513 27 604 806 961 9

120338 597 829 986 121136 42 50

4 225 51 347 568 616 841 978 122144

53 435 47 564 635 851 70 956 123042

3 189 456 522 56 124021 49 82 801

76 426 726 811 20 43 964 125066 138

731 79 126317 47 419 38 56 633 815

995 127008 86 91 127 59 99 229 393

454 632 42 9 706 806 138105 534 82

628 38 772 139053 166 91 214 394

POCZĄTEK KRONIKI NA STR. 10-ej.

TEATR I MUZYKA
— **TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.** Dziś w niedzielę dn. 16 stycznia trzy przedstawienia:

o godz. 12.15 w południe — odegra na zostanie poraż ostatni przepiękna bajka, urozmaicona tańcami i muzyką „Dzieci Pana Majstra“ po cenach propagandowych.

Popołudniu — o godz. 4.15 ukaże się również poraż ostatni, interesująca sztuka współczesna M. Morozowicz Szepekowskiej „Walę się dom w wykonaniu premierowej obsady zespołu. Ceny propagandowe.

Wieczorem o godz. 8.15 — przemita i zabawna komedia współczesna Wł. Bus Fekete'go „Jan“. W rolach głównych pp: Oranowska, Szpakiewiczowa, Hierowski, Jaglarz i Polonowski. Po myślowa oprawa dekoracyjna — K. i J. Golusów.

Nowa premiera! W końcu przyszło go tygodnia (dn. 21. I.) Teatr Miejski daje nową premierę komedii w 5 aktach E. Scribe'a „Szklanka wody“ w której wystąpi gościnnie artystka TKKT w Warszawie p. Jadwiga Zaklicka. Sztukę przygotowuje znany reżyser na terenie Wilna, który daje pełną gwarancję świetności widowiska.

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.** „Kraina Uśmiechu“. Dziś o godz. 8 m. 15 powtórzenie wczorajszej premiery, jedyny z najpiękniejszych operetek Fr. Lehara. „Kraina Uśmiechu“ posiada dającą czarującą muzykę i świetne libretto o treści załamującej komedii. Chóry i orkiestra wzmożone, nowe malownicze balety, oraz całkowita nowa wystawa. Udział biorą najwybitniejsi siły Teatru na czele z Kazimierzem Dembowskim w trudnej popisowej partii tenorowej. Reżyseria M. Dowmunt. Kier. muzycz. M. Kochońskowski.

Dzisiejsza popołudniówka w „Lutni“. Rewia Sylwestrowa po cenach propagandowych w obsadzie premierowej, w 19 obrazach ukaże się w Lutni dziś o godz. 4 pp.

Poniedziałek propagandowy. Jutro ukaże się ciesząca się wyjątkowo pod wodzeniem świetna operetka Kalman'a „Diabelski jeździec“. Ceny propagandowe.

„Królowa śniegu“. Fantastyczne widowisko dla dzieci „Królowa śniegu“, ukaże się raz jeszcze w niedzielę przyszłą w dn. 23 bm. Ceny specjalnie niskie.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELIOS: „Kościszko pod Racławicami“.
PAN: „Królowa Przedmieścia“.
CASINO: „Strzelec z Bengali“.
MARS: 39 kroków.
LUX: „Niezwycięzony Bill“.
ŚWIATOWID: „Książętko“.
ADRIA: „Kala — Nag“.
JUTRZENKA: „Nicipon“.

KRONIKA SŁONIMSKA

O DROGĘ Z JAKIMOWICZ DO LASU MIEJSKIEGO.

Obecna droga wiodąca z Jakimowicz gm. Szydłowieckiej do lasu miejskiego w Kamionce jest fatalna i stale się, szczególnie w okresie eksploatacji lasu i wózków drzewa, przeskądą w normalnym funkcjonowaniu pracy i ruchu drogowego. Odcinek tej drogi wymaga bezwzględnie wybrukowania go nie tylko co do wyglądu na wygodę i interes Magistratu, lecz z uwagi na uregulowanie jednej z ważniejszych arterii drogowych. To też należy przyklasnąć staraniom Magistratu dążącym do znielowania omawianej drogi. Na jednym z ostatnich posiedzeń Rada Miejska akceptowała poczynania Magistratu w tym względzie i na wniosek radnego p. Majewskiego, występującego w imieniu Bloku Gospodarczego, upoważniła Magistrat do wszczęcia starań, by Powiatowy Zarząd Drogowy w budżecie na rok 1938 — 39 urządził wydatek na koszty znielowania drogi około wsi Jakimowicze prowadzącej w stronę lasów miejskich.

Z LIGI MORSKIEJ I KOLONJALNEJ

Oddział L.M. i K. w Słoniemiu krzewiąc kulturę również i sportu zimowego pragnie ułatwić swoim członkom i ich rodzicom poznanie zasad jeżdżenia na łyżwach i nartach, w tym celu przy poparciu Klubów WKS i Poczłowego Przystosowania Wojsk, organizuje w najbliższych dniach kursy dla młodzieży i dorosłych (niezrzeszonych) objęga poci.

Zapisy na kurs przyjmuje oraz wszelkie informacje udziela p. Frąckiewicz Kazimierz Urząd pocztowy Słoniem 1., codziennie od godz. 8 do 15-ej. Opłata za kurs wynosi od osoby dla dzieci 1.00 zł, dla dorosłych 2.50 zł. Dochód L.M. i K. przeznacza całkowicie na F.O.N.

O ile pozwolą warunki atmosferyczne, staraniom Sekcji sportowej L.M. i K., w końcu lutego zostaną zorganizowane zawody narciarskie i łyżwiarskie.

SAMOBÓJCZYNI W HOTELU „WENECJA“

WILNO. Wczoraj w południe targnęła się na życie 22-letnia Irena Sankowska zam. w hotelu „Wenecja“ przy ul. Kolejowej. Desperatka napiła się esencji i została odwieziona do szpitala św. Jakóba. Samobójstwo ma podkład romantyczny.

PRZEPEŁNIENIE W SZPITALACH

WILNO. W związku z zanotowaniem nasilenia zachorowań w mieście daje się odczuwać brak miejsc nie tylko w szpitalach miejskich lecz i w klinikach prywatnych.

W szpitalu św. Jakóba na wydziale wewnętrznym mimo wstawienia dodatkowych łóżek niema miejsc wolnych.

ZABITY W BÓJCIE

POSTAWY. We wsi Nowe Haby, gm. żońniańskiej, na powracających z zabawy Serafina Śmigiełskiego, Bazyli Śmigiełskiego i Pawła Śmigiełskiego napadło 7 mieszkańców tejże wsi używając drągów w czasie bójki. Serafin Śmigiełski doznał b. ciężkich obrażeń i zmarł 10 bm. w szpitalu w Wilejce. Śmigiełski Bazyli doznał lekkiego obrażenia ciała, a Śmigiełski Paweł (żołnierz, który był na urlopie świątecznym) po opatrunku odjechał do swego pułku. Wśród napastników zostali pokoleczeni Jan Chocianowicz Włodzimierz Chocianowicz i Mikołaj Wasilewicz, którzy po wypadku udali się do szpitala w Wilejce i jeszcze nie wrócili. Powodem bójki były nieporozumienia na tle osobistym.

ZWOLENNICY RADJA „ZA DARMOCHE“

Dobra to rzecz radio! Koncerty na każdy gust, odczyty i słuchowska sympie słuchaczom — dzień po dniu — jak z rękaw! Jest w czym wybierać! Coż dopiero gdy się ma aparat lampowy i dysponuje stacją zagranicą! Wówczas radioabonent nurza się formalnie w powodzi dźwięków i nie wie czego wpród słuchać! Radioabonent? Nieestety, nie zawsze!

Mimo obniżenia opłat radiowych do 1 złotego miesięcznie za detektory i 3 zł. za aparaty lampowe, — zwolennicy radia za darmość czy „radiopajęczarze“, istnieją nadal, korzystając bezprawnie z usług radiostacji, że szkoda dla uczciwych słuchaczy! „Do pory, jednak, dżban wodę nosi!“ i, wcześniej czy później, tego rodzaju afery kończą się „wpadkami“, i za „bezpłatne“ radio przychodzi się raptem wcale słońce zapłacić nie mówiąc już o wstydzie, którego się nabyka przy tej sposobności! Właśnie w Słobódce pow., brawaskiego policja sporządziła niedawno 4 doniesienia karne na zdemaskowanych przez nią amatorów bezpłatnego słuchania radia w osobach: Trubowicza, Maściulina, Stelmaczonka i Stefanowicza...

Wszystcy ci „radiopajęczarze“, oprócz kar administracyjnych, musieli „heknąć“ tytułem odszkodowania dla Polskiego Radia, po 18 złotych każdy, czyli abonament półtoraroczny! I nie lepiej to było płacić odrazu uciwicie po złotemu miesięcznie! Wincuk Markotny.

„Bławat Poznański“

Firma chrześcijańska
Lida — Rynek
Poleca w wielkim wyborze:
MATERIAŁY WEJNANE, PIOTNA
JEDWABNE.
Obsługa staranna. Niskie stałe ceny.

Programy radiowe

WILNO

Niedziela, dnia 16 stycznia 1938 roku

Patrz program warszawski. 8.30 Informacje dla Ziemi Półn. — Wschód. 8.40 Muzyka na dzień dobry. 9.00 — Transmisja nabożeństwa z Kościoła po Bernardyńskiego — kazanie wygłosi ks. Piotr Śledziwski. Patrz program warszawski. 11.00 Suity orkiestrowe. Patrz program warszawski. 13.00 — „Wilno jako ośrodek sztuki“ — feljton Mieczysława Limanowskiego. Patrz program warszawski. 13.30 Muzyka obiadowa w wyk. Orkiestry Wileńskiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego. Stefania Grabowska — śpiew. Patrz program warszawski. 15.45 „Nad Narocem“ — powiastka Marij Aleksandro wiczowej. Patrz program warszawski. 19.35 „Wieczorynka przed św. Antonim“ — prowadzi Leon Wołkiewicz, gra kapela ludowa. 20.30 Program na poniedziałek. 20.35 Wileńskie wiadomości sportowe. Patrz program warszawski. 21.15 „Kukulka wileńska“ — „Rycerz błagłego oblicza“ — opr. Teodor Bujnicki, Wojciech Dąbrowski i Tadeusz Szeliński. Patrz program warszawski. 22.25 Koncert kameralny. Patrz program warszawski. 23.00 Koncert zyczeń. 23.30 Zakończenie programu.

KROLOWA PRZEDMIEŚCIA

PIĘKNY FILM POLSKI,
który posiada wszystkie najpoważniejsze atuty:

Humor
Sensację
Dramat
Sentyment.

Obsada:
GROSSOWNA,
ZABYCZYŃSKI,
SIELAŃSKI i inni.

Nad program: Czarujący dodatek KOLOROWY p. t. „Płocopszaczki Plutona“.

HELIOS | Wydarzenie w dziedzinie kinematografii.
Piękna karta bohaterskiej przeszłości narodu

Kościszko

POD RACŁAWICAMI

Role główne: **Białoszczyński,** **BARSZCZEWSKA, ZACHAREWICZ,** **SAMBORSKI, WĘGRZYŃSKI** i inni.

Początek o g. 2-ej. Na pierwszy seans ceny zmniejszone. Bil. honor. i ulgi nieważne.

Chrześcijańskie Kino „ŚWIATOWID“, Mickiewicz 9

Kapitałna polska komedia muzyczna

„KSIĄŻĄTKO“

W rol. gr.: **LUBIENSKA, NIEMIRZANKA, BODO, FERTNER, SIELAŃSKI** i inni.
Nad program: Atrakcje.
Początki seansów: 5, 7 i 9. W niedzielę i święta od g. 1-ej.

Kino chrześcijańskie „JUTRZENKA“ ul. Zawalna 54

OSTATNI DZIEŃ piękny i miły film „NIPON“.

Od poniedziałku pójdzie na ekran prześliczny, wzruszający film „Mały czarodziej“.
Początek seansów od godz. 4; w niedzielę od godz. 2-ej.

MARS | Nieodwołalnie ostatni dzień. Początek o 2-ej.

„39 KROKÓW“

JUTRO PREMIERA. Dramat sensacyjno-egzotyczny p. t.

„RYCERZE PUŚTYNI“

WARSZAWA

NIEDZIELA, dnia 16 stycznia 1938 r.

8.00 Sygnał czasu i koleda, 8.05 Dzień nik poranny, 8.15 Audycja dla wsi 1) Gazetka rolnicza; 2) Muzyka; 3) „Co słychać wśród rolników?“ — pogadanka, 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła po Bernardyńskiego w Wilnie. 10.30 Chorały J. Sebastjana Bacha w wyk. Polskiej Kapeli Ludowej. 11.00 Pół godziny marszów (płyty). 11.30 Reportaż z życia. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek symfoniczny w wyk. Ork. Towarzystwa Muzycznego w Katowicach. 13.00 „Wilno jako ośrodek sztuki“ — feljton. Mieczysława Limanowskiego z Wilna. 13.10 „Oryle“ — epizod z noweli W. Sieroszewskiego „Powrót“. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.40 Przedstawiamy speakerów (Konkur. Zimowy P.R.). 14.45 Audycja dla wsi: 1) Przegląd rynków produktów rolnych; 2) „Co wy mówicie na praktyki w gospodarstwie wiejskim?“; 3) Wycieczka z Korzoży szek zwiędza wystawę radiową. 15.45 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci. 16.05 Muzyka dwufortepianowa. 16.45 „Anielica i życie“ — powieść mówiona Heleny Boguskiej. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. Transmisja z sal. hotelu „Bristol“. 19.00 Po wszechy Teatr Wyobraźni: „Panie Kochanku“ — anegdota. 19.30 Muzyka taneczna (płyty). 20.35 Program na jutro. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgłośniei P.R. 21.15 „Kukulka jubileuszowa“ — w 10-lecie Rozgłośniei Wileńskiej — „Rycerz błagłego oblicza“ — oprac. Teodor Bujnicki, Wojciech Dąbrowski i T. Szeligowski. 22.00 Recital śpiewaczy Serbana Tassiana. 22.25 Koncert kameralny (z Wilna) Stanisław Moniuszko Kwartet smyczkowy d-moll. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczorne go. reportaż sportowy. i komunikat meteorologiczny. 23.00 Muzyka taneczna.

WARSZAWA

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają z rze“ 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Od warsztatu do warsztatu: Rozmowa z brukiem o jego zawadzie przeprowadzi, Adam Galis. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.30 Przerwa. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Z pieśnią pokraju — audycja. 16.15 Poetyczne obrazy. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 Największa na świecie kopania między — odczyt. 17.15 Recital śpiewa czy Adelfiny Korytko — Czapskiej. 17.50 Pogadanka sportowa i wiadomości spor-

owe. 18.10 Uczmy się polskich tańców — lekcje prowadzi Lucjan Wajszcuk. 18.30 Program naj utro. 18.35 Audycja żołnierska. 19.30 „Dyskusyjny“: „Spółdzielczość w gospodarstwie domowym“. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Druga audycja Wielkiego konkursu zimowego Polskiego Radia. — w wyk. artystów teatru „Mae Qui-Pro-Quo“. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Muzyka taneczna w wyk. M. Ork. P. Radia. 21.40 Nowości poetyckie. 22.00 Artydziela muzyki symfonicznej (7-ma audycja) 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 23.00 Muzyka taneczna.

BÓŁACH GŁOWY
NERWOBÓŁACH; GRYPE
Słonia się PROSZKI
KOWALSKINA

INDYKI, ZAJACE

poleca Firma **ZWIEDRYŃSKI**,
Wilno, Wileńska 36. Tel. 12-24.

Lekarze

Dr. ZYGMUNT KUDREWICZ

Choroby weneryczne — syfils, skórne i moczopłciowe. Przyjmuje od g. 8—13—8. Zamkowa 15 m. 2. Tel. 19-60.

Kupno i sprzedaż

DOM MUROWANY 5 mieszk. w dobrym punkcie — sprzedam. Adres w administracji „Słowa“ Tyzenhauzowska 10-a m. 1.

SPRZEDAM DOM nowy, murowany, nowoczesnie urządzony o 3-ch mieszkaniach, ul. Kościuszki Nr. 25. Gotówka zł. 11500 plus pożyczka niskoprocentowa. B.G.K. Warunki u właściciela, ul. Łokieć 8 m. 3 godz. 16—18.

KUPIE domek w Wilnie w cenie do 10.000 zł. Szczegółowe oferty pod „M. B.“, poczta Nowogródek, skrz. poczt. Nr. 18.

CASINO JEJ PIERWSZY BAL
(Un Carnet de Bal)
W roli głównej **HARRY BAUR.**
Film odznaczony pierwszą nagrodą na teg. rocznej międzynarodowej wystawie sztuki kinematograficznej w Wenecji.

Początek o g. 2-ej. Nieodwołalnie ostatni dzień!
CASINO | FILM **SCHIRLEY TEMPLE**
DLA WSZYSTKICH
I **WIKTOR MC LAGLEN** w arcydziele wg. R. Kiplinga
„STRZELEC Z BENGALI“. PIĘKNY NADPROGRAM.

LUX | Ostatni dzień „NIEZWYCIĘŻONY BILL“ W rol. gl. **GARY COOPER.**
JUTRO PREMIERA. Nowa czarująca 16-letnia gwiazda ekranu **Deanna Durbin** w rewelacyjnej komedii śpiewno-muzycznej „PENNY“ Realiz. Kosterlitz i Pasternak.
ŚPIEW, HUMOR. Wspaniała gra aktorów.

PIANINA, FORTEPIANY I FISHARMONIE

nowe i okazjone pierwszorzędnych krajowych i zagranicznych fabryk od zł. 275.— sprzedaje na raty
H. Abelow

WILNO. Niemiecka 22. (Wejście z ulicy).

DOM MUROWANY z ogródkiem do sprzedania. Blizsze informacje codziennie od 2 do 5 po poł. Pilsudskiego 4 mieszk. 1.

NIEBYWAŁA OKAZJA! EMERYTOM! Sprzedam willę nowozbudowaną, urocze miejsce nad rzeką Rotniczką o bok dworca Druskiénki w lesie sosnowym 5 pokoi, kuchnia, wygodny, elektryczność, tanio. Wilno, Subocz 21 mieszk. 5

PLAC 1514 m. ze stajnią garażami i wozownią tamże powozy, bryczki, plat formy, sanki, sanie, wozy i sprzęty do sprzedania. Szeptyckiego 5 tel. 1301

FOLWARK 8 ha w obrębie miasta do sprzedania. Ładne położenie budynki nowe, adres w administracji.

FOLWARK 32 ha, użytków rolnych, od Wilna 40 km, wydzierżawie od kwietnia. Zgłoszenia; Wilno, Mickiewicza 42 mieszk. 5.

OBORA NIZINNA W LUBOWIE zpowodu nadkompletu może sprzedać 15 — 18 sztuk rodowodowych: cielici i krów cielnych i jatówek rocznych. Informacje: Wilno, Portowa 23, Słizien.

PIANINO nowe, fabryki „Arnold Fibiger“ sprzedam ul. Mickiewicza 15 m. 16. Oglądać od 4—6 p.p.

KANARKI śpiewające do sprzedania: Wileńska 48 m. 4.

DOG ANGIELSKI suka przegowana trzyletnia wysokopodna sprzedamy. Wiosenna 4—2.

DO SPRZEDANIA pieski pokojowe. czujne **BARDZO**. Kotki **ANGORY**: Portowa 6 m. 8.

SZCZENIĘTA Setry Irlandzkie do sprzedania. Jagiellońska 8 m. 22.

Lokale

MIESZKANIE 6 pokojowe z wszelkimi wygodami do wynajęcia Wileńska 25: wiadomość tamże 25 — 9.

2 MIESZKANIA do wynajęcia: 5 i 6 pokoi wszystkie wygodny. Święto-Jerski zaułek 4 m. 4. Oglądać od 2—4 po połud.

1 — 2 POKOJE do wynajęcia, wszystkie wygodny. Pilsudskiego 7 — 1 od 11 do 16 i od 18 do 20 pp.

POKOIK słoneczny z pianinem do wynajęcia Mickiewicza 1 m. 15.

POKOJ z wszelkimi wygodami do wynajęcia. Mostowa 3-a m. 22. Oglądać od 4—5 p.p.

SPRZEDAM mieszkanie nowoczesne 5 pokojowe w Kooperatywie Wojskowej w Warszawie, ul. Łukasza Górnickiego 3. Przystanek tramwajowy, wej w Warszawie, ul. Łukasza Górnickiego. Adres w Administracji „Słowa“ Wilno.

Nauka

POTRZEBNA Francuzka, godziny ranne, czytanie, gramatyka. Zostawić adres w administracji „Słowa“ dla Francuzki.

STUDENT U. S. B. udziela korepetycji w zakresie gimnazjum wraz z językiem francuskim, na dogodnych warunkach. Dowiedzieć się: Baksza 2 m. 13.

KOGUTEK
GRYPY, PRZEBIECIE
BÓLE GŁOWY, ZĘBÓW

DOSWIADCZONA nauczycielka francuskiego (rodowita) udziela konwersacji metodą indywidualną, szybko, — handlowej korespondencji, tłumaczenia, matura, kurs W.S.H., poprawa wadliwy akcent. 11 — 2. Portowa, 19—11 parter.

RODOWITA Francuzka przyjmie od zaraz posadę do dzieci lub do towarzysza samotnej pani. Miejscowość obojętna. Adres: pow. Wileński — Ilja. Majątek Ościukowice — dla „Mada-me“.

NIEMKA udzieli lekcji i konwersacji niemieckiego za pokój ul. Wielka 2 m. 5 podwórko Sztralla.

Poszukują pracy.

ROLNIK z długoletnią praktyką na zachodzie i kresach wschodnich poszukuje administracji dojeżdżającej, mniejszego ewent. stałej — większego majątku. Referencje. Prowadzi warsztat własny bez długów. Oferty Podbrodzie post. - rest „K.Cz.“

EMERYT — BUCHALTER przyjmie zarząd domami. Słowackiego 17 m. 23.

WYCHOWAWCZYNI i pielęgniarka poszukuje posady do dzieci starszych. Mogę zaopiekować się osobą chorą. Miejscowość obojętna. pod „Z.J.“

Praca zaofiarowana

MURARSKICH, CIESIELSKICH, MAŁARSKICH i t.p. mistrzów energicznych, młodych, solidnych, znających się na robotach budowlanych — poszukuje się na Warszawę. Pierwszeństwo dla kawalerów. Oferty ze szczegółowym życzyrsem: Biuro Pietraszka, Warszawa, Marszałkowska 115 pod „Murarz“

POSZUKUJEMY zaufanego pana (zawód i miejsce zamieszkania obojętne), któremu na miejscu urządzimy samodzielny rejonową składnicę wysyłkową (bez składu). Stały miesięczny dochód zł. 470. Zgłoszenia pod „117“ do — Poznań 1. Skrzynka pocztowa 430.

POTRZEBNA służącej młodej, gotowania, pranie, 3 pokoje, 3 osoby, świadectwa Rydza Śmigłego 4 — 1 od g. 10—12, 4—6.

Zguby

ZGUBIONO dn. 3 stycznia 1938 roku białono weksel na imię Chana Abramowicza, żyrowany przez Szaję Bruchańskiego na zł. 50 uniwaźnia się.

STANISŁAW APLUS zgubił dn. 5 lub 6-go na ulicy Kijowskiej książeczkę wojskową wydaną przez P.K.U. Ostrowiec, rocznik 1903. Uniwaźnia się.

Rozne

KREM REGENERACYJNY usuwa pryszczki, liszaje, szorstkość, swędzenie skóry, oparzenia, odmrożenia, odparzenia. Czyni skórę gładką, elastyczną. Warszawa, Al. 3-go Maja 2, Magister I. Grabowski.